

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
WRZESIEŃ 2002 • NR 9 (121)

CENA 2,50 zł



Jak Jagna kozę doła



Odział na cenzurowanym



Udane wakacje w MOK



Zintegrowane pierwszaki

TEMAT MIESIĄCA: **SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO
ROKU SZKOLNEGO**

RYNEK MIESZKANIOWY - PAKIET USŁUG*

KREDYT MIESZKANIOWY „WŁASNY KĄT” DLA MŁODYCH AKTYWNYCH

*

PKO Bank Polski daje Ci pełny komplet usług związanych z rynkiem mieszkaniowym.

Kredyt mieszkaniowy
WŁASNY KĄT

Kredyt mieszkaniowy
WŁASNY KĄT dla
MŁODYCH AKTYWNYCH

Kredyt mieszkaniowy
WŁASNY KĄT z niskim
wkładem własnym

Pożyczka Hipoteczna

Oszczędnościowo-
Kredytowy Rachunek
Mieszkaniowy
PIERWSZY WKŁAD

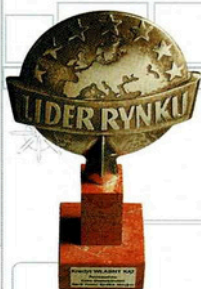
Mieszkaniowy Rachunek
Powierniczy



Wędzisz na swoje za 10%

Stać cię tylko na jedną dziesiątą mieszkania? Teraz to wystarczy. Nie wymagamy większego wkładu własnego. Jeśli nie skończyłeś 35 lat, PKO Bank Polski ma dla Ciebie preferencyjny kredyt mieszkaniowy. Preferencyjnie oprocentowany, z możliwością wyboru dogodnej formy spłat, a nawet zawieszenia jednej raty w ciągu roku. **WŁASNY KĄT DLA MŁODYCH AKTYWNYCH** można spłacać 15 lat, w różnych walutach, spłacić go wcześniej bez dodatkowej opłaty albo nadpłacać raty.

Elastyczny i wygodny kredyt dla młodych, aktywnych... i wygodnych ludzi, którzy lubią wychodzić i wchodzić na swoje.



Lider rynku 2002



PKO BANK POLSKI

Grupa Ciepła

Już na wstępie

Dziękuję wszystkim

Kilka tygodni temu natknęłam się w prasie na kuriozalne ogłoszenie. Pewien pan w imieniu swoim i współmieszkańców dziękował staroście bocheńskiemu Ludwikowi Węgrzynowi za to, że ten wybudował im ileś tam metrów drogi. Podziękował więc za coś, co starosta ma w swoim zakresie obowiązków wobec elektoratu.

Wczoraj wcześnie rano musiałam wyjechać do jednej z miejscowości położonych na terenie gminy Brzesko. Musiałam kupić sobie bilet na autobus. Dziękuję kioskarkowi, który otworzył kiosk i sprzedał mi bilet. Autobus przyjechał punktualnie, dziękuję więc kierowcy za poświęcenie. Upał był, chciało mi się pić, pragnę więc podziękować pani, która sprzedała mi wodę mineralną. A potem już rozwinął się ciąg sytuacji, w których cały czas czułam wdzięczność. Potrzebowałam zadzwonić. Pragnę więc podziękować pracownicy poczty za udostępnienie mi telefonu. Byłam głodna, wstąpiłam do baru, dziękuję. Wieczorem wróciłam do domu. Było ciemno. Pstryk i jest jasno, dziękuję. To niewiarygodne, ilu ludzi codziennie się dla mnie poświęca. Czuję się w obowiązku im podziękować.

Wszystkie osoby, którym dziękuję, pobierają ode mnie pieniądze, ja po prostu im za to płacę. Tak samo, jak ten pan dziękujący staroście bocheńskiemu - przecież płaci podatki, między innymi na ten kawałek wybudowanej drogi. Pozostaje tylko pytanie, kto zapłacił za owo kuriozalne ogłoszenie. Pan podatkownik, czy pan starosta (bocheński oczywiście)? Dziękuję. **KOBIETA**

Kalendarium

5.09 1939 - Niemcy zbombardowali węzeł kolejowy Brzesko - Słotwina. W 46. rocznicę tych wydarzeń odsłonięto tablicę pamiątkową na murze brzeskiego dworca. 10 października 1986 r. odbyło się odsłonięcie obelisku poświęconego na miejscu mogił hitlerowskiego bombardowania.

24.09 1992 - W brzeskich kioskach pojawił się pierwszy numer BIM.

30-31 sierpnia 1996 - Po raz pierwszy odbyła się w Brzesku impreza "Czadowe pożegnanie wakacji". Gościli wówczas takie gwiazdy jak: Krystyna Prońko, Perfect, Halama Oklasky, Maciek Stuhr.

Pod spodem

Sierota z fantazją

Ciężki jest los bezdomnej sieroty. Musi takie dziecko włóczyć się całymi nocami po ulicach, bo co ma ze sobą począć. Ostatnio policja zatrzymała takiego włóczącego się sierotę. Sierota włóczył się szybko, bo na rowerze. Był w wyraźnym dołku psychicznym, o czym świadczy jego stan - nietrzeźwy. Była druga w nocy. Tak oto, biedne dziecko stało się w kilka sekund przestępcą (jazda po pijaku to przestępstwo). Zanim jednak nastąpiło tych kilka sekund, musiało upłynąć wiele godzin, podczas których cały sztab ludzi pracował na jego przestępczą kartotekę. Ktoś pozwolił mu tak długo przebywać poza domem, nie interesując się w ogóle jego losem. Ktoś musiał mu ten alkohol sprzedać lub podać.

Przestępczość wśród nieletnich to taki modny ostatnio temat. Czasem można odnieść wrażenie, że temat zastępczy. Jednak ten nietrzeźwy małolat na rowerze uzmysłowił mi, że problem jest. Bo gdyby każdy rodzic wziął sobie do serca, że jego 16-letnie przecież jednak dziecko w nocy powinno smacznie spać, to pewnie młodocianych przestępców byłoby mniej. Gdyby po przyjeździe z pracy zainteresował się, jakie problemy ma jego przyszłość narodu, to pewnie policja umarłaby z nudów (niechcący wyraziłem marzenia młodocianych przestępców).

Jeśli jednak opisana przeze mnie sierota ma rodziców, którzy poczuli się urażeni, że tykam ich dziecka, to mogą mnie śmiało podać do sądu. Najlepiej zaraz po sprawie, jaką synalek będzie miał za tę nieszczęsną jazdę na trzykółkowym rowerku. **MEŻCZYŻNA**

CHYBA MOŻESZ BIM PRZECZYTAĆ...

Na oddziale panuje psychoza. I bynajmniej fakt ten mnie nie dziwi, bo jak mogą reagować pracownicy, którzy słyszą od męża rodzącej: *Tylko mi nie zamordujcie żony i dziecka!* Odbija się to niekorzystnie na pracy całego oddziału. A przecież jest tam grupa młodych pracowników, pełnych pomysłów. To oni zaproponowali na przykład, że będą pracować w terenowych poradniach "K". Doskonale zdaje to egzamin, pacjentki są zadowolone. Prowadzone przez całą ciążę przez jednego lekarza, przychodzą na oddział rodzić, bo wiedzą, że będą tu mieć dobrą opiekę, czują się bezpieczne. **O sytuacji na oddziale ginekologiczno-położniczym czytaj na STR. 15.**

Gdyby zsumować wszystkie łupy zdobyte przez złodziei tylko podczas dwóch miesięcy, to poszkodowani stracili w gotówce lub w wartościowych przedmiotach ponad 100 tysięcy złotych. **O wydarzeniach kryminalnych, które miały miejsce w Brzesku, przeczytaj na STR. 8-9.**

Rozpoczęcie roku szkolnego w brzeskim Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych wypadło bardzo okazale. Na dziedzińcu szkolnym zameldowali się przedstawiciele władz powiatu i liczni zaproszeni goście. Tylu nauczycieli w jednym miejscu jeszcze uczniowie powiatu brzeskiego nie widzieli. Kiedy obok przy budowie sali sportowej krzatali się robotnicy, trwała akademia. Pod uroczystym wyrazem twarzy pani dyrektor Janiny Cehak skrywała się troska: *Co z meblami?* **O rozpoczęciu roku szkolnego w ZSP czytaj na STR. 6.**

Edka nie ma? To niemożliwe! Taksówka, pukanie do drzwi, włamanie i szok... **Wspomnienie o Edwardzie Jewule czytaj na STR. 44.**

BIM...CHYBA MOŻESZ PRZECZYTAĆ

Kiedy w 1989 roku Polska przechodziła transformację ustrojową, Izabela Nadolnik kończyła 18 lat. Wydawało się jej naiwnie, że wreszcie mieszka w kraju, w którym najwyższym dobrem każdego człowieka będzie to, co potrafi. Układy polityczne miały już nigdy nic nie znaczyć. 13 lat później na własnej skórze przekonała się, jak naiwną była kiedyś dziewczyną. Za sprawą rozhisteryzowanego i rozkrzyczanego tłumu mogła stracić wiarę w sens uczciwej pracy. Na szczęście, jak słusznie zauważył jeden z jej zagorzałych oponentów, jest kobietą o twardym charakterze". Pierwszy raz w życiu widzę taką kobietę - krzychał zdziwiony mężczyzna. Rodzice uczniów uczęszczających do Szkoły Podstawowej w Sufczynie urządzili swoim dzieciom pouczającą lekcję wychowania obywatelskiego. Pokazali, że nawet prawa ustanowione przez Sejm mogą w wolnym, podobno praworządnym kraju niewiele znaczyć. Wystarczy kilka osób, które pociągną za sobą resztę i jest ... anarchia.

Sufczyn demokratyczny inaczej

O proteście rodziców w Sufczynie przeciwko nowo powołanej dyrektor szkoły donosiły wszystkie możliwe media. Rozgłoszenie radiowe, stacje telewizyjne, prasa prześcigały się w doniesieniach z "pola walki". Nie będziemy więc powtarzać tych "rewelacji". Bardziej zastanawiające jest w tej sprawie, czy istnieje szansa, by udało się wyedukować społeczeństwo na tyle, aby prawo było dla niego czytelne, a dzięki temu respektowane. Bo przez pierwsze trzy dni nowego roku szkolnego prawo było w Sufczynie wielokrotnie łamane. Warto też zadumać się na chwilę nad skutkami protestu, którego w środowisku ludzi świadomych nie powinno być.

W gminie Dębno rozstrzygano w tym roku dziewięć konkursów na dyrektorów placówek oświatowych. W ośmiu przypadkach wybór komisji konkursowej przyjęło ze zrozumieniem, ten dziewiąty dotyczący obsadzenia dyrektorskiego stanowiska w Sufczynie - stał się kością niezgody na długie miesiące. Do konkursu stanął piastujący tę funkcję przez ostatnie 10 lat (w tym ostatnie pięć lat bez konkursu) Marek Przekłasa i startująca po raz pierwszy Izabela Nadolnik, ucząca do tej pory w Jastwi. Wynik był korzystny dla nowej kandydatki, a rozmiar jej zwycięstwa wręcz druzgoczący dla kontrkandydata - 6:2. Mieszkańcy Sufczyna nie potrafili przyjąć tego werdyktu do wiadomości. Pisali w tej sprawie pisma do kuratorium, do centralnych władz oświatowych, przedstawiali argumenty przemawiające - ich zdaniem, za unieważnieniem konkursu. Twierdzili, że skład komisji konkursowej ustanowiony był tendencyjnie, pod panią Nadolnik. Najpoważniejszym ich zarzutem pod adresem nowej dyrektor był brak gwarancji, że ich dzieci będą pod jej zarządzaniem bezpieczne. Ktoś przypomniał sobie, jak to z zajęć pani Nadolnik uciekło troje dzieci (tak, jakby nigdzie na świecie nie było wagarowiczów). Faktycznie był swego

czasu taki incydent, ale został on już dawno omówiony w gronie nauczycieli. Najwięcej kontrowersji w tej sprawie wywołał ... internet. Jeden z rodziców znalazł na stronie internetowej Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu listę warunków, jakie musi spełniać kandydat na dyrektora. Jednym z tych warunków jest ukończenie kursu z zakresu zarządzania oświatą. W internecie można było przeczytać, że kandydat w chwili ogłoszenia konkursu powinien legitymować się takim przygotowaniem ... Jak się później miało okazać, była to informacja błędna, zapis ten szybko został usunięty z internetu. Kurator małopolski Jerzy Lackowski bez skutku usiłował wytłumaczyć sufczyńskim kontestatorom, że dyplom z zarządzania oświatą wymagany jest w chwili, kiedy kandydatowi oficjalnie powierza się to stanowisko. Faktem jest, że Izabela Nadolnik w dniu, w którym wygrywała konkurs, jeszcze tego dyplomu nie miała, jednak już w lipcu mogła pochwalić się ukończeniem odpowiedniego kursu.

Zasady mianowania dyrektora wyłonionego z konkursu są proste. Zarząd Gminy w konsultacji z uprawnionymi instytucjami ustala skład komisji konkursowej, ta spośród kandydatów wybiera tę osobę, która - zdaniem komisji - przedstawiła najlepszy program. Następnie do akcji wkracza kurator, który opiniuje trafność wyboru. Właściwie od niego zależy najwięcej. Bo gdyby komisja w swoim wyborze przekroczyła przepisy, kurator taką kandydaturę by zanegował. W przypadku Sufczyna wszystko było zgodne z prawem, toteż Izabela Nadolnik w sierpniu otrzymała oficjalną nominację i - wydawałoby się - od września powinna bez zakłóceń pełnić swoje obowiązki. Wszędzie, tylko nie w Sufczynie.

Izabela Nadolnik pochodzi ze Stalowej Woli. W gminie Dębno pojawiła się z bardzo prostej przyczyny. Po prostu "wżeniła" się w bardzo zacną ro-

dzinę nauczycielską, znaną i szanowaną tutaj przez wiele pokoleń. Ukończyła dwa fakultety, brawurowo przechodziła przez kolejne etapy nauczycielskiego zawodu. Kiedy ogłoszono konkurs, postanowiła spróbować się w nowej roli. Ot, taki "babski" upór dążenia do coraz wyższych celów. W Sufczynie jakoś nikt nie chciał spojrzeć na jej przygotowanie zawodowe do roli dyrektora. Liczyło się tylko to, że na stanowisko dyrektora wybrała ją niezbyt popularna tutaj władza gminna. W ten sposób ambitna kobieta i Bogu ducha winne dzieci zostały wciągnięte w polityczną przepychankę. Ona, bo naiwnie wierzyła, że żyje w kraju, w którym prawo jest respektowane, a ludzie z pomysłami mają przyszłość. One, bo tak zadecydowali rodzice. Pani Izabela postąpiła tak, jak zrobiłby każdy na jej miejscu. Zwolniła się z poprzedniego miejsca pracy i z nadzieją oczekiwała na pierwszy szkolny dzwonek. Nie dane było jej jednak po raz pierwszy przemówić do dzieci, rodziców i kadry pedagogicznej.

Do ostatnich dni sierpnia spór pomiędzy Sufczynem a gminną władzą był sprawą wewnętrzną jego uczestników. Kiedy 30 sierpnia wójt Maria Okrzeja spotkała się z przedstawicielami protestujących rodziców, wydawało się, że rok szkolny rozpocznie się w tej szkole bez zakłóceń. Padła nieśmiała propozycja, że pani Nadolnik zmieni się umowę z pięciu lat na jeden rok (było to jedyne rozwiązanie sankcjonowane przepisami). Jednak rodzice w ostatniej chwili postanowili, że protest powinien przyjąć bardziej drastyczną formę i stało się ... Spór na linii Sufczyn - władza gminy (z niewinnymi dziećmi i zaszczutą młodą kobietą w tle) stał się tematem dyżurnym wszystkich serwisów informacyjnych.

Od poniedziałku (2 września) do środy (4 września) szkoła była okupowana. Przed drzwiami dniem i nocą czuwali rodzice przeciwni mianowaniu nowej pani dyrektor. Oni chcieli wi-

dzień na tym miejscu "swojego" Marka Przeklasę. Uważali, że to wystarczy. Oni chcą, więc tak musi być. - *Bo to jest przecież demokracja* - twierdzili, choć pewnie ich dzieci pozbawione przez trzy dni konstytucyjnego prawa do nauki wiedzą na temat demokracji więcej. Na pewno wiedzą, że nie można siłą zmuszać władzy do podejmowania decyzji niezgodnych z prawem. Kiedy wreszcie na negocjacje przybył kurator Jerzy Lackowski, zapaliła się iskierka nadziei, że konflikt

ustawodawstwem, negocjator spokojnie tłumaczy, że byłoby to złamanie prawa. I każdy to rozumie. Osobiście chciałbym zobaczyć tych amerykańskich negocjatorów w Sufczyźnie, gdzie świadomość na temat prawa jest znikoma - mówił kurator. Proponował wizytator szkolny zorganizowanie kursów poszerzających wiedzę na temat prawa, przyjęto to jako próbę obrazu.

Osobiście przyglądałem się trzyczonowemu protestowi w Sufczyźnie i kończącym go negocjacom. Trzeba

nawet postać, ale gdzie? Do szkoły i tak by ich nikt nie wpuścił.

Przeegrany kontrkandydat Marek Przeklasa z uporem powtarzał, że jemu na stołku nie zależy. Że zależy mu tylko na szkole. Ale wstał i rzucił w twarz władzy, że konkurs był manipulowany, i on jest to w stanie udowodnić. Tak mówił człowiek, któremu nie zależy na stołku, tylko na szkole. Zapytałem go później, dlaczego nie skorzystał z szansy zakończenia konfliktu. Przecież mógł wstać i jako pięćdziesięcioletni dyrektor powiedzieć ludziom: *Moja kontrkandydatka jest dobra, uszanujcie to, dajcie jej szansę, dzieci powinny pójść do szkoły*. Odparkł, że nie mógł tego uczynić, bo straciłby zaufanie ludzi. - *Przecież jest pan tu chyba autorytetem, pana słowo coś tu chyba znaczy?* - pytałem z niedowierzaniem. Nie mogę, oni jej przecież nie ufają. Sufczyńianie nie ufają człowiekowi, którego jeszcze nie mieli szansy poznać w działaniu. Pozostaje jeszcze pytanie, czy ten szanowany przez wszystkich dyrektor potrafi przegrywać.

W Sufczyźnie zwyciężyło bezprawie, co ostatnio staje się w naszym kraju normą. Można bezprawnie pobić człowieka, można zdefraudować, ukraść, obrazić. Przykłady bezkarności można znaleźć na każdym kroku.

Wystarczy kupić gazetę, przekreślić gałkę radia, włączyć pilotem telewizor. Czy można więc dziwić się mieszkańcom Sufczyzny? Przez trzy dni okupowali obiekt użyteczności publicznej uniemożliwiając ludziom w nim zatrudnionym wykonywanie pracy, za którą pobierają wynagrodzenie. Przez trzy dni nie pozwalali swoim dzieciom uczęszczać do szkoły, co w naszym kraju zagrożone jest karą grzywny. To oni w końcu postanowili: *Od jutra nasze dzieci pójdą do szkoły, ale tej pani nie wpuszczymy*. I władza, której obowiązkiem jest respektowanie zapisów prawa, to postanowienie przyjęła. Aż strach pomyśleć, co by się stało gdyby ktoś zechciał wyciągnąć konsekwencje wobec okupujących budynek, wobec rodziców nie posyłających dzieci do szkoły. Po prostu strach.

Lekcja wychowania obywatelskiego skończona.

Jacek Prużny



Fot. Topol

zostanie zażegnany. Niestety, kurator był traktowany jako jeszcze jeden z "tamtych". Rozmowa trwała wiele godzin i w żaden sposób nie zbliżała się do zakończenia. Protestujący chcieli kompromisu, ale ten w ich rozumieniu polegał na tym, że będzie tak, jak oni chcą, bez uwzględnienia racji drugiej strony. A propozycja kuratora nosiła wszelkie znamiona kompromisu. - *Skoro twierdzicie, że nie ufacie nowej dyrektor, to ja to potraktuję jako szczególnie okoliczności i zgodnie z ustawą gmina podpisze z panią Nadolnik umowę na rok. W kwietniu przyszłego roku odbędzie się nowy konkurs* - tak brzmiała propozycja Lackowskiego. Sufczyńianie uznali, że dla nich to żaden kompromis. Powiedział mi potem kurator, w prywatnej rozmowie, że właśnie niedawno uczestniczył w szkoleniu na temat negocjacji według amerykańskich wzorów. - *Tam w sytuacjach konfliktowych, kiedy społeczność domaga się zmian niezgodnych z*

było widzieć te pełne zacietrzewienia twarze kobiet, które z zaciśniętymi zębami mówiły do nowej (?) dyrektor: *Chcemy usłyszeć, tylko jedno słowo. Rezygnuję. Albo: My panią prosimy, niech pani weźmie tydzień urlopu. Lub: Jak pani będzie tu pracować, skoro nikt pani tu nie chce?* I nikt nie dał sobie wytłumaczyć, że ich żądania to zwykły szantaż. Trzeba było też widzieć pełną skupienia i pokory twarz samej nagabywanej. Pani Nadolnik z godnością przyjęła te niczym niewytłumaczalne ataki. Dzielnie to znosiła. Zdobyla się nawet na krótką przemowę: - *Jestem gotowa do pracy. Jestem otwarta na współpracę. Dajcie mi szansę* - mówiła, a w odpowiedzi usłyszała pełne, chyba niewłaściwie zaadresowanej nienawiści: *Nie !!!* Wstrząsająca była też opowieść pewnego młodego mężczyzny, który na boku po cichu opowiadał mi: *Moje dzieci siedzą w domu i płaczą. Pytają, dlaczego nie mogą iść do szkoły jak inni. Ja bym je*

Inauguracja roku szkolnego na terenie powiatu brzeskiego przebiegała w szczególnie nerwowej atmosferze. Wydawało się, że limit emocji związanych z oświatą wyczerpał się wraz z zakończeniem konfliktu dotyczącego utworzenia Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Tymczasem pierwsze dni września przyniosły wiele problemów ludziom zarządzającym szkolnictwem.

Szkoła to nauczyciele, uczniowie i ... meble

Rozpoczęcie roku szkolnego w brzeskim Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych wypadło bardzo okazale. Na dziedzińcu szkolnym zameldowali się przedstawiciele władz powiatu i licznie zaproszeni goście. Tylu nauczycieli w jednym miejscu jeszcze uczniowie powiatu brzeskiego nie widzieli. Kiedy obok, przy budowie sali sportowej krzątali się robotnicy, trwała akademia. Pod uroczystym wyrazem twarzy pani dyrektor Janiny Cehak skrywała się troska: *Co z meblami?*

Pani dyrektor podczas krótkiego spotkania z dziennikarzami mówiła raczej o pozytywnych aspektach. Można się jedynie domyślać, że brak zamówionych dużo wcześniej mebli szkolnych spędzał jej sen z powiek. Wyposażeniem szkoły w odpowiedni sprzęt miała się zająć pewna firma wyłoniona w drodze przetargu. Już na tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego zaczęły do naszej redakcji napływać niepokojące sygnały, że sale lekcyjne w większości stoją puste. Nie chciało nam się wierzyć, jednak w dniu inauguracji przyszło nam się przekonać o tym osobiście. Tylko niektóre sale były kompletnie wyposażone. Dziwnym trafem te najbliższe drzwi wejściowych. Jakby ktoś celowo chciał ukryć fakt braku wyposażenia przed wścibskimi obserwatorami. A przecież ani dyrekcja szkoły, ani władze starostwa, nie ponoszą winy za zaistniały

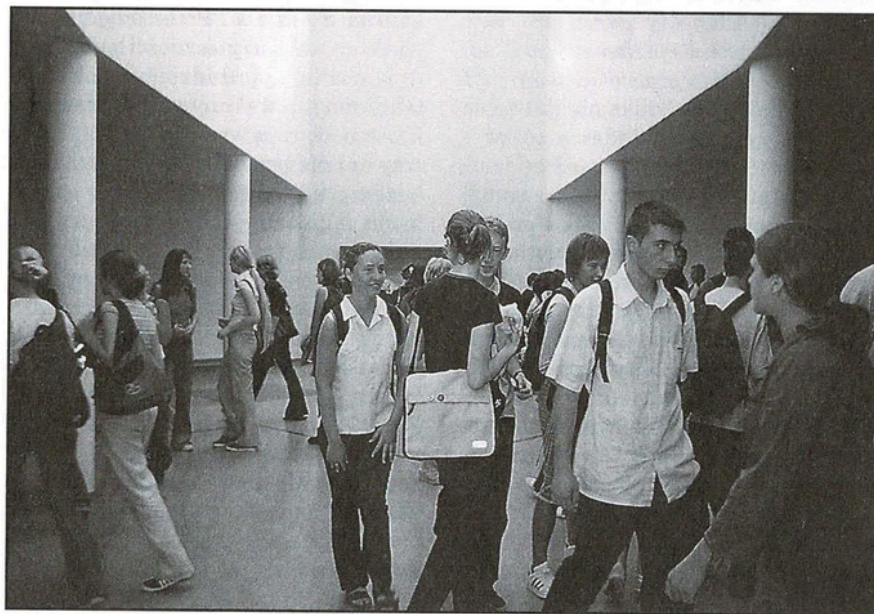


stan rzeczy. Wona leży po stronie niesolidnej firmy. Toteż dziwiła trochę wypowiedź starosty, który zapewniał, że meble dotrą w ciągu jednego, góra dwóch dni.

To jakieś przekleństwo losu, że otwarcie nowej szkoły, którą władze tak się chwaliły, wypadło w takich okolicznościach. Zapewne zacierali ręce z zadowolenia byli "obrońcy" brzeskiego Liceum Ogólnokształcącego. Myślę, że nawet na pewno. Świadczy o tym list od pewnej "uczenicy" nadesłany do redakcji jednej z gazet codziennych. Redakcja listu tego nie opublikowała z dwóch co najmniej

powodów. Przysłany był pocztą elektroniczną, i sprawiał wrażenie anonimowego. Redakcja próbowała nawiązać kontakt z "uczenicą", ale bezskutecznie - nie chciała się ujawnić. Być może nawet w swoim liście miała rację, ale w żaden sposób nie mogłam uwierzyć, że napisała go młoda dziewczyna. Uczynił to raczej ktoś dorosły (może nauczyciel? może rodzic?). List jest skargą na ... rozwiązania architektoniczne. "Dziewczyna" okiem fachowca (twierdzi, że jest uczennicą "byłego LO") obserwuje budynek szkolny. Zwraca uwagę, że jest duszno, że gorąco, że źle rozwiązano problem stropów, nie te materiały i tak dalej. Jakoś trudno mi uwierzyć, że młoda uczennica przychodząc do szkoły zastanawia się, z czego została ta szkoła zbudowana. Okazuje się, że komuś bardzo zależało, aby za sprawą prasy, z ukrycia rozpętać po raz drugi nikomu niepotrzebną "wojnę". A jeśli mam rację, i tą "uczenicą" mógł być ktoś dorosły (może nauczyciel? może rodzic?) to pozwól sobie odwrócić kolejność słów zawartych w tytule - Szkoła to meble, uczniowie i ... nauczyciel.

Uroczyste otwarcie nowej szkoły ma nastąpić 14 października. Wypada tylko mieć nadzieję, że wtedy już wszelkie prace będą wykonane, budynek będzie kompletnie wyposażony, a "uczniowie" nie będą z nudów oglądać ścian i sufitów. **zs**



Gdyby ktoś rodzicom siedmioletniego Bartka jeszcze półtora roku temu powiedział, że ich syn będzie mógł chodzić - jak inne dzieci - do szkoły, zapewne by go wysmiali. Tymczasem przez ten czas wiele się w krajobrazie Brzeska zmieniło, jeśli chodzi o dostęp osób niepełnosprawnych do obiektów użyteczności publicznej. Rok temu ruszył oddział integracyjny - tzw. "zerówka" - w Publicznym Przedszkolu Nr 10. Siłą rzeczy po dwunastu miesiącach musiał powstać pierwszy szkolny oddział dla siedmiolatków. Bartek urodził się z poważną wadą rdzenia kręgowego, całe swoje życie spędzi na wózku inwalidzkim. 2 września po raz pierwszy w życiu wziął ze sobą książki i zeszyty, aby rozpocząć - tak jak wszystkie dzieci w jego wieku - naukę w prawdziwej szkole. Większość jego rówieśników i dzieci starszych na razie może tylko o tym pomarzyć. Nadal będą się uczyć indywidualnie, przy pomocy dochodzących nauczycieli. Tendencja jest jednak taka, że oddziałów integracyjnych będzie w Brzesku coraz więcej.

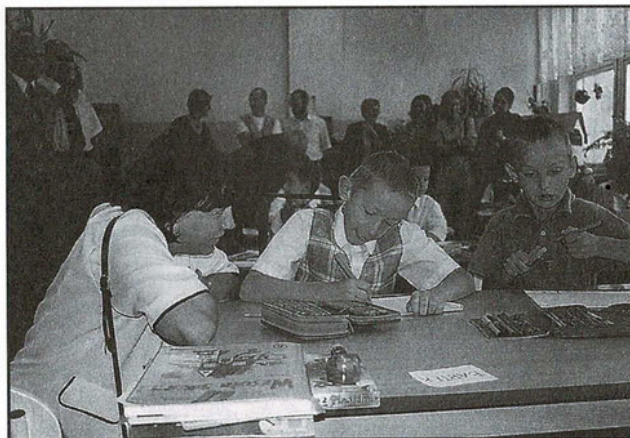
Zintegrowane pierwszaki

Można śmiało powiedzieć, że gmina Brzesko w dziedzinie opieki nad dziećmi niepełnosprawnych jest już gminą europejską. Ratyfikowana przez Polskę Konwencja Praw Dziecka stawia przed lokalnymi władzami każdego kraju takie właśnie zadania. Wbrew przypuszczeniom, powstanie pierwszego w Brzesku oddziału integracyjnego nie wywołało spodziewanych emocji. Niestety, nawet niedaleko Brzeska są ludzie, którzy obawiają się, że ich w pełni sprawne dzieci stracą coś (co?) w kontaktach z dziećmi upośledzonymi. Tymczasem nie było żadnych kłopotów z naborem dzieci na inauguracyjny rok tego oddziału. Teraz, po roku, temat na tyle stał się popularny, że w tej chwili zapisać dziecko do takiej grupy jest bardzo trudno. Brzeszczanie rozumieją, że udział w takich zajęciach procentuje korzyścią dla wszystkich. Niepełnosprawni szybciej się w takich grupach uczą, sprawne nabierają pozytywnych cech, w przyszłości będą prawidłowo reagować na wiele - wydawałoby się trudnych sytuacji. Przede wszystkim będą wiedzieć (już wiedzą), że niepełnosprawni niczym od innych się nie różnią. Jak mawia ksiądz Józef Mularz: *Nie należy bać się używać słowa "niepełnosprawność", ci ludzie żyją wśród nas i posiadają takie zalety, o których wielu może tylko marzyć*. Jak powiedziała pani wizytator szkolny podczas uroczystego otwarcia oddziału integracyjnej pierwszej klasy: *Najlepiej ujął to w słowa ksiądz Twardowski, pisząc "gdyby wszyscy mieli po tyle samo, nikt nikomu nie byłby potrzebny"*.

Ten pierwszy szkolny oddział integracyjny powstał w Szkole Podstawowej Nr 2 w Brzesku. - *Już rok temu odebrałem pierwsze sygnały od ludzi zainteresowanych utworzeniem takiego*

oddziału. Pomyślałem: "dlaczego nie". Tym bardziej, że zbliżała się przeprowadzka gimnazjum, które zajmowało część naszego budynku. Stwierdziłem, że rodzi się niepowtarzalna szansa. W czerwcu zadzwoniłem do władz miasta składając taką propozycję. Nawet się nie spodziewałem, że już po trzech godzinach sprawa zostanie "zaklepana" - wspomina dyrektor "dwójki" Józef Kaczmarczyk.

- Inicjatywa była tak ponętna, że właściwie bez chwili wahania "kupiliśmy" temat. Po kilku telefonach mieli-



śmy wszystkie sprawy organizacyjne dopięte. Był wprawdzie pewien istotny "szczegół" do obgadania, pieniądze. Przyznam się, że jeszcze wtedy nie wiedziałem, jak się z tym problemem uporać, w budżecie nie mieliśmy przewidzianego wydatku na remont i adaptację szkolnych pomieszczeń pod taki oddział. Ostatecznie znaleźliśmy możliwości przesunięcia budżetowych bez załóżeń w prowadzonych inwestycjach. Nie była to łatwa sprawa, ale gra okazała się warta świeczki - tak opisuje rodzenie się decyzji burmistrz Jan Musiał.

W sprawę zaangażowany został cały sztab ludzi. Trzeba było w możliwie najkrótszym czasie przygotować wszystkie potrzebne dokumenty do przeprowadzenia przetargu na wyko-

nawcę. Świadomość, że oddział musi być gotowy na 1 września, podziałała na wszystkich mobilizująco. Architekt miejski Alfred Budzioch podał się wykonania nieodpłatnie, po godzinach pracy, całą dokumentację techniczną. Dyrektor Józef Kaczmarczyk zajął się oswojeniem rodziców z myślą, że taki oddział powstanie. Jak sam mówi, jego obawy były nieuzasadnione. Na czerwcowe spotkanie zaprosił rodziców 80 potencjalnych pierwszoklasistów. Ponad połowa uczestników tego spotkania zadeklarowała chęć zapisania swoich dzieci do tej debiutanczej klasy. Właściciele firm wykonujących prace adaptacyjne nawet nie zapytali o formy rozliczenia. Po prostu przystąpili do pracy. Teraz dzieci mają do swojej dyspozycji dwa kompletnie wyposażone pomieszczenia. Sanitariaty zostały urządzone zgodnie z obowiązującymi normami, przed szkołą pojawił się podjazd dla niepełnosprawnych. Klasa liczy 15 uczniów, z czego troje to dzieci niepełnosprawne. Większość dzieci wywodzi się z przedszkolnego oddziału integracyjnego, toteż dwie panie opiekunki mają niejako ula-

twione zadanie. To jest już zgrany kolektyw. - *Czasami dochodzi do paradoksalnych sytuacji, to my uczymy się od naszych podopiecznych - mówi jedna z pań. Wszyscy zaangażowani w funkcjonowanie oddziału zgodnie podkreślają, że ten pierwszy rok traktują jako czas przetarcia i okazji do zdobycia doświadczenia. Już teraz nauka odbywa się według tzw. programu autorskiego, który w oczach fachowców zyskał duże uznanie.*

Na pewno już niebawem zaistnieje potrzeba tworzenia nowych oddziałów integracyjnych. Wszystko za sprawą księdza Józefa Mularza, który pilotuje aktualnie budowę pierwszego w Brzesku Przedszkola Integracyjnego.

Jacek Prużny

Wchodzimy do Europy

Jest taka dziedzina życia, w której akurat doganianie Europy nikomu nie przynosi chluby. To przestępczość. Podczas tegorocznych wakacji gmina Brzesko kilkakrotnie stała się areną wydarzeń znanych nam do tej pory z prasy ogólnopolskiej i mających do tej pory miejsce w odległych stronach.

Na początek jednak trafił nam się powiew Europy ... wschodniej. Stało się tak za sprawą ukraińskich rekieterów, którzy postanowili obrabować swoich pobratymców. Rzecz miała miejsce w Woli Dębińskiej. Do zaparkowanego samochodu podeszło dwóch "rosyjskojęzycznie" grożących mężczyzn i cel swój osiągnęli. Wystraszonym ofiarom zabrali 400 złotych i 400 euro. Można by powiedzieć, co nas to obchodzi, przecież to sprawa Ukraińców. Jednak stało się to na naszym terenie i powinno uzmysłwić nam, że staje się to teren niebezpieczny.

Fakt ten uzmysłowili nam niedawno pewni "windykatorzy" z Krakowa, którzy szukali w Brzesku domniemanego dłużnika. Dopadli go na terenie jednej ze stacji paliw i usiłowali "nakłonić go" do wydania im kwoty 6,5 tysiąca złotych. Zaatakowany mężczyzna (mieszkaniec Brzeska - a więc tym razem to jest już "nasz" problem) nie dał się zastraszyć, tym bardziej, że do długu się nie poczuwał. Został przy tym lekko poturbowany, grożono mu pozbawieniem życia. Zawiadomieni policjanci zastali na miejscu zdarzenia pokiereszowanego (na szczęście lekko) mężczyznę, napastników już nie było. Do akcji przystąpili funkcjonariusze ze wszystkich posterunków na terenie Małopolski. Poszukiwania napastników okazały się skuteczne. Pod Niepołomicami policja zatrzymała trzech 20-latków i jednego 26-latka, którzy noc spędzili w krakowskich aresztach. Na drugi dzień zostali przewiezieni do Brzeska, gdzie poddano ich przesłuchaniom. Sąd Rejonowy w Brzesku wydał decyzję o 2-miesięcznym areszcie wobec całej czwórki. Trwa żmudne śledztwo w tej sprawie, być może aresztowania mają znacznie więcej na sumieniu. Za czyn popełniony w Brzesku grozi im kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

Kolejne wydarzenie, które przypominamy, jest dowodem, że i przyjeźdźni w Brzesku nie mogą czuć się bezpiecznie. I to nie dlatego, że zaatakują inny przybysz. Czasem może to być mieszkaniec naszej gminy. Sytuacja właściwie ma zabarwienie lekko humorystyczne. Bo jeśli ktoś zaprasza

zupełnie obce osoby na alkoholową biesiadę, powinien liczyć się z tym, że może mu się coś złego przytrafić. Na lekką ironię możemy chyba sobie pozwolić, bo ostatecznie wszystko skończyło się dobrze, a skradzione przedmioty (bo była to kradzież) powróciły do prawowitego właściciela. Ofiarą kradzieży (na własne życzenie) stał się mieszkaniec Szczecina, który zmuszony był spędzić w Brzesku dwie noce w kabinie swojego tira. Oczekiwanie na odprawę celną (to był powód przymusowego postoju) postanowił skrócić sobie przy piwku i wódeczce. Długo się nudził, nieoczekiwanie poznał parę płci obojga, którą zaprosił do swojego skromnego "mieszkanka". Zmęczony podróżą, pokrzepiony alkoholem, dość szybko zapadł w błogi sen. Przebudzenie nie było zbyt przyjemne. Odruchowo sięgnął do kieszeni po paczkę papierosów, kieszeń była pusta. Zdziwił się, wszak pamiętał, że jeszcze poprzedniego dnia kupił sobie nową paczkę i na pewno nie mógł jej całej wypalić. Machnął jednak na to ręką i postanowił zrobić sobie herbatę. I dopiero wtedy zorientował się, że został okradziony. Bo zniknęła butla gazu, służąca mu między innymi do zagotowania wody.

Wakacyjne przypadki

Sporo pracy mieli policjanci powiatu brzeskiego podczas wakacji. Aktywni byli złodzieje i włamywacze, po raz pierwszy od niepamiętnych czasów w Brzesku grasowali (i to - niestety - z powodzeniem) kieszonkowcy. Po kilku spokojnych latach znowu odnotowaliśmy wypadki drogowe z udziałem dzieci. W jednym przypadku śmierć poniósł 11-letni chłopiec. W czasie dwóch wakacyjnych miesięcy na drogach powiatu brzeskiego zginęły dwie osoby. Lipiec obfitował w kradzieże i włamania, w sierpniu więcej zdarzyło się wypadków drogowych. Początek lata stał pod znakiem nieodpowiedzialnych zabaw młodocianych, którzy kilkakrotnie dopuścili się czynów określanych w protokołach policyjnych jako uszkodzenie mienia. Stosunkowo spokojne wakacje mieli brzescy strażacy. Wyjeżdżali do pięciu pożarów, o wiele więcej pracy mieli z powodu szerszeni zakładających gniazda na ścianach domów.

Gdyby zsumować wszystkie łupy zdobyte przez złodziei tylko podczas dwóch miesięcy, to poszkodowani stracili w gotówce lub w wartościowych przedmiotach ponad 100 tysięcy złotych. Najbardziej dotkliwą stratę poniósł właściciel fordą transita skradzionego w sierpniu z terenu jednej

posesji w Brzesku. Samochód wart był 30 tysięcy złotych. Dość bezsensownej kradzieży dopuścił się pracownik pewnej szczurowskiej firmy. Ukradł on samochód swojemu szefowi i ruszył w Polskę. Policjanci odnotowali jeszcze jedną kradzież samochodu, która określana jest jako "krótkotrwałe użycie cudzej własności". Ktoś "pożyczył" sobie roburę, którego potem porzucił. Jak zwykle w lecie aktywni byli złodzieje rowerów. Najmniejszy wartościowo łup trafił się pewnemu włamywaczowi, który z działkowej altanki skradł ... łupę wartości 10 złotych. Nieco dziwić może kradzież większej ilości piwa z ... klubu sportowego w miejscowości Rudy Rysie. Kieszonkowcy upodobał sobie Brzesko, głównie Plac Kazimierza Wielkiego i plac targowy. Skutecznie okradali swoje ofiary także w środkach komunikacji. Wyjątkowo beczelny był pewien 14-latek, który włamał się do jednego z czchowskich domów, z którego skradł 8 tysięcy złotych. Na szczęście policjanci trafili na ślad młodocianego przestępcy, zanim zdołał wydać zrabowane pieniądze. Raz na terenie powiatu brzeskiego pojawili się tzw. rekieterzy. Na parkingu w Woli Dębińskiej Ukraińcy przemocą zabrali swojemu rodakowi 400 złotych i 400 euro.

W lipcu zgłoszono na policji pięć przypadków tzw. uszkodzenia mienia. Z naszych obserwacji wynika, że młodzież nie bardzo potrafiła sobie zagospodarować czas. Najczęściej "zabawiała się" skacząc po samochodach. Tylko raz uszkodzenie mienia miało podłoże w konflikcie rodzinnym - pomiędzy ojcem i synem. Najgroźniejsza była niewątpliwie rozróża, do jakiej doszło w dyskotecce w Maszkienicach. Grupa młodych ludzi wtargnęła do lokalu i dokonała zniszczeń na około 2 tysiące złotych. Z reguły tego typu przestępstwa popełniane są pod wpływem alkoholu. Rzecz znamienna, w sierpniu już takich przypadków nie notowano.

Prawdziwą zmorą okazali się nietrzeźwi użytkownicy dróg. W tym gronie przeważali rowerzyści, którzy na ogół byli bardziej pijani od kierowców pojazdów mechanicznych. Rekordzista przyłapany został w Niedzieliskach, a policjanci stwierdzili w jego organizmie 3,6 promila alkoholu. Rowerzyści najczęściej prowadzili w stanie nietrzeźwym na terenie gmin Borzęcin i Gnojnik. W Brzesku "popularne" były ulice Legionów Piłsudskiego i Solskiego. W lipcu zatrzymano 14 nietrzeźwych rowerzystów, w sierpniu już 22. Do annałów policyjnych przeszedł pamiętny weekend pomiędzy 9 a 11

sierpnia. W ciągu trzech dni policjanci ujawnili 18 (!) nietrzeźwych cyklistów. Trzeba przyznać, że kierowcy samochodów byli bardziej zdyscyplinowani. W lipcu zatrzymano 3 kierowców, w sierpniu 8. Jest to o tyle zastanawiające, że przecież od wielu już lat sierpień ogłaszany jest miesiącem trzeźwości. Ciekawostką niech będzie fakt, że jazda w stanie nietrzeźwym przytrafiła się też jednemu woźnicy, a nawet kierowcy ... kombajnu.

Na drogach odnotowano 15 wypadków. Lipiec był w miarę spokojny - tylko trzy wypadki, w których trzy osoby zostały ranne - wszystkie w wyniku potrącenia. O wiele gorzej było

w sierpniu. Już 12 wypadków, w których dwie osoby poniosły śmierć, a 22 zostały ranne. W Brzesku na ulicy Mickiewicza nagle zasłabł kierowca. Samochód zjechał do przydrożnego rowu. Jedna osoba zginęła, a dwie z obrażeniami odwieziono do szpitala. Bardzo tragicznie skończył się wypadek, w którym kierowca forda najeżdżał na rower, którym jechało dwóch młodych chłopców. Siedzący z tyłu 11-latek poniósł śmierć na miejscu, jego kolega odniósł poważne obrażenia. To niestety smutne, że po kilku latach bezwzględnej spokoju na drogach, jeśli chodzi o wypadki z udziałem dzieci, te wakacje zakończyły się fatalnie.

Aż trzy wypadki zdarzyły się w ostatni czwartek sierpnia, a więc tuż przed zakończeniem wakacji. Wszystkie z powodu bez troski dzieci lub braku należytej opieki ze strony dorosłych. W efekcie troje dzieci trafiło do szpitala - 11-letnia dziewczyna i dwóch 7-latków. W Borzęcinie w wypadku samochodowym ucierpiało 5 osób, w tym dwoje dzieci. Żniwo, niestety, jest obfite.

Strażacy interweniowali w pięciu pożarach. Jeden z nich wybuchł w wyniku celowego podpalenia, inny spowodowany został zabawą materiałami pirotechnicznymi. Ogółem pożary strawiły podczas tych wakacji mienie wartości 69 tysięcy złotych. **JP**

Awanse w komendzie

Z okazji święta policji dziesięciu mundurowych z brzeskiej komendy otrzymało awanse, czterech kolejnych odznaczonych zostało medalami "Zasłużony Policjant".

Rozkazem komendanta głównego do stopnia nadkomisarza awansowani zostali I zastępca komendanta powiatowego, komisarz Roman Gurgul oraz naczelnik Sekcji Dochodzeniowo-Sled-

Komendant powiatowy Andrzej Małek do stopnia starszego posterunkowego awansował Bartłomieja Dudka i Grzegorza Maturę. Decyzją ministra spraw wewnętrznych i administracji, w uznaniu zasług w zakresie ochrony bezpieczeństwa ludzi oraz utrzymania porządku publicznego brązową odznakę "Zasłużony policjant" otrzymali: sierż. sztab. Zuzanna Sacha, asp. sztab. Barbara Skrzekucka-Laska, asp. sztab. Kazimierz Ciężak,

Powiat bezpieczny

przejścia dla pieszych w Gnojniku. Starania te poparł komendant KO Policji w Brzesku Andrzej Małek. Być może wspólne starania doprowadzą do tego, że będzie istniała możliwość wymuszenia przez pieszego zmiany sygnału świetlnego.

Wokół przebiegającej przez Gnojnik drogi krajowej K-75 zlokalizowanych jest kilka placówek oświatowych, kościoł, cmentarz, parking, przystanki autobusowe, Urząd Gminy oraz liczne placówki handlowe. Natężenie ruchu, tak kołowego jak i pieszego jest bardzo duże. W tym miejscu też droga Brzesko-Nowy Sącz posiada liczne zakręty w znacznej części ograniczające widoczność kierującym. Podział miejscowości przez drogę K-75 na dwie części powoduje dużą liczbę wypadków i kolizji.

Od 1999 roku w

Gnojniku odnotowano 49 zdarzeń drogowych. W 11 wypadkach 15 osób zostało rannych, jedna osoba poniosła śmierć. Należy zaznaczyć, że po oddaniu mostu na Wiśle w Górcie spodziewane jest zdecydowane zwiększenie natężenia ruchu w kierunku północ-południe i odwrotnie. Dlatego też zamontowanie w tym miejscu sygnalizacji świetlnej wymusi na uczestnikach ruchu określone zachowania co wpłynie na znaczne podniesienie bezpieczeństwa wszystkich użytkowników tej drogi - mówi komendant Andrzej Małek. **GF**



czej komisarz Marek Put. Stopień komisarza z rąk komendanta głównego otrzymał podkomisarz Marek Serwatka. Komendant wojewódzki awansował do stopnia starszego aspiranta Stanisława Hanka i Eugeniusza Tabora. Do stopnia aspiranta awansowali: Piotr Burakowski, Tomasz Milewski, Wiesław Musiał, Artur Reszkiewicz i Jarosław Tota. Tytuły sierżanta sztabowego od wczoraj noszą: Grzegorz Chłopek, Tadeusz Klimek, Marek Krawczyk i Robert Ratajczak, zaś starszego sierżanta: Marek Krupiński i Łukasz Zuba.

asp. sztab. Andrzej Fitrzyk, asp. Andrzej Kwaśniewski, sierż. sztab. Jerzy Muskała, asp. sztab. Antoni Sumara i asp. sztab. Ryszard Zbylut. **kl**

Światła w Gnojniku

Już kilka miesięcy temu Urząd Gminy w Gnojniku zwrócił się z wnioskiem do naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie o wystąpienie do Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych i Autostrad. Chodzi o zamontowanie sygnalizacji świetlnej w miejscu

Urodziły w niedzielę



jechała zadowolona. Lekarz nie dopatrzył się poważniejszych dolegliwości - uspokoiła rodzinę. Miał stwierdzić, że upławy, które jej dokuczały, są grzybiczne, przy okazji zapisał jej rozkurczową nospę. Uspokoiło to Teresę, bo wcześniej bolała ją trochę brzuch. Myślała, że zbyt nadwreżyła organizm podczas koszenia trawy. Wieczorem zaczęło jej być niepokojąco zimno, kiedy matka po godzinie zmierzyła jej temperaturę, wpadła w popłoch - termometr wskazał ponad 41 stopni. - *Odeszły jej wody, pojawiły się upławy. Trochę w życiu widziałam i choć nie skończyłam medycyny, to wiem jak wyglądają upławy grzybiczne. Te na pewno takie nie były. Zaczęły się wymioty. Wymioty w ciąży? I nikogo to*

Teresa umierając miała 29 lat, osierociła czworo dzieci



Teresa Stolarczyk zmarła w czerwcu w szpitalu w Tarnowie. Miała 29 lat, osierociła czworo dzieci. Zdaniem jej rodziny i najbliższych, winę za jej śmierć ponosi ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego brzeskiego szpitala doktor Maciejowski. Sprawę bada brzeska prokuratura. Tymczasem śmierć Teresy spowodowała, że jej matkę zaczęły odwiedzać inne kobiety, które mają wiele zastrzeżeń do tego lekarza. Dwie z nich na próżno szukały sprawiedliwości w sądzie.

Teresa była w czwartym miesiącu ciąży, kiedy wybrała się (było to 4 czerwca br.) do poradni "K" w Brzesku. Zbadał ją ginekologicznie sam ordynator. Do domu w Gnojniku przy-

nie zaniepokoiło? Wezwałam pogotowie, dałam jej herbaty, znowu zaczęła wymiotować. Lekarza, który przyjechał, prosiłam o dobrą opiekę dla niej. Powiedział mi tylko, że on jest z wewnątrz. Nie mogłam z nią pojechać. Zięć był w Niemczech, musiałam zająć się wnukami. Przed północą zadzwoniłam. Dowiedziałam się, że tętno jest bardzo słabe; a w szpitalu robią, co mogą. Rano pielęgniarka zapewniła mnie, że się uspokoiło i że zbiera się konsylium - opowiada Barbara, matka Teresy.

Już wtedy w Brzesku wiedzieli, że Teresa nosi martwy płód. Została transportowana do Tarnowa. Najdziwniejsze w tej sprawie jest to, że już po śmierci Teresy, kiedy sekcją

zwłok zajęli się biegli z Krakowa, wśród dokumentów nie otrzymali karty choroby z tarnowskiego oddziału ginekologicznego. Może to by coś wyjaśniło? Znaków zapytania w tej sprawie jest znacznie więcej. Szczególnie, kiedy przeczyta się na ten temat reportaż opublikowany w "Przyjaciółce" i wyjaśnienia doktora Maciejowskiego. Tłumaczył on reporterce, że od razu podczas badania w poradni "K" zaczął podejrzewać obumarcie płodu i zasugerował pacjentce wykonanie badania USG. Czy zawodowiec będący na dodatek ordynatorem w sytuacji, kiedy podejrzewa, że może mieć do czynienia z martwym płodem, sugeruje jedynie badanie USG? Czy nie powinien pacjentki zatrzymać natychmiast na oddziale i wykonać w trybie natychmiastowym niezbędne badania? Doktor Maciejowski zaczął podejrzewać i tylko zasugerował. Czy matka czworga dzieci, mająca dobre perspektywy życiowe (dobrze zarabiający mąż, własny dom) byłaby w stanie zataić przed najbliższymi, że może nosić martwy płód? Niektórzy lekarze mówią, że doktor Maciejowski wypowiadając się na łamach "Przyjaciółki" strzelił sobie bramkę samobójczą.

- Kiedy już Teresa zmarła, jeden tarnowski ginekolog powiedział mi: "Pani córka pracowała na własną zgubę, całe usta wypełnione były bakteriami". Ja kilkakrotnie czytałam protokół z sekcji zwłok. Tam nie ma ani zdania na temat badania jamy ustnej. Poza tym, czy z takiego powodu w dzisiejszych czasach można umrzeć? Nie wiadomo, jak długo ona ten martwy płód nosiła. Te upławy, które Maciejowski nazwał grzybicznymi, na moje oko były poronieniowe. Żebym ja coś więcej na ten temat wiedziała. Lekarze mówią o sepsie. Według mojej wiedzy, przy takiej temperaturze raczej pewne jest, że płód musi umrzeć. Kiedy Teresa leżała w nocy w brzeskim szpitalu, ordynator spokojnie spał sobie w domu. Przy takim przypadku! Potem tłumaczył nam, że o sprawie dowiedział się dopiero rano - Barbarze trudno zachować spokój, kiedy wraca wspomnieniami do wypadków sprzed kilku miesięcy. Czyta dużo literatury medycznej, chce poznać prawdę. Zbiera wszystkie materiały prasowe dotyczące lekarskich zaniedbań. Uważa, że w tej sprawie też popełniono zaniedbanie. O tyle poważne, że w konsekwencji pacjentka zmarła. - Nie ma u nas dobrej opieki dla kobiet, dla matek. Umieją robić zabiegi przy zdrowej ciąży, w innych przypadkach już są bezradni. To po co nam tacy lekarze. Dawniej na wsi ro-

dzono, przy jednej akuszerce i było dobrze. Przecież 29 lat to najlepszy wiek do rodzenia - mówi Barbara. Jej zięć złożył doniesienie do prokuratury. My, przy okazji tego przypadku poznaliśmy kilka jeszcze osób, które zarzucają doktorowi Maciejowskiemu zaniebdania. Niektóre z nich brzemiennie w skutki.

Ogrodnik niech pracuje w ogrodzie

Ciąża, w którą zaszła Anna, od początku traktowana była jako ciąża o wysokim stopniu ryzyka. Z tej prostej przyczyny, że Anna od wczesnych lat cierpi na padaczkę. Nie jest ona zbyt dokuczliwa, bowiem leki zaordynowane przez neurologa pozwalają jej normalnie funkcjonować, ataki zdarzają się sporadycznie. - To było w 1997 roku. Trafiałam na oddział w 8-mym miesiącu ciąży, na podtrzymanie - wspomina Anna.

Pamięta to jak dziś. Była sobota, kiedy zaczęła się akcja porodowa. Wiedząc o swoich dolegliwościach, chciała porozmawiać ze świeżo wówczas upieczonym ordynatorem. Nie dano jej szansy. Pan doktor nie zbadał pacjentki leczonej neurologicznie, nie zlecił USG, nie zbadał płodu. Zarządził tylko lewatywę i skierował od razu na blok. Anna dostała zastrzyk na przyspieszenie porodu. Zostawiono ją samą. - W pewnym momencie poczułam tak mocne bóle, że mogłam już rodzić. Ale przy mnie nie było nikogo. A przecież w moim przypadku powinien być przy porodzie także lekarz neurolog. Tak mówią podręczniki. Uważam, że powinnam w ogóle być przewieziona do Krakowa. Pamiętam, kiedy rodziłam poprzednie dziecko, inny ginekolog był cały czas przy mnie. Bardzo mi pomógł. W przypadku, o którym teraz mówię, na próżno czekałam na położną, pogorszył mi się stan psychiczny. Z góry uprzedzam, że to, co się później wydarzyło nie ma nic wspólnego z zażywaniem przeze mnie lekami przeciw padaczce. To było konsultowane ze specjalistami, którzy wykluczyli jakiejkolwiek zagrożenie dla ciąży przy ich zażywaniu. Cztery godziny później położna dokonała rutynowego zapisu tętna płodu. - Nawet nie spojrzała na wydruk, nie sprawdziła, czy dziecko żyje. Czulałam się znacznie gorzej. Ruchy dziecka w organizmie były zdecydowanie słabsze, ono się dusiło. Na moje szczęście zajęły się mną dwie kobiety, do których zadzwonił mój mąż. Kiedy rozmawiał ze mną, powiedziałam mu, że ja chyba nie urodzę. Że jak będzie przechodził lekarz, poproszę go o "cesarkę".

Powiedziano mi, że nie wolno mówić mężowi, że się źle czuję. Jedna z położnych pokazała mi sposób poruszania się. Anna została nacięta nad prawą nogą. Przez położne wezwano lekarza, ten nie przyszedł. - Potem w sądzie wyparty się tego. Jedna z położnych widząc, że mam zbyt słabe kurcze, zaczęła spychać płód w dół. Przecież jej nie wolno było tego robić. Patrycja, córka Anny, z wielkim trudem przychodziła na świat. Trwało to strasznie długo. Najpierw główka Patrycji utknęła w kroku. Potem barki. Później już bez skurczy partam, ile sił. Dziecko było pokryte jakąś dziwną szarą mazią. Gdy Anna to zobaczyła, krzyknęła: *Ratujcie dziecko!*

Rutynowe badanie dziecka nie wypadło pomyślnie - zaledwie 5 punktów. Pediatra umieścił Patrycję w inkubatorze. - Nie karmiłam Patrycji, nie pozwolono mi. Chciałam chociaż wiedzieć, co z moim dzieckiem. Położna powiedziała, że wszystko jest w porządku. Inny lekarz, którego wcześniej nie widziałam, zarzucił mi, że ja nie chciałam tego dziecka urodzić. Ja nie wiem, o co mu chodziło. Przecież po to przez całą ciążę konsultowałam się z neurologiem, żeby uniknąć ewentualnych powikłań. Po porodzie czułam się coraz gorzej. Wtedy to pan ordynator (wiem to od pielęgniarek) zaordynował mi relanium 5 do kroplówki. Bez żadnej konsultacji ze specjalistą. Kończyłam się na serce. Myślałam, że tego nie przeżyję.

Ordynator przyszedł tylko zszyc Annę. Według jej relacji, zapytał zdziwiony, jak mogła pęknąć. - Jeśli pan lubi ogrodnictwo, to niech pan pracuje w ogrodnictwie. Gdyby pan kochał dzieci, lubił swoje pacjentki, mógłby pan być lekarzem. Niech każdy robi to, co umie i lubi. Pan powinien przy mnie cały czas być - odparła.

Wystarczyło jedno szczepienie

- W sądzie pod przysięgą padło całe mnóstwo kłamstw. Ja to nawet rozumiem w przypadku pielęgniarek. Dzisiaj każdy boi się o pracę. Jeden z lekarzy przesłuchiwanym na sali praw zeznał, że nic nie wiedział o takiej pacjentce, jak ja. Podważył zeznania pielęgniarek - opowiada Anna. Zanim jednak doszło do procesu sądowego dużo się wydarzyło, Patrycji groziło wielkie niebezpieczeństwo.

Dwa dni po porodzie odwiedził Annę zupełnie inny lekarz - wcześniej, przy tym porodzie nie zajmował się nią. Kiedy obejrzał jej krocze, mimochodem mu się wyrwało: *A któż panią tak zszyc?* Wygląda pani jak baleron.

Zalecił jej niasiadówki, przepisał jałkiś żel. Anna i Patrycja zostały wypisane do domu jako zdrowe, chociaż ... Jedna z pielęgniarek sugerowała Annie, że z dzieckiem coś jest nie tak. Patrycja godzinami wrzeszczała, jakby ją coś bardzo bolało. Przez pierwsze dwa miesiące rodzice stosowali wszystkie znane metody przeciwko kolce. Na próżno. Dziewczynka wyginała się w pałąk, nie dawała się przytulić. Któryś z lekarzy zasugerował, że może tu następować wzmożone napięcie mięśniowe. Są to skurcze przebiegające od najmniejszego palca u nogi do główki, powodujące niesamowity ból. Patrycję czekała długa, mozolna rehabilitacja. Anna dysponuje zaświadczeniem wystawionym przez specjalistę-neurologa. Mowa w nim o okołoporodowym niedotlenieniu mózgu. Mówiąc obrazowo, Patrycja jest dzieckiem za długo przetrzymanym podczas porodu. Dla Anny jest to po prostu zaniedbanie obowiązku lekarza. To, że dzisiaj w miarę prawidłowo się rozwija, zawdzięcza swoim rodzicom, którzy nie bacząc na zapewnienia pana ordynatora, że dziecko jest zdrowe, szukali ratunku u innych lekarzy. Każdy pediatra, z którym później się konsultowali, podziwiał ich za intuicję. W przypadku okołoporodowego niedotlenienia mózgu wystarczy jedno z przewidzianych dla dziecka szczepień, żeby natychmiast pojawiło się porażenie mózgowe. Patrycja cały czas jest pod kontrolą lekarzy. Przechodzi testy psychologiczne, ćwiczenia rehabilitacyjne. Do tego dochodzi zakup drogich leków. Dziewczynka jest raz nadpobudliwa, innym razem apatyczna. Praktycznie blokuje podjęcie przez matkę jakiejkolwiek pracy. Czy ktoś zechciałby zresztą przyjąć do pracy kobietę, która w wyniku tych przeżyć cierpi na zaburzenia potraumatyczne z komponentą depresyjną oraz lękową? Anna była kiedyś nauczycielką.

Prokurator zarzucił Maciejowskiemu zaniedbanie swoich obowiązków, zarówno wobec matki jak i dziecka. W mowie oskarżycielskiej zażądał kary wieloletniego pozbawienia wolności. Anna występująca jako oskarżyciel posiłkowy, sama się przeraziła. - Ja chciałam tylko, żeby ten człowiek przestał wykonywać ten zawód. Nie myślałam o więzieniu. Sam Maciejowski też był przerażony. Jednak wyrok dla niego był korzystny. Brak znamion i tak dalej, niekaralność. Wyrok może nieco dziwić, zważywszy na fakt, że prokurator w toku sprawy udowodnił oskarżonemu fałszerstwo. Rzecz w

tym, że Anna dysponowała inną dokumentacją dotyczącą jej choroby, zaś w archiwum szpitalnym była dokumentacja inna. Na ten sam temat. Biegli sądowi ponad wszelką wątpliwość orzekli, że dokument, którym dysponowała Anna, był prawdziwy - ten przedstawiony w sądzie przez Maciejowskiego to falsyfikat. Pan doktor tłumaczył się w sądzie w dość dziwny sposób. Najpierw wspomniał coś o tym, że jako ordynator ma prawo dokonywać poprawek w dokumentacji nawet po wielu miesiącach. Później stwierdził, że nie przypomina sobie, aby kiedykolwiek to robił.

Przerwany proces

Ta sprawa skończyłaby się zapewne mniej pomyślnie dla doktora Maciejowskiego, gdyby nie kolejna ... śmierć. Po dwóch latach procesowania się zmarł tragicznie mąż skarżącej go Teresy. Ta, całkowicie zrezygnowana, postanowiła "odpuścić". - *Nie miałam już siły walczyć z bezdusznym wymiarem sprawiedliwości* - powie Teresa po latach - *Właściwie to znamy prawnik namówił mnie, aby oddać sprawę do sądu. Mówił mi, że sprawa jest "mocna", do wygrania. Przestrzegał tylko, że w polskim sądownictwie nie ma właściwie fachowców specjalizujących się w sprawach dotyczących zaniedbań w medycynie.*

Jesienią 1993 roku, ponad 40-letnia już Teresa po 21 latach przerwy miała urodzić kolejne, trzecie dziecko. W początkowym okresie ciąży korzystała z prywatnego gabinetu ginekologicznego, później (w czwartym miesiącu) zdała się na Poradnię "K" w Brzesku. Cała ciąża przebiegała bezproblemowo. Zdziwiałe jest to, że mimo urodzenia wcześniej dwójki dzieci, w ogóle nie wiedziała, że w przypadku niej i jej męża występuje konflikt serologiczny. Doktor Maciejowski zaordynował, że dla dobra dziecka wskazany będzie wcześniejszy poród. Zastosowano cesarskie cięcie. I tym razem poród miał miejsce w niedzielę (czyżby jakieś fatum?). W poniedziałek jeszcze karmiła dziecko. Wieczorem dostała wysokiej temperatury. Trafiła na izolatkę. Wtedy była po raz pierwszy w życiu operowana, kontakt z dzieckiem straciła na dwa miesiące. W jakiś czas po operacji przeszła kolejne badania i ... znów trafiła na stół operacyjny. - *Nawet nie wiedziałam, czym te operacje były spowodowane. Słyszałam tylko, że są jakieś zaburzenia* - wspomina. Później dopiero dowiedziała się, że "przyplątał" się skądś gronkowiec złocisty.

Przed operacją musieli wymienić krew na inną. - *Mój organizm nie chciał przyjąć tej nowej krwi, której zresztą było mało. Ja mam rzadką grupę. Na szczęście mąż dużo mi pomógł. Udało mu się załatwić wystarczającą ilość krwi* - opowiada. Wreszcie poinformowano Teresę, że konieczne jest w jej przypadku wycięcie wszystkich narządów kobiecych (macica, jajniki). - *Ja nigdy wcześniej nie byłam w szpitalu, poza porodami. Zgodziłam się na tę operację. Mówiono, że grozi mi nawet śmierć, a przecież miałam troje dzieci* - mówi Teresa. Po operacji przez trzy tygodnie przebywała na oddziale intensywnej terapii. W pewnym momencie przestało pracować serce, przeżyła ... śmierć kliniczną. Właściwie stawiano już na niej krzyżyk. Powoli zaczęła przygotowywać męża na swoją śmierć. - *Jakie to paradoksalne. To ja wtedy miałam umrzeć, teraz po śmierci męża muszę zmagać się z życiem sama* - powie po latach. Opiekę, ocenę, miała na tej intensywnej terapii dobrą. Dziwiło ją tylko, że zajmuje się nią cały sztab lekarzy - ginekolog, chirurg, urolog. Nadal nie wiedziała, że ma gronkowca. Zastanawiała się tylko dlaczego ma kłopoty z przewodem pokarmowym, z utrzymaniem moczu. Nie mogła też zrozumieć, dlaczego, kiedy poczuła się już lepiej, pozostawiono ją na dwa tygodnie bez żadnej decyzji. Wróciła wreszcie na oddział ginekologiczny, mogła wreszcie zobaczyć się z dzieckiem. Wkrótce po powrocie do domu przeżyła szok, właściwie załamanie psychiczne. Podczas jednej z prywatnych konsultacji (w 90 procentach korzystała z usług prywatnej służby zdrowia) dowiedziała się, że miała po prostu przecięty pęcherz moczowy. - *Lekarz, który mnie zbadał zasugerował, że przecięcie pęcherza musiało nastąpić podczas cesarskiego cięcia. Nie mam na ten temat żadnej dokumentacji. Mogę tylko przypuszczać, jak było. Być może nie został zszyty, stąd ten gronkowiec i późniejsze operacje.*

Cutis znaczy sznurek

Teresa jest nauczycielką wuefu. Ze względu na nienajlepszy stan zdrowia skorzystała z przysługującego jej urlopu bezpłatnego. Jednak czuła się coraz gorzej. W związku z tym trzeba wziąć pod uwagę częste wizyty lekarskie, a co za tym idzie, koszty. Prawdziwy horror zaczął się jednak dwa lata i trzy miesiące po porodzie. Otworzyła się nagle rana po cesarskim cięciu. Dopiero później miało okazać się, że było to w skutkach

zbawienne. Zaniepokojona rodzina skonsultowała ją z ginekologiem, który zalecił natychmiast umieścić Teresę w krakowskiej klinice. Pierwsza diagnoza mogła załamać - podejrzenie psucia się kości łonowej. Przeprowadzona operacja nosi nazwę penetracji podskórnej pod znieczuleniem. Jej efekt był zgoła zdumiewający - z wnętrza jamy brzusznej Teresy wyciągnięto **cutis**. **Cutis to ... sznurek, w tym przypadku sznurek zgniły i śmierdzący.** - *Ten sznurek mógł się znaleźć w moim organizmie tylko za sprawą jednego człowieka, doktora Maciejowskiego. Pomyślałam sobie wtedy, czym oni mnie w tym Brzesku szyli? Przecież nawet laik wie, że nici chirurgiczne są rozpuszczalne.*

Po dwóch tygodniach Teresa zaczęła wracać do zdrowia. Po usunięciu sznurka nic jej już pozornie nie dolega, jeśli nie liczyć problemów natury psychologicznej, straconych wielu lat życia, zdrowia. Twierdzi, że doktor Maciejowski dopuścił się wielu zaniedbań - w ich wyniku pozbawiona została (zupełnie niepotrzebnie) narządów kobiecych, pozostawiony w jej ciele sznurek (skąd się wziął?) mógł doprowadzić do najgorszego. Uważa, że przeprowadzenie porodu w fachowy sposób nie doprowadziłoby do tylu powikłań. Kiedy kierowała sprawę do sądu, nie żądała zbyt wiele. Chciała tylko zwrotu poniesionych kosztów związanych z leczeniem i rekonwalescencją. Jednak *"w Polsce nie ma fachowców specjalizujących się w takich sprawach"*, jak przestrzegał ją znajomy.

Komisja lekarska orzekła 50-procentowy uszczerbek na zdrowiu. Jednak według dokumentacji przedłożonej przez doktora Maciejowskiego wszystko w Brzesku odbywało się zgodnie ze sztuką medyczną. - *Nie potrafię zrozumieć, że nikogo nie zainteresował ten sznurek. A gdyby rana się nie otworzyła? W dokumentach wszystko było piękne. A ten gronkowiec nie wiadomo skąd? Czy Sanepid w ogóle wiedział o takim przypadku? A mój stan psychiczny? A krzywdą dziecka, które najważniejszy okres (trzy pierwsze miesiące) spędziło w szpitalu bez matki? Sąd nie dopatrywał się winy oskarżonego i sprawę umorzył. Część kosztów sądowych musiała Teresa pokryć, część umorzono.*

Teresa starała się o odzyskanie kosztów leczenia w inny sposób - za pomocą PZU. Otrzymała specjalny blankiet, który powinien podpisać Maciejowski. Ten odmówił. - *Jak pani chce, niech pani skarży szpital* - zbył Teresę. Było już za późno, kiedy Tere-

sa dowiedziała się, że mogła oddać do PZU blankiet nawet przez doktora nie podpisany. Ubezpieczyciel zająłby się formalnościami. Próbowала bezskutecznie szukać pomocy w Stowarzyszeniu Obrony Praw Pacjenta. Kiedy w 1998 roku tragicznie zmarł jej mąż, postanowiła dać spokój. - *Musiałam zająć się domem, dziećmi. Nie byłam w stanie walczyć dalej.* Od 9-ciu lat przechodzi terapię hormonalną. Być może miałyby szansę na uzyskanie odszkodowania, gdyby przeszła na rentę - miała do tego prawo. Jednak nadal jest czynną nauczycielką. Gra ze swoimi uczniami w piłkę nożną, siatkówkę. Tak jej zalecił psycholog. Ostrzegał ją, że jeśli odejdzie z zawodu, załame się całkiem.

Kobieta po czterdziestce

- *Maciejowski sprawia wrażenie człowieka sympatycznego. Czasem zastanawiam się, czy to było zaniedbanie, błąd w sztuce, czy może zawinił organizm? Najbardziej boli mnie, że on nigdy się mną nie zainteresował po tym wszystkim. W sumie i tak nic nie jest w stanie wyrównać nam krzywd, jakich doznaliśmy. Nikt nie patrzy na to, jakie spustoszenie spowodowało to w mojej psychice. Nikt nie zastanawia się, że wcześniej urodziłam dwoje dzieci bez żadnych powikłań - Teresa jest rozszalona. Sugerowano jej, że największą winę za to wszystko ponosi ... jej wiek. Kobieta po czterdziestce nie powinna rodzić. - Obok mnie leżała 45-letnia kobieta. Urodziła bez problemów. Zawsze byłam okazem zdrowia, dopiero po tamtym nieszczęsnym porodzie zaczęły się komplikacje - ripostuje.*

Mimo wszystko, dziękuję Bogu, że mogę zająć się swoimi dziećmi, mogę pracować - kończy swoją opowieść.

Blizniaki zamiast guzów

Trafiłiśmy na kilka jeszcze osób, które formułują zarzuty pod adresem doktora Maciejowskiego. W miejscowości K. mieszka kobieta, która podczas wizyty u doktora dowiedziała się, że ma guzy na macicy. Rzekome guzy okazały się, po konsultacji u innego ginekologa, zdrowymi, urodzonymi później bliźniakami. W R. mieszka kobieta, która również zawiadomiła prokuraturę o zaniedbaniach w sztuce medycznej, a osobą, do której ma pretensje, jest Maciejowski.

Dotarliśmy też do pewnej wioski, gdzie spotkaliśmy się z prostym rolnikiem. Być może dlatego tylko nie potrafił nam wszystkiego dokładnie opowiedzieć, jednak ze strzępków rozmowy zdołaliśmy ustalić, na czym polega "problem". - *Moja żona rodziła cztery lata temu. Kiedy zadzwoniłem do szpitala, żeby się czegoś dowiedzieć, usłyszałem, że wszystko jest dobrze. Potem znajoma, która tam pracuje, powiedziała mi, że jednak coś jest nie tak. Kiedy przyjechałem do Maciejowskiego i powiedziałem mu, że chcę znać prawdę, spytał mnie, kto mi powiedział, że były problemy. Potem odparł, że z żoną wszystko jest w porządku. O dziecku nie chciał mówić - opowiada Grzegorz. Udało mu się ustalić, że dziecko jest niedotlenione, a poród był przetrzymany. Matka trafiła do Dąbrowy Tarnowskiej z silną biegunką. - Po porodzie nie miał kto przebadać dziecka, lekarka podobno zeszła z dy-*

żuru. Dziecko miało drgawki. Żona Grzegorza długo miała kłopoty ze zdrowiem (Przypłatała się jej jakaś bakteria - jak mówi Grzegorz). Dziecko przechodzi rehabilitację, wymaga więcej opieki. W związku z tym Grzegorz złożył doniesienie do prokuratora. - Pierwszy raz przesłuchał moją żonę dwa lata po złożeniu doniesienia. Kiedy wreszcie niemal zmusiłem go, żeby coś zrobił, to umorzył postępowanie. Podstawą umorzenia miał być fakt, że Grzegorz zbyt późno przywiózł żonę na oddział. Pisał właściwie wszędzie - do Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, do Izby Lekarskiej, do Aleksandra Grada, gdy ten był wiceministrem zdrowia. Odpowiedź od tego ostatniego wprawiła go w zdumienie. Pan wiceminister odpisał, że rodzina ma taki sam obowiązek dbać o pacjenta, jak lekarz, i na niej też spoczywa odpowiedzialność. - Ja nie chcę odszkodowania, tylko żeby go usunąć. Ale jak? Podobno jest członkiem Komisji Rewizyjnej Izby Lekarskiej. On jest ... - Grzegorz nie kończy.

Jak tu wierzyć

- *Jak tu wierzyć w medycynę? - pyta pani Strzesakowa, która od śmierci córki skrupulatnie zbiera wycinki prasowe opisujące błędy lekarskie i bezradność (?) sądów. Zarówno ona, jak i opisane tutaj osoby noszą się z zamiarem utworzenia stowarzyszenia na rzecz obrony przed doktorem Maciejowskim.*

Zofia Sitarz

PS. Imiona bohaterek zostały zmienione.

Oddział na cenzurowanym

Śmierć młodej osoby, matki kilkorga dzieci jest na pewno dla jej rodziny i przyjaciół silnym wstrząsem. Jest przyczyną wielu niepochlebnych opinii na temat lekarzy, całego oddziału - mówi ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego w Samodzielnym Publicznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Brzesku, Mariusz Maciejowski. A przecież podobne sytuacje zdarzają się także w placówkach w Bochni czy Tarnowie. Pacjentka przebywała u nas kilkanaście godzin i wyprowadziliśmy ją ze stanu ciężkiego. Następnie przewieziona została do szpitala w Tarnowie, gdzie żyła jeszcze kilka dni. Obciążanie zatem winą za jej śmierć brzeskiego oddziału jest dużą nieodpowiedzialnością. Miałem już wcześniej do czynienia z podobnymi przypadkami i wiedząc, co może nastąpić musiałem wysłać pacjentkę do szpitala o wyższym stopniu referencyjności. Procedura taka jest zgodna z zaleceniami wojewódzkiego konsultanta ds. ginekologii i położnictwa, taki jest schemat opieki nad ciężarną. Gdybym tego nie zrobił, a pacjentka umarłaby tutaj, w Brzesku, zapytano by mnie od razu, dlaczego jej nie odesłałem. Za tym, że kobieta była w dobrym stanie przemawia dodatkowo fakt, że została odwieziona do Tarnowa. Ogólny stan chorej był zadowalający, jedynie wyniki badań biochemicznych wskazywały, że mogą wystąpić groźne następstwa po poronieniu. Zdarza się, że leczymy takie przypadki w Brzesku, ale tylko wtedy, gdy stan kobiety jest na tyle zły, że nie można jej przetransportować do innego szpitala - mówi wicedyrektor ds. leczenia Krzysztof Rembiasz.

Po śmierci 29-letniej mieszkanki Gnojnika, jej mąż zgłosił sprawę do Prokuratury Rejonowej w Brzesku.

Postępowanie jest prowadzone. Jestem spokojny o jego wynik - mówi ordynator. - *Zachowane zostały wszelkie*

niezbędne procedury w tego typu przypadkach. Dochodzenie jeszcze trwa i nie chcę się wrywać przed orkiestrę, ale

wiadomo, że był to najprawdopodobniej wstrząs endotoksyczny. W najlepszych ośrodkach na świecie umieralność z tego powodu wynosi ponad 60 procent. Doktor Maciejowski zapewnia, że interesował się stanem pacjentki, już po przewiezieniu jej do Tarnowa. - Dzwoniłem i dopytywałem się o przebieg leczenia. Ordynator tamtejszego oddziału, pan Salata był ze mną przez cały czas w kontakcie, już niemal na wstępie stwierdził, że rokowania są niepewne.

Ordynator zastanawia się, dlaczego ani razu nie przyszedł do niego nikt z rodziny zmarłej, nie próbował wysłuchać diagnozy. - Były tylko wyzwiśka i telefony, czasem głuche nawet w środku nocy. Były też groźby, że stracę życie. Moje dzieci i żona były świadkami niektórych tych scysji. Wielokrotnie zapraszałem do rozmowy rodzinę tej pani, ale prośby zostały odrzucone. Z góry zostałem surowo osądzony. Nie jestem winien tej śmierci, wręcz przeciwnie, walczyliśmy o życie tej pacjentki z wielką determinacją.

Pamięta ordynator przypadek Teresy, uśmiecha się zapytany o pozostawiony w jej brzuchu sznurek. Twierdzi, że w czasie wieloletniej już praktyki lekarskiej, ani razu nic nie zostawił w brzuchu żadnej pacjentki. - Kobieta ta, po porodzie, znajdowała się w ciężkim stanie i pamiętam, że faktycznie dążyłem do jak najszybszego wykonania operacji tylko po to, aby ratować jej życie. Wtedy nie wszystko zależało ode mnie, jako , że nie byłem ordynatorem. W sądzie pani ta zeznała na moją niekorzyść i była święcie przekonana, że to ja jestem sprawcą całego zła, jakie ją spotkało. Oczywiście, była najprawdopodobniej sterciana przez "kolegów" lekarzy.

Sądy kapturowe

Mariusz Maciejowski pełni funkcję ordynatora od 1996 roku, na stanowisku pozostanie jeszcze do końca lutego przyszłego roku. Czy będzie brał udział w następnym konkursie? Uzależnia to w dużej mierze od decyzji rodziny, bo ta musi często znosić niedogodności i szkany wypływające z tej funkcji. Konsultował się też będzie z dyrektorem szpitala, gdyby były jakieś przeciwwskazania z jej strony, ustąpi. Najbardziej niepokoi ordynatora atmosfera panująca na oddziale i wokół niego. Twierdzi, że od samego początku jego rządów na oddziale, on sam stał się celem niewybrednych ataków i pomówień. Ich autorami byli, a może są? ... koledzy lekarze. - Nie znam dokładnej przyczyny tych potwa-

rzy, ale domyślam się, że niektórzy zawiadzeni zostali, że to właśnie ja wygrałem konkurs. Wydawało mi się, że sytuacja się uspokoiła i wracamy do normalności, ale myliłem się. Odbывая się w mojej sprawie sądy kapturowe. Przykładem tego niech będą dwie ostatnie sesje rady Powiatu. Wystąpienia, jakie tam miały miejsce kwalifikują się do tego, aby zajął się nimi wymiar sprawiedliwości. Niedouczeni recenzenci ferują wyroki, zanim zrobi to sąd. Doskonale znam nazwiska osób niezadowolonych z mojego leczenia i wiem też, przez kogo są sterowani. Dlaczego nikt nie zadaje pytania, ile pacjentek jest zadowolonych z mojego leczenia?

Jak dobrze mieć kolegę

Doktor Maciejowski twierdzi, że sprawy kobiet, które występowały do sądów, sterowane były przez jego kolegów po fachu. Ewidentnym na to dowodem, twierdzi ordynator, jest to, że swego czasu został pomówiony o fałszowanie dokumentów. A sprawa wyglądała zupełnie inaczej. - Bez wiedzy mojej i dyrekcji dokumenty były wyciągane z archiwum i kserowane. Zawsze znajdzie się kilka osób niezadowolonych z leczenia u danego lekarza. Moi koledzy, też mają do czynienia z ciężkimi, skomplikowanymi przypadkami. Ale zawsze jest tak, że tamte sprawy idą w niepamięć i nikt nie ma do nikogo pretensji. W przypadku mojej osoby, zawsze są brane pod lupę. I zawsze mówi się wtedy o błędach w sztuce lekarskiej, niedopatrzeń i zaniedbaniach. Próbowałem z kolegami rozmawiać, prowadzić mediacje, ale nic nie pomogło. Nie mam na to żadnych dowodów, ale z różnych źródeł mam sygnały, że komuś bardzo zależy na tym, aby mnie zdyskredytować i wydać złą opinię na temat oddziału.

Ginekologiczna obawa

Dlaczego właśnie teraz, po kilku latach, odżyły sprawy dawno już odłożone na półki archiwów sądowych? Doktor Maciejowski twierdzi, że to z tej przyczyny, że kończy się jego kadencja. Wśród niektórych osób "z cienia przeszłości" zrodziła się obawa, że ponownie będzie ubiegał się o stanowisko ordynatora. - Najbardziej boli mnie to, że na tych personalnych rozgrywkach traci cały oddział, ponieważ ciągle krąży o nim wiele złych opinii. Mimo, że robię co mogę, sam nie jestem w stanie tego zmienić.

Czy położnictwo i ginekologia są działami medycyny, w których częściej niż w innych dochodzi do powikłań?

Na pewno nie - odpowiada ordynator. - Są jednak bardziej gwałtowne i odbijają się zwykle szerokim echem ponieważ dotyczą młodych, zdrowych kobiet. Decyzje, czasem bardzo trudne należy podejmować niezwykle szybko, w ciągu kilku sekund. Zdarza się bowiem, że to sekundy mają wpływ na zdrowie, życie i pomyślność leczenia pacjentki.

Dobry zarządca

Dyrekcja SPZOZ przyznaje, że oddział ginekologiczno-położniczy jest dobrze zarządzany. - W ubiegłym roku mieliśmy więcej porodów niż w Bochni. Jednym z kryteriów świadczącym o wysokim poziomie oddziału jest bardzo niska umieralność okołoporodowa noworodków. Wynosi ona u nas zaledwie 3,9 promila. Kadra się specjalizuje, w ciągu kilku ostatnich lat dokonano na oddziale wielu zmian, które sprawiły, że pacjentki są zadowolone. Sala porodów rodzinnych, całodobowe oddziały, dobre warunki socjalno-bytowe. Coraz więcej pacjentek korzysta ze szkoły rodzenia. Ordynator założył fundację, której zadaniem jest zakup sprzętu i wyposażenia niezbędnego na oddziale - chwali swojego podwładnego dyrektora Rembiasza. - Gdybyśmy uważali, że doktor Maciejowski jest złym lekarzem i złym ordynatorem, na pewno zastanawialibyśmy się, czy nie rozwiązać z nim umowy. Nic takiego jednak się nie dzieje. Jesteśmy zaniepokojeni atmosferą sztucznie wywołaną wokół oddziału, w trosce o jego przyszłość dokładnie analizujemy jego pracę. Oddział na pewno nie zasługuje na to, żeby wieszać na nim psy. Jest tu naprawdę dobry personel, który ma właściwe podejście do pacjentów. Rodzić i operować się przyjeżdżają do nas panie z odległych czasem od Brzeska miejscowości.

Zofia Sitarz

Agencja Reklamy Fux
podejmie współpracę
z firmą z Brzeska,
bądź okolic
w zakresie
sprzedaży reklam
na słupkach kierunkowych
z nazwami ulic w Brzesku.
jzukowska@fux.pl
(32) 273 18 60

Sprawa w toku

Już od kilku miesięcy analizujemy sytuację na oddziale ginekologiczno-położniczym. Mimo wielu akcji promocyjnych efekty wciąż są opłakane. W pierwszym półroczu tego roku obłożenie łóżek było niepokojąco niskie i wynosiło 50 procent na położnictwie i 38 procent na ginekologii - mówi dyrektor SPZOZ Józefa Szczurek. - Ale pocieszające jest to, że jest to ogólna tendencja notowana na terenie całego kraju. Jest coraz mniej porodów, rośnie także świadomość kobiet, które dbają o ciążę, przychodzą na badania kontrolne i jest coraz mniejsze zapotrzebowanie na usługi ginekologiczne świadczone na oddziałach szpitalnych. Faktem jest jednak również to, że jeżeli kobiety cierpią na poważne dolegliwości, jako miejsce leczenia wybierają Kraków albo Tarnów.

Już kilka miesięcy temu zmniejszono liczbę łóżek na oddziale ginekologiczno-położniczym z 64 do 54. Z pracy zmuszonych było odejść pięć doświadczonych położnych. Inne przenoszone są do pracy na innych oddziałach. Zlikwidowano także jeden dyżur lekarski. Lekarze, w ramach etatów przyjmują pacjentki w terenowych poradniach "K".

badania, w niektórych przypadkach zupełnie zbędne. Na oddziale panuje psychoza. I bynajmniej fakt ten mnie nie dziwi, bo jak mogą reagować pracownicy, którzy słyszą od męża rodziców: **Tylko mi nie zamordujcie żony i dziecka!** Odbija się to niekorzystnie na pracy całego oddziału. A przecież jest tam grupa młodych pracowników, pełnych pomysłów. To oni zapropono-

wiedziała mi swoją historię, która wydarzyła się kilka lat temu. Doktorowi Maciejowskiemu stawia bardzo poważne zarzuty, czuje się pokrzywdzona. Znam także perypetie innych pań. Niektóre z tych spraw znalazły swój epilog w sądzie, nie przyniosły jednak zadowalającego pacjentki rozstrzygnięcia.

Dyrektor Szczurek nie ukrywa, że zastanawiała się nad tym, czy gdyby doktor Maciejowski odszedł z oddziału, poprawiłaby się jego sytuacja. - W tym momencie nie mam żadnych podstaw do wszczynania jakiegokolwiek postępowania wobec naszego pracownika. Prowadzone jest obecnie postępowanie przez prokuratora, wdrożone na wniosek zmarłej kobiety. Biegły oceni, czy zostały zachowane procedury i czy nie było zaniedbań lekarza. Nie będę wcześniej ferować żadnych wyroków. Sytuacja jest bardzo trudna, żeby móc podjąć jakiegokolwiek formalne decyzje musiałbym mieć bardzo mocne argumenty. A takowych nie mam. Biorąc jednak pod uwagę opinię o oddziale, wiem, że decyzję jakąś podjąć muszę. A pomówieniami i przedwczesnymi oskarżeniami bardzo łatwo wyrządzić człowiekowi krzywdę, tym bardziej lekarzowi, który gdy straci reputację, trudno potem znaleźć zaufanie u pacjentów. Ordynator wybrany został w drodze konkursu, funkcję sprawował będzie do końca lutego przyszłego roku.

Na oddziale ginekologiczno-położniczym pracuje kilku lekarzy. Kobieta przychodząca tu urodzić swoje dziecko może dokonać wyboru i sama zdecydować o tym, który z nich będzie się nią opiekował. Relacja pacjent - lekarz jest ogromnie ważna, niektórzy twierdzą, że to połowa sukcesu w drodze do zdrowia i zadowolenia tego pierwszego. W sytuacji, kiedy kobieta przychodzi ze swoimi intymnymi problemami do lekarza, zaufanie to musi być jeszcze większe. Dyrekcja SPZOZ zapewnia, że dokłada wszelkich starań, aby pacjenci, nie tylko na oddziale ginekologiczno-położniczym byli dobrze traktowani. **ZS**



Atmosfera wokół oddziału ginekologiczno-położniczego zrobiła się, delikatnie mówiąc, dość nieprzyjemna

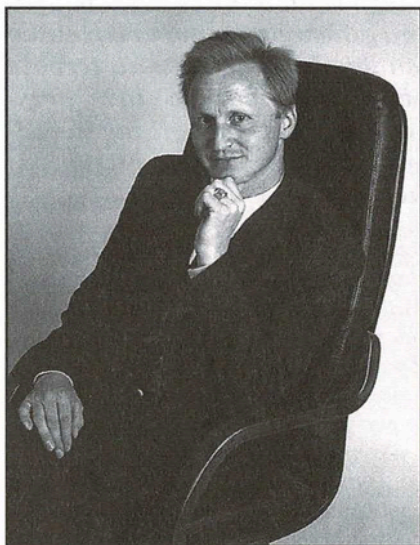
Czy na niezbyt dobrą kondycję oddziału miała wpływ śmierć młodej kobiety z Gnojnika? - Wydarzenia z czerwca spowodowały, że podgrzewa się stare kotlety - mówi pani dyrektor. Powikłania i śmierć wpisane są w działalność służby zdrowia. Śmierć pacjenta nie zawsze wynika ze złej woli lekarza. Do takiej tragicznej sytuacji prowadzi cały splot okoliczności. Faktem jest, że atmosfera wokół oddziału zrobiła się, delikatnie mówiąc, dość nieprzyjemna. Jeżeli zdarzają się jakieś powikłania, to od razu ferowany jest wyrok: To z winy lekarzy. Ci, czując się czasami zaszczuci, zlecają dodatkowe

wali na przykład, że będą pracować w terenowych poradniach "K". Doskonale zdaje to egzamin, pacjentki są zadowolone. Prowadzone przez całą ciążę przez jednego lekarza, przychodzą na oddział rodzić, bo wiedzą, że będą tu mieć dobrą opiekę, czują się bezpieczne.

Nazwiska kobiet, które czują się pokrzywdzone przez doktora Mariusza Maciejowskiego dyrektor ZOZ otrzymała na lipcowej sesji Rady Powiatu. Na liście, oprócz nazwisk znajdowały się także numery telefonów. Jeden z nich dyrektor wybrała. Umówiła się na drugi dzień na spotkanie. Panie przegadały pół dnia. - Kobieta ta opo-

Działacz, czy niedowartościowany polityk ?

- z prezesem Zarządu M-G PSL Janem Waresiakiem, rozmawia Zofia Sitarz



Jak to jest możliwe, że z ponad 500 osobowej grupy członków PSL, największej bodaj w powiecie struktury politycznej nie udało się wybrać jednego, który byłby kandydatem na burmistrza ?

Nie zdecydowaliśmy się na wystawienie kandydata ze struktur PSL z jednej prostej przyczyny. Wielu kolegów realizuje się w działalności w lokalnych stowarzyszeniach, klubach sportowych, pracuje na rzecz dzieci i młodzieży. I nie znaczy to bynajmniej, że udziału w wyborach w ogóle nie bierzemy. Nasi działacze starują z list wystawionych przez stowarzyszenia a nie z układów politycznych. Jesteśmy wolni od kłopotliwej nadbudowy ideologicznej, która w strukturach typu samorządowego przynosi więcej szkody niż pożytku. Mieliśmy tego aż nadto widoczny przykład na początku kończącej się właśnie kadencji, kiedy w każdym działaniu na siłę upatrywano podtekstów politycznych. Był to nadzwyczaj męczący okres. Na szczęście zdrowy rozsądek zwyciężył i obecnie jest to już przeszłość. Jednak straconego czasu szkoda.

Ale przecież powstało ostatnio kilka nowych ugrupowań, które przecież żadnej nadbudowy nie mają, a kandydatów na burmistrza i radnych wystawili.

Rozumiem młode partie, które napinają bicepsy i pokazują a raczej obiecują, co zrobią po wygranych wyborach. Podkreślam jeszcze raz, że dla nas, członków PSL nadawanie na siłę każdemu działaniu w samorządzie

podtekstu politycznego, nie tylko nie jest pożyteczne, ale wręcz szkodliwe. Usypia zdrowy rozsądek a budzi emocje, które nigdy nie służą poszukiwaniu racjonalnych rozwiązań.

Jesteście chyba tak głęboko w cieniu, że chyba nawet o koalicji z wami nikt poważnie nie myślał.

Przeprowadziliśmy rozmowy ze wszystkimi ugrupowaniami powstałymi w gminie. Proponowały nam one miejsca na swoich listach i wspólny start w wyborach. Nie ukrywam, że byli wśród tych ugrupowań i takie, które wprost stwierdzało, iż jest tak znane, że bez problemu zdobędzie samodzielnie ponad 50% poparcia. Nie będę tego komentował. Dość na tym, że po namysłach stwierdziliśmy, że najbliższemu nam do "Wspólnoty Samorządowej".

To znaczy, że popieracie obecnego burmistrza ?

To dokładnie to właśnie znaczy. Ja i moi koledzy uważamy, że nowy będzie się zbyt długo uczyć a gminę będzie to zbyt dużo kosztować. Stary burmistrz wiele już się nauczył i w nową kadencję może wejść z doświadczeniem, którego inni kandydaci przecież nie mają. Krytykować każdy potrafi i nie trzeba do tego wielkiej wiedzy. Gminy nie stać już na kosztowne eksperymenty z obsadzaniem nowych ludzi na każdą kadencję. Proszę zwrócić uwagę na to, że i w naszym powiecie są gminy, w których władza w jednych rękach skupiona jest już od wielu lat. I poziom rozwoju w tych gminach w wielu dziedzinach jest o wiele wyższy niż w pozostałych. W każdej gminie musi być kontynuacja założeń gospodarczych, inwestycyjnych i innych, konieczna jest zatem kontynuacja władzy, choć bez wątpienia pewne zmiany muszą mieć miejsce. Jak wielu mieszkańców gminy, nie ze wszystkiego jesteśmy zadowoleni. Uważamy jednak, że należy poprawiać to, co do tej pory nie wychodziło najlepiej, a nie burzyć wszystkiego i budować od nowa.

A jaką funkcję dla siebie widzi Pan w przyszłym samorządzie ?

Będę kandydował do Rady Miejskiej. Uważam, że czym bardziej będzie ona zróżnicowana tym lepiej. Jest bowiem duża szansa na to, że w takim układzie od polityki rozumianej strefy wpływów różnego rodzaju poli-

tyków z poza Brzeska (głównie posłów różnych opcji), Rada w ogóle odejdzie i zajmie się sprawami naprawdę dla gminy ważnymi.

Czy pełnienie funkcji kuratora sądowego to szczyt marzeń dla młodego prawnika, który kilka lat temu skończył studia ?

Tak rzeczywiście, pracuję z młodzieżą, która ma kłopoty z prawem. To jest zajęcie, które daje mi wiele satysfakcji i wiele mnie uczy. Nasza młodzież nie jest zła, jest zaniedbana. Rzadko zdarza mi się spotkać osoby poważnie zdemoralizowane. Zmienia się sposób życia i hierarchia wartości, młodzież ma zbyt wiele wolnego czasu i ... żadnej alternatywy. Pokazuję im inne, nowe sposoby na życie, na spędzanie wolnego czasu. Działalność w stowarzyszeniach i klubach sportowych to jedna z propozycji.

Uważa Pan zatem, że władze gminy nie wywiązują się ze swoich obowiązków wobec młodych mieszkańców ?

Uważam, że wiele można i należy poprawić. Przede wszystkim uważam, że rewolucjonizować należy pracę Miejskiego Ośrodka Kultury. Pracownicy muszą wyjść do ludzi, współpracować ze świetlicami, stowarzyszeniami i organizacjami, które także prowadzą działalność kulturalną. Jeżeli będę pracował w przyszłym samorządzie, użyję wszelkich sposobów, aby zmian takich dokonać. Bo to nie chodzi o to, że brzescy działacze kultury mają za mało pieniędzy, ale o to, że zbyt opieszale poddają się zmianom i zbyt mało pracują. Poza tym myślę, że gmina więcej powinna pomagać organizacjom pozarządowym, czasem chodzi tylko o pomoc techniczną. Przyszły samorząd powinien wypracować bardziej aktywny model współpracy ze stowarzyszeniami. Pozwoli to na zaangażowanie środowisk lokalnych, które przecież najlepiej wiedzą na jakie działania jest największe zapotrzebowanie społeczne. Najczęściej zaspokojenie tych potrzeb jest również zadaniem własnym gminy. Tak więc ściślejsza współpraca ze stowarzyszeniami leży również w interesie samorządu, ponieważ pozwala mu lepiej, a często również o wiele taniej, wywiązywać się ze swoich zadań wobec mieszkańców. Działacze organizacji pozarządowych mogliby zrobić o wie-

le więcej niż dotychczas, mając zapewnioną pomoc ze strony gminy. Przyszły samorząd powinien wypracować bardziej aktywny model współpracy ze stowarzyszeniami. Pozwoli to na zaangażowanie środowisk lokalnych, które przecież najlepiej wiedzą na jakie działania jest największe zapotrzebowanie społeczne. Najczęściej zaspokojenie tych potrzeb jest również zadaniem własnym gminy. Tak więc ściślejsza współpraca ze stowarzyszeniami leży również w interesie samorządu, ponieważ pozwala mu lepiej, a często również o wiele taniej, wywiązywać się ze swoich zadań wobec

mieszkańców. Działacze organizacji pozarządowych mogliby zrobić o wiele więcej niż dotychczas, mając zapewnioną pomoc ze strony gminy.

Wiem, że na co dzień jest Pan miłośnikiem karate, czy w chwili frustracji mógłby Pan dzielić kogoś na ulicy?

Gdyby mnie ktoś zaatakował, to na pewno bym się bronił, ale karate nie jest sposobem na wyładowywanie frustracji. Wśród moich kolegów karateków są lekarze, prawnicy, nawet neurochirurg. Karate to szkoła wytrwałości i charakteru, dzięki niemu skończyłem studia. Wyznaję zasadę, że w

życiu należy bardziej kierować się rozumem niż siłą. Plus ratio quam vis - to maksyma Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego mam zaszczyt być absolwentem. Z tą zasadą w pełni się identyfikuję.

Czy tę zasadę można zastosować do przyszłych wyborów?

Gdyby większość tak właśnie myślała i postępowała, byłoby idealnie. Jeżeli uda mi się zostać radnym, postaram się, aby takie hasło powiesić na sali obrad. Przypominałoby ono radnym, którą częścią ciała mają myśleć, i po co znaleźli się w Radzie Miejskiej.

Obligacje do nabycia

O ponad 9 milionów złotych zmniejszona została wysokość zaciągniętych kredytów bankowych, z których pieniądze miały zostać przeznaczone na realizowane w gminie inwestycje. Uchwałą Rady Miejskiej kredyty zastąpione zostały emisją obligacji, które dosłownie za kilka dni będzie już można kupować. Najniższa wartość jednej obligacji wynosi 100 tysięcy złotych. Skarbnik gminy Wanda Prus mówi, że nie mogło być inaczej, ponieważ w przypadku, gdyby obligacje miały niższą wartość więcej kosztowałyby ich emisja. Gmina liczy na to, że nabywcami obligacji będą banki i towarzystwa ubezpieczeniowe.

- Emisja obligacji będzie o ponad 2 procent tańsza niż zaciąganie kredytów bankowych, dlatego jest to rozwiązanie dla gminy korzystne - dodaje Wanda Prus. Wykup gruntów do zasobów gminy, budowa Gimnazjum w Jadownikach, zapłacenie kolejnej raty za wykup budynku mieszczącego Liceum Ogólnokształcące, budowa krytej pływalni, kanalizacja północnej części miasta, monitoring Brzeska, budowa chodnika przy ulicy Wiejskiej, uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej na osiedlu Zielonka - Świerkowa - to inwestycje, które miały być wykonane w tym roku za pieniądze pochodzące z kredytów bankowych. DS

Plan zabezpieczeń

Opracowany został Plan Zabezpieczenia Działań Ratowniczych Powiatu Brzeskiego na rok 2003. Stanowi on podstawę do starania się u wojewody małopolskiego o środki na dookończenie prac związanych z utworzeniem Powiatowego Centrum Powiadomiania Ratunkowego, jak również na dyslokację zespołu ratownictwa medycznego na północy powiatu w miejscowości Szczurowa.

Tylko takie bowiem zdyslokowanie zespołów ratownictwa medycznego (tj. karetka "R" i "W" w Brzesku, w tym jedna z nich stacjonująca w Państwowej Powiatowej Straży Pożarnej w Brzesku, następnie karetka "R" w Czchowie oraz karetka "W" w miejscowości Szczurowa) stanowiłoby optymalne zabezpieczenie medyczne dla mieszkańców powiatu. Zastosowanie takiego rozwiązania miałyby wpływ na zmniejszenie odsetka zgonów przedszpitalnych, doprowa-

dziłoby także do zrównania dostępu do opieki medycznej mieszkańców terenów wiejskich.

Niebawem planuje się uruchomienie mostu w Górcie, jak również rozpoczęcie budowy autostrady na odcinku Kraków-Tarnów. Te argumenty również przemawiają za zdyslokowaniem na terenie powiatu większej liczby zespołów ratownictwa medycznego.

Opracowany plan zakłada uruchomienie od stycznia 2003 roku Powiatowego Centrum Powiadomiania Ratunkowego przy PSP w Brzesku. Analiza zagrożeń i rzeczywistych potrzeb oraz zabezpieczenia operacyjnego stanowią jeden z podstawowych elementów powstałego planu zabezpieczenia ratunkowego. Warto podkreślić, iż Centrum Powiadomiania Ratunkowego będzie zintegrowanym punktem przyjmowania i selekcji zgłoszeń o sytuacjach zagrożenia życia, zdrowia, mienia i środowiska. sd

Dostać szansę

We wrześniu Klub Abstynentów "Szansa" obchodzi jubileusz 10-lecia istnienia. Głównym celem jego działalności jest udzielanie różnorodnej pomocy ludziom z problemami alkoholowymi. Niełatwo bowiem uzależnionemu pokonać własną słabość i utrzymać całkowitą abstynencję, trudno także, bez odpowiedniego wsparcia nie popaść znów w nałóg po okresie stacjonarnego leczenia odwykowego. Często pomocy potrzebują również rodziny alkoholików, dla których klub jest miejscem dającym nadzieję na inne, normalne życie.

"Szansa" prowadzi działalność o charakterze świetlicowym. Członkowie klubu spotykają się codziennie, rozmawiają przy kawie lub herbacie, grają w brydża. Mają do dyspozycji bibliotekę oraz kasety wideo na temat uzależnień, mogą również skorzystać z porady specjalisty - psychologa lub absolwentów Studium Apostolatu Trzeźwości w Tarnowie. Organizowane są też rajdy trzeźwości, na które zapraszani są członkowie grup A-A i AL-ANON (dla żon alkoholików), ich rodziny oraz młodzież z Ośrodka Kuratorskiego.

"Szansa" zrzesza około 20 stałych członków uczęszczających systematycznie na meetingi. Po pomoc zgłasza się wiele osób, najczęściej jednak nie są to sami alkoholicy, lecz ich rodziny. Alkoholizm to choroba "demokratyczna". Wyznacznikiem nie jest wiek, płeć, wykształcenie czy pozycja społeczna. Około 20-40% uzależnionym udaje się przezwyciężyć nałóg, niektórzy jednak niestety do niego wracają.

Grzegorz Wójtowicz

Próg szkolny

"Próg szkolny. Jakiego dziecka oczekuje nauczyciel klasy I, a jakie dzieci w świadomości nauczyciela wychowania przedszkolnego opuszczają przedszkole?" to temat konferencji, zorganizowanej w Publicznym Przedszkolu nr 7 w Brzesku przez Grażynę Skrzekucką, doradcę metodycznego z tarnowskiego Samorządowego Centrum Edukacji. W spotkaniu wzięli udział nauczyciele wychowania przedszkolnego i oddziałów przedszkolnych przy szkołach podstawowych z gmin Brzesko, Dębno i Wojnicz, oraz przedstawiciel Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Brzesku.

- Nauczyciel obejmujący klasę I oczekuje, by uczeń osiągnął dojrzałość szkolną, czyli taki stopień rozwoju umysłowego, fizycznego i emocjonalno-społecznego, jaki umożliwi mu udział w życiu szkolnym i opanowanie treści programowych - twierdzi w swym wykładzie "Jak przygotować dzieci do łagodnego przejścia z przedszkola do szkoły" Małgorzata Pamuła, nauczyciel kształcenia zintegrowanego, edukator i specjalista z zakresu pedagogiki wczesnoszkolnej. - Panuje opinia, że podstawową funkcją wychowania przedszkolnego jest przygotowanie dziecka do roli ucznia, w efekcie czego bardzo często całe działanie skierowane jest na kształcenie umiejętności pisanie i czytanie. Jednak pamiętać należy, że warunkiem czytania jest sprawny wzrok oraz poziom inteligencji odpowiedni do rozumienia tekstu, pisanie zaś wymaga jeszcze dodatkowo sprawnej ręki i wyćwiczonej percepcji ruchowej. - Do szkoły pójdzie całe dziecko, a nie sama głowa. Pamiętajmy o tym, że wychowanie fizyczne uzupełnia i stymuluje wychowanie umysłowe, wyrabia umiejętność przystosowania dzieci do życia, a zabawa i ruch rozwijają aktywność społeczną, podnosząc sprawność i umiejętności dziecka, jego gotowość do wysiłku, odwagę, wytrwałość, koleżeństwo i zdecydowanie - dodaje Grażyna Skrzekucka, doradca metodyczny z wieloletnim doświadczeniem.

Jak zaznaczają uczestnicy konferencji, kształtowanie umiejętności przydatnych maluchom w szkole i życiu powinno odbywać się poprzez doświadczanie, przeżywanie i analizowanie rozmaitych sytuacji, których najlepszym punktem wyjścia są zabawy lub wycieczki. - *W naszym przedszkolu preferujemy metody pedagogiki zabawy oraz metody zadaniowe i problemowe, które można podsumować hasłem "Pomyśl, zrób i baw się przy tym świetnie"* - zaznacza Halina Kukulka, dyrektor Przedszkola nr 7.

Nowoczesne metody wychowania przedszkolnego kładą duży nacisk na podmiotowe traktowanie każdego dziecka, na wychwycenie i umiejętne wykorzystanie w działaniach pedagogicznych jego indywidualności, jednakże nauczyciele mający wieloletnie doświadczenie w pracy z małymi dziećmi, duże korzyści widzą w "oddziaływaniu indywidualnym prowadzonym w formie zajęć grupowych", z uwagi na wartość, jaką dla rozwoju przedszkolaka ma kontakt z innymi osobami. Poprawna komunikacja z rówieśnikami i dorosłymi jest jedną z gwarancji prawidłowego rozwoju zarówno w strefie osobowości, emocji, uczuć, jak i zachowań prospołecznych. Rozwój emocjonalno-społeczny w stopniu nie mniejszym, niż rozwój fizyczny i umysłowy, rzutuje na "dobry start" małego ucznia i na jego szkolną karierę. Dziecko "dojrzałe" do podjęcia obowiązku szkolnego musi umieć podporządkować się wymogom szkoły, posiadać odpowiedni stopień wrażliwości na ocenę, umiejętność panowania nad swymi uczuciami i emocjami oraz umiejętność współpracy i współdziałania, powinno też mieć odpowiednią motywację do wykonywania działań i zainteresowanie nauką. Sukces w tej dziedzinie uwarunkowany jest - podobnie jak w przypadku prawidłowego rozwoju umysłowego i fizycznego - zarówno indywidualnymi zdolnościami dziecka, jak i jego warunkami zdrowotnymi i bytowymi, wreszcie wychowaniem ro-

dziennym i przedszkolnym. Zbyt wczesny start w życie szkolne może stać się problemem w takim samym stopniu poważnym, jak i start zbyt późny, dlatego oprócz prawidłowego przygotowania dziecka do podjęcia nowej roli społecznej, równie ważna jest diagnoza jego dojrzałości szkolnej. Zdaniem Marty Palej, pracownika Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Brzesku, zajmującej się wspomaganiem szkół i placówek opiekuńczo-wychowawczych w stawianiu poprawnej diagnozy pedagogicznej, testy badające stopień rozwoju intelektualnego, percepcyjno-motorycznego i emocjonalno-społecznego dziecka mają na celu wychwycenie wszelkich możliwych śladów dysharmonii rozwojowych, które mogłyby utrudnić, a nawet uniemożliwić dziecku sprostanie wymaganiom szkoły. Późniejszy start w życie szkolne jest - wbrew powszechnej opinii - mniej kłopotliwy i wstydlivy dla rodziców i dziecka, niż zmaganie się z problemami narastającymi już w trakcie roku szkolnego, tym bardziej, że każde dziecko potrzebuje czasu, by dobrze przyjąć całkiem nowe realia i uporać się ze stresem. Według Małgorzaty Pamuły sposobem na łagodne przejście z przedszkola do szkoły może być opowiadanie o szkole, wycieczki do szkolnych placówek i wspólne imprezy, natomiast Ewa Folmer, nauczyciel kształcenia zintegrowanego, proponuje, aby nauczyciele szkół i przedszkoli łączyli swoje siły w procesie dydaktyczno-wychowawczym, uzupełniając swe działania dla dobra dziecka. Zachęca tym samym do organizowania spotkań i warsztatów, pozwalających opracować zakres zadań realizowanych w przedszkolu i klasie I oraz kierunki spójnych oddziaływań wychowawczych. Dzięki tego typu inicjatywom przejście dzieci z przedszkoli do szkół i konfrontacja dotychczasowych wyobrażeń ucznia z twardą rzeczywistością - zwłaszcza gdy przemienie pierwsza fascynacja nowością - ma szansę dokonywać się coraz bardziej bezstresowo, przyczyniając się tym samym do dobrego przebiegu dalszej kariery uczniowskiej.

SJK

Redaguje zespół: Zofia Sitarz - redaktor naczelny,
Sabina Jakubowska-Kocot, Dagmara Knaga,

Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski, rysunki - Andrzej Pałka.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel. (14) 663 30 24, fax: 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

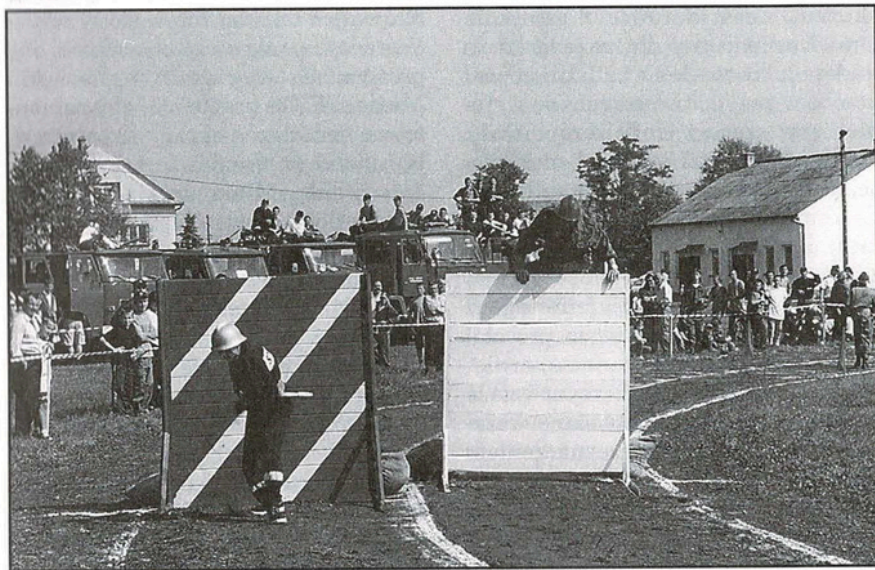
Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

Dębno strażą stoi

Stadion w Borzęcinie był areną zmagania uczestników II Powiatowych Zawodów Sportowo-Pożarniczych jednostek OSP. Rywalizacja stała na bardzo wysokim poziomie, zaś na plan pierwszy wybijały się jednostki reprezentujące gminę Dębno. Na 16 medalowych miejsc połowa przypadła tym właśnie jednostkom. Na starcie stanęło 31 drużyn, w tym 9 kobiecych.

kategorii 12-15 lat. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że młodzież jest sprawniejsza od dorosłych kolegów. Po prostu trasy, które mieli do pokonania, pozbawione były kilku najtrudniejszych przeszkód (tak przewiduje regulamin). Najwięcej emocji towarzyszyło rywalizacji dziewcząt w kategorii 15-18 lat oraz drużyn senierek. Okazało się, że najsprawniejsze dru-



Gdyby prowadzić klasyfikację medalową poszczególnych gmin, to końcowa kolejność przedstawiałaby się następująco: Dębno - 3 złote, 4 srebrne, 1 brązowy; Gnojnik - 2 złote, 2 srebrne, 1 brązowy; Brzesko - 1 złoty, 1 brązowy; Szczurowa - 1 brązowy. Na to "złoto" dla gminy Brzesko zapracowała młodzieżowa drużyna (kategoria 15-18 lat) reprezentująca OSP Szczepanów. Młodzi druhowie ze Szczepanowa od kilku tygodni w pocie czoła trenowali, ostatnio codziennie do późnych godzin wieczornych i na ten sukces w pełni zasłużyli. Mocno "zbesztane" zostały przez jednego z sędziów dziewczęta z Maszkienice (kategoria 12-15 lat), które radość ze zwycięstwa wyraziły zbiorową kąpielą. Po nagrody zameldowały się w przemoczonych mundurach, ale uśmiechnięte. Sędzia udający zdenerwowanie zapowiedział, że następne zawody przeprowadzone zostaną "na sucho". Najbardziej prestiżową kategorię seniorów wygrali druhowie z OSP Dębno, którzy wyraźnie zdystansowali próbujących ich dogonić rywali z Gosprzydowej i Jadownik. Najlepsze czasy uzyskiwali chłopcy występujący w

ny mieszkają w gminie Gnojnik. W kategorii 15-18 lat o pierwsze miejsce do ostatnich metrów walczyły Gosprzydowa z Perłą. Po pierwszej konkurencji (ćwiczenia bojowe) prowadziła Perła mając przewagę 3,6 sekundy nad rywalkami. Gosprzydowianki wytrzymały jednak presję psychiczną, znakomicie wystartowały w sztafecie

7x50 metrów i odrobiły straty z nawiązką. Ostatecznie wygrały różnicą zaledwie 0,4 sekundy. Nieco inaczej było w kategorii senierek. Tutaj, po pierwszej konkurencji wydawało się, że Gnojnik wygra bez problemów - przewaga blisko 15 sekund wydawała się różnicą bezpieczną. Tymczasem rywalki z Gosprzydowej przystąpiły do żmudnego odrabiania strat i niewiele brakowało, a osiągnęłyby wymarzony cel. Do końcowego sukcesu zabrakło im zaledwie 2 sekundy.

Tym razem, co rzadko się zdarza, prawie niezawodny był sprzęt - tylko raz zdarzyła się drobna awaria pompy. Dzięki temu wszystko zależało przede wszystkim od umiejętności zawodników. Wiele ciepłych słów padło pod adresem organizatorów, czyli gminy Borzęcin. Bardzo poważnie rozpatrywana jest możliwość rozegrania na tutejszym stadionie Zawodów Wojewódzkich, które mają się odbyć w 2004 roku (zawody na tym szczelnie rozgrywane są co cztery lata). Zwycięskie drużyny otrzymały puchary, dyplomy i nagrody pieniężne ufundowane przez sponsorów, wśród których największy udział miało starostwo brzeskie.

Wyniki: Dziewczęta 12-15 lat: 1. OSP Maszkienice 130,5; 2. OSP Wola Dębińska 157. Dziewczęta 15-18 lat: 1. OSP Gosprzydowa 130,7; 2. OSP Perła 131,1; 3. OSP Wola Dębińska 138. Seniorzy: 1. OSP Gnojnik 148,6; 2. OSP Gosprzydowa 150,6. Chłopcy 12-15 lat: 1. OSP Wola Dębińska 98,2; 2. OSP Maszkienice 103,4; 3. OSP Pojawie 108,8. Chłopcy 15-18 lat: 1. OSP Szczepanów 116,4; 2. OSP Wola Dębińska 120,2; 3. OSP Uszew 127,8. Seniorzy: 1. OSP Dębno 110,4; 2. OSP Gosprzydowa 120,7; 3. OSP Jadowniki 127,5. **PRUD**



W pigułce . . .

Coraz realniejsze staje się wydanie długo oczekiwanego monografii Brzeska. Redakcją tego wydawnictwa zajmują się profesorowie Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Feliks Kiryk i Jan Lach. Starania o wydanie monografii podjął Zarząd Miejski poprzedniej kadencji, któremu przewodniczył Bogusław Tolasz. Prace powoli dobiegają końca, wśród 16 autorów znaleźli się również ludzie związani z powiatem brzeskim - m.in. profesor Marian Stolarczyk i ksiądz Jan Piech. Monografia składać się będzie z 60 arkuszy zawierających ponad 150 fotografii. Większa część zamieszczonych w niej tekstów dotyczyć będzie historii.

Dyrektor SP ZOZ zerwała umowę z firmą bydgoską, która w "starym szpitalu" miała uruchomić stację dializ. Bydgoszczanie nie wywiązali się z umowy, przy okazji wyszło na jaw, że firma ma poważne kłopoty finansowe. *Zażądałam zwrotu kwot należnych placówce z tytułu najmu lokalu. Jeżeli nie będzie innej możliwości swoich praw dochodzić będziemy na drodze sądowej* - zapowiedziała Józefa Szczurek. Z danych opublikowanych przez Urząd Marszałkowski wynika, że w Małopolsce jest wystarczająca ilość łóżek do dializ. Oznacza to, że brzeskich pacjentów czekają nadal kosztowne wyjazdy na dializy do Tarnowa.

Zaledwie pół roku pełnił funkcję prezesa PSS "Społem" Tadeusz Starowicz. Nowa rada nadzorcza negatywnie oceniła jego decyzje i sposób zarządzania firmą. Aktualnie obowiązki prezesa pełni Anna Jarzmik.

Kompromisem zakończyły się negocjacje pomiędzy władzami miejskimi a zarządem grupy Carlsberg Okocim SA w sprawie cen za oczyszczanie ścieków. Zgodnie z porozumieniem, RPWiK płacić będzie spółce Carlsberg Okocim za 2001 rok 1,10 zł (netto) za m³ dostarczonych ścieków, za 2002 - 1,45, za 2003 - 1,45 zł plus 15% plus wskaźnik inflacji, za 2004 - 1,67 plus 10% plus wskaźnik inflacji. *Musimy jednak myśleć przyszłościowo, żeby uniknąć perturbacji w przyszłości. Carlsberg Okocim SA planuje poważne remonty oczyszczalni. Planujemy zlecić opracowanie koncepcji organizacji kanalizacji w mieście, która uniezależni nas od obecnie funkcjonującej oczyszczalni, nie będącej naszą własnością* -

zapowiada burmistrz Jan Musiał. Mimo wszystko Zarząd Miejski rozważy przy projektowaniu budżetu, w jakim stopniu gmina uczestniczyć będzie finansowo w stratach ponoszonych przez RPWiK z tytułu nieuchronnych podwyżek.

Na zaproszenie burmistrza w Brzesku przebywał z jednodniową wizytą doradca Unii Europejskiej Enrico Lopez, doradca z ramienia Unii Europejskiej dla województwa małopolskiego. Jego zadaniem jest pomoc w przygotowaniu się do wstąpienia w szeregi Unii Europejskiej. Gość z Hiszpanii wskazał możliwości pozyskiwania środków unijnych na realizację zadań w pomocowych programach.

Burmistrz zaprzyjaźnionego z Brzeskiem Langenenslingen przysłał do Urzędu Miejskiego pismo zawiadamiające, że w najbliższym czasie przekazane zostanie obiecane wcześniej 2500 marek z przeznaczeniem dla młodzieży. Po załatwieniu niezbędnych formalności pieniądze trafią na konto kasy miejskiej. Wykorzystane zostaną na działalność kulturalną i sportową.

Naprzeciwko budynku szpitala, przy krajowej "czwórce" znajduje się przystanek MPK. Dojść do niego można jednak nie inaczej, jak tylko narażając własne bezpieczeństwo, bowiem nikt do tej pory nie pomyślał o tym, aby na wysokości placówki służby zdrowia umieścić przejście dla pieszych. Do tragedii w tym miejscu na szczęście jeszcze nie doszło, choć zdesperowani piesi wymuszają pierwszeństwo wchodząc wprost pod koła nadjeżdżających obwodnic samochodów. Czy w najbliższym czasie można spodziewać się jakichś rozwiązań, na razie nie wiadomo. A sprawa wydaje się, przynajmniej na pierwszy rzut oka, niezbyt skomplikowana. Być może wystarczyłoby, żeby władze gminy bądź powiatu skierowały pismo z prośbą o umieszczenie przejścia dla pieszych w tym właśnie miejscu do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, w zarządzie której droga się znajduje.

Brak przejścia dla pieszych to nie jedyny problem nękaący użytkowników brzeskich dróg. Jak wykazały badania przeprowadzone przez Woje-

wódzki Inspektora Ochrony Środowiska, w niektórych punktach na odcinku brzeskiej obwodnicy przekroczone zostały dopuszczalne normy hałasu. Na uciążliwość tę już od początku istnienia obejścia skarżą się mieszkańcy niektórych ulic, zażalenia w tej sprawie kierują do burmistrza miasta. *- Już podjęliśmy działania mające na celu wyeliminowanie miejsc, w których poziom hałasu związany z natężeniem ruchu kołowego jest zbyt duży. Po rutynowej kontroli przeprowadzonej przez WIOŚ wystosowaliśmy pismo do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, w której zarządza się znajduje nasza obwodnica, aby problem ten rozwiązała* - mówi Jan Musiał. WIOŚ proponuje, aby zamontować dodatkowe ekrany akustyczne, burmistrz zapewnia, że tak się właśnie stanie. Mimo, że GDDKiA nie podaje dokładnego terminu wykonania zaleceń, władze miasta zapewniają, iż obwodnica "poprawiona" zostanie do końca roku.

Brzesko otrzymało blisko 4 miliony euro, które wykorzystane zostaną na rozwój i rozbudowę infrastruktury południowej części gminy. Pieniądze pochodzą z unijnego programu Phare 2002-2003 "Spójność gospodarcza". Wykonane z tych środków inwestycje spowodować mają rozwój przedsiębiorczości i stworzyć nowe miejsca pracy w rejonie części "pomianowskiego stoku", ulicy Pomianowskiej i w Okocimiu. *- Budowa kanalizacji da możliwość rozwoju turystyki, bez wątpienia będzie to szansa dla firm, które już istnieją. Da to także możliwość aktywizacji południowej części miasta i stworzenia zaplecza towarzyszącego turystyce* - twierdzi burmistrz Jan Musiał. Zakończył się przetarg, który wyłonił menadżera kontraktu, już rozpoczęły się procedury przetargowe na wykonawcę robót, który wybrany zostanie najprawdopodobniej do końca roku. Zakres robót jest szeroki. Na "pomianowskim stoku" wybudowany zostanie zjazd z obwodnicy, uporządkowany zostanie plac kupiecki. Ulica Pomianowska, część Jasienia oraz cały Okocim Górny już wkrótce będą mieć kanalizację. Kosztorys inwestycji, które będą realizowane po uzyskaniu pieniędzy z Unii, opiewa na kwotę blisko 4 milionów euro, wkład gminy wyniesie 1 milion 200 tysięcy euro. Pieniądze te zostaną zarezerwowane w budżecie na przyszły rok.

Jak zapewnia prezes Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kana-

lizacji Zbigniew Gładys magistrala Łukanowice-Brzesko spełnia wszelkie wymogi i zapewnia mieszkańcom pobór czystej wody. Aby sprostać jednak uniijnym wymogom w zakresie jej uzdatniania RPWiK w najbliższym czasie wykona szereg inwestycji mających na celu zmianę funkcjonowania stacji. Nowy sposób uzdatniania będzie bezpieczniejszy i zdrowszy dla użytkowników. *Jeszcze do niedawna woda uzdatniana była chlorem w dawce 0,5 mg na litr. Przepisy zradyzali-zowano i teraz stosuje się dawkę zmniejszoną - 0,3 mg chloru na litr wody. Woda, zanim dotrze z Łukano-wic do Brzeska pokonać musi trasę długości 24 kilometrów. Przy takiej zatem odległości i przy mniejszej dawce chloru nie jesteśmy w stanie utrzy-mać wody na dobrym poziomie. W momencie oddania do użytku nowego systemu uzdatniania wody, chlor zastąpiony zostanie dwutlenkiem chloru - mówi prezes Gładys. - Ten, lepiej niż chlor zatrzymuje rozwój flory bakteryjnej w wodociągach, jest też zdrowszy dla człowieka. Inwestycja kosztować będzie około 700 tysięcy złotych, będzie gotowa jeszcze w tym roku.*

Władze Brzeska zastanawiają się nad sposobami i możliwościami przejęcia podstawowej opieki zdrowotnej. Problem nie jest łatwy do rozwiązania, bowiem na terenie gminy znajdują się tylko dwa samodzielne budynki - w Jadownikach i Szczepanowie, w których mieszczą się ośrodki zdrowia, reszta znajduje się w obiektach SPZOZ. Jedną z możliwości zakłada, że gmina przejmie podstawową opiekę zdrowotną, a usługi nadal świadczone będą w obiektach ZOZ. - *Pierwszą zatem decyzję w tej sprawie musi podjąć starosta. Określić warunki, na jakich miałyby to nastąpić* - mówi burmistrz. Przywołuje tu przykład Tarnowa, gdzie jego zdaniem problem ten rozwiązany został bez większych zgrzytów. Tam, gdzie ośrodki zdrowia miały swoje oddzielne budynki "podstawówkę" przejęła gmina, tam, gdzie nie było takiej możliwości, została ona w powiecie. Są jeszcze inne możliwości. Gmina przejmie opiekę podstawową i utworzy ZOZ samodzielny publiczny, bądź niepubliczny. W drugim przypadku, to sami lekarze musieliby dojść do porozumienia z organem założycielskim, czyli starostą. Zanim dojdzie do ostatecznego wyjaśnienia sprawy minie co najmniej kilka miesięcy, procedury bowiem związane z tworzeniem ZOZ-ów są czasochłonne. Władze gminy deklarują pomoc na

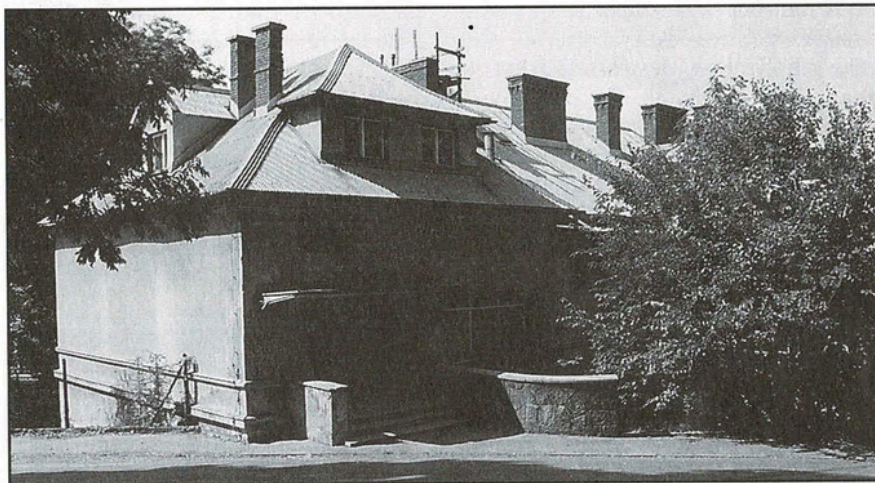
każdym etapie organizacyjnym.

Mimo, że kryteria włączania placówek do krajowej sieci szpitali nie są jeszcze jasno określone dyrekcja SPZOZ już podjęła starania o włączenie do niej miejscowej placówki. Poszerzony zostanie oddział intensywnej terapii, w Urzędzie Marszałkowskim już złożony został wniosek z prośbą o pozwolenie na utworzenie oddziału reumatologicznego. Jednym z kryteriów jest działalność poradni specjalistycznych, które odpowiadają istniejącym oddziałom, co zapewnia pacjentom możliwość kontynuacji leczenia. Funkcjonowanie czterech oddziałów specjalistycznych, to także jeden z wymogów ministra zdrowia. W brzeskiej placówce zdrowia jest ich trzy, ale jest już prawie pewne, że powstanie oddział psychiatryczny, na którym znajdować się będzie 25 łózek. - *Gdyby udało się w Brzesku utworzyć oddział reumatologiczny - mówi dyrektor SPZOZ Józefa Szczurek - stalibyśmy się pod tym względem bez wątpienia konkurencją dla innych szpitali na naszym terenie. Mielibyśmy też większe szanse na włączenie placówki do krajowej sieci.*

Carlsberg Okocim SA podarował powiatowi brzeskiemu jeden ze swoich budynków. Jest nim dawna przy-

czas jest konserwowany, sprzątnięty i chroniony - mówi Piotr Polański, dyrektor browaru Okocim. Sprzęt medyczny używany w dawnym ambulatorium już trzy lata temu przekazany został zakładowi opieki zdrowotnej za symboliczną opłatą. Budynek ma 904 metry kwadratowe powierzchni użytkowej, a działka na której stoi 0,3 hektara. Działka należy do Skarbu Państwa, jej wieczyste użytkowanie zostało przekazane do powiatu, który będzie się starał o jej skomunalizowanie. - *Nie ma jeszcze ostatecznej decyzji co do sposobu wykorzystania budynku. Być może powstanie tam niepubliczna szkoła muzyczna. Jej utworzeniem mogłoby zająć się stowarzyszenie działające przy parafii św. Jakuba* - mówi starosta Grzegorz Wawryka.

Radni powiatowi zdecydowali o wystawieniu do przetargu nieruchomości w Złotej będącej niegdyś siedzibą Spółdzielni Kółek Rolniczych. Cenę wywoławczą ustalono na wysokości 150 tysięcy złotych. - *Sprzedaż jest konieczna. Dochody ze sprzedaży tego budynku wpisane są już do tegorocznego budżetu, drastycznie obniżono nam subwencję oświatową, co powoduje, że musimy szukać każdej dodatkowej złotówki* - tłumaczy decyzję radnych starosta Grzegorz Wawryka. Miesz-



chodnia lekarska, wyceniona na kilkakaset tysięcy złotych. Zmiana systemu opieki zdrowotnej nad pracownikami browaru oraz reforma służby zdrowia spowodowały, że ambulatorium w jego dotychczasowym kształcie straciło swoje zastosowanie.

Zarząd spółki Carlsberg Okocim podjął decyzję o podarowaniu budynku nawiązując do filantropijnej działalności rodziny Goetzów. - *Od 1999 roku budynek był nie używany, nie zna-czy jednak, że był zapomniany. Cały*

kańcy Złotej byli przeciwni sprzedaży tego obiektu. Uważali, że budynek powinien służyć miejscowości. Popierał ich radny Stanisław Gurgul.

Komenda Powiatowa policji w Brzesku rozprowadza ankietę dotyczącą oceny jakości obsługi interesantów. Ankieta ma pomóc kierownictwu brzeskiej policji w określeniu potrzeb obywateli. Formularze można składać w specjalnych skrzynkach, umieszczonych na siedzibach placówek brzeskiej

policii. Można je również wysyłać pocztą. Składają się z czternastu pytań dotyczących ewentualnych kontaktów z brzeskimi policjantami.

Departament Edukacji i Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego już od 2001 roku realizuje program mający nazwę "Szlak Architektury Drewnianej". W najbliższym czasie do szlaku dołączą wybrane obiekty znajdujące się na terenie powiatu brzeskiego. Program polega na umieszczeniu w pobliżu obiektów zabytkowych specjalnych tablic i drogowskazów, wskazujących drogę do tych zabytków. Szacunkowy koszt wykonania jednej tablicy wynosi ok. 300 złotych. Na terenie powiatu pojawiają się ponadto tablice z mapami obrazującymi rozmieszczenie tych obiektów - te kosztować mają po ok. 2500 złotych. Kosztami dzielą się równo władze województwa i gminy.

Starostwo zwróciło się do Centrum Obsługi Przewozów Pasażerskich PKP z wnioskiem o uwzględnienie w nowym rozkładzie jazdy możliwości zatrzymywania się w Brzesku pociągów ekspresowych. Odpowiedź PKP była, niestety, odmowna. PKP uzasadniając tę odmowę ... troską o komfort jazdy oferowany pasażerom. Zbyt częste postoje ekspresów obniżyłyby ten komfort. Mieszkańcom Brzeska pozostaje nadal dojeżdżanie do większych węzłów kolejowych (Kraków, Tarnów), aby skorzystać z tych pociągów. Jest natomiast szansa wyposażenia brzeskiego dworca W tzw. terminal "Kurs 90", co znacznie ułatwi rezerwację miejscówek.

Ruszyły prace związane z uporządkowaniem i zabezpieczeniem wałów przeciwpowodziowych na Wiśle, głównie w Woli Przemyskiej, w ramach akcji "Bezpieczny wał" pilotowanej przez Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie. Wykorzystane tu zostały środki z Funduszu Pracy. Dzięki tej akcji 10-ciu bezrobotnych z terenu gminy przynajmniej na jakiś czas ma zatrudnienie. Władze gminne wytypowały do tych prac przede wszystkim osoby pozostające długotrwale bez zatrudnienia, z niskimi kwalifikacjami. Inicjatorem przystąpienia gminy do tego programu był wójt Marian Zalewski mający zdecydowane poparcie radnych.

Władze gminy Borzęcin wydały rozporządzenie, na mocy którego od czwartku odpady są odbierane cotygodniowo w określonych terminach.

Jest to zbiórka dodatkowa, prowadzona obok usług świadczonych przez Brzeskie Zakłady Komunalne. Zajmują się nią pracownicy interwencyjni. Cotygodniowy wywóz odbywa się nieodpłatnie, podobnie jak wywóz odpadów z kontenerów administrowanych przez Brzeskie Zakłady Komunalne. W obu przypadkach pełne koszty ponosi gmina. *Trudno na tym etapie obciążać i tak skromne budżety domowe mieszkańców. Rozważaliśmy możliwość wprowadzenia odpłatności, ale na razie postanowiliśmy wstrzymać się z taką decyzją* - tłumaczy Janusz Kwaśniak.

W Borzęcinie oddano do użytku budynek miejscowego gimnazjum. Jego budowa rozpoczęła się w 1990 roku (początkowo miało to być przedszkole). Od 1995 (kiedy to budowa stanęła w stanie surowym) do 1999 roku roboty utknęły w martwym punkcie. W grudniu 2001 roku przystąpiono do realizacji ostatniego etapu inwestycji. W ciągu niespełna 9 miesięcy budowę doprowadzono do końca. Budynek jest w stanie pomieścić 450 uczniów, na czterech kondygnacjach funkcjonować będą: szatnie, sale lekcyjne, pomieszczenia gospodarcze, pracownia przedmiotowa, czytelnia, biblioteka, świetlica. Ostatni etap inwestycji kosztował 1300 tysięcy złotych. Aż 1090 tys. tej kwoty to środki własne. 135 tys. pochodzi z Banku Światowego, 75 tys. z kontraktu wojewódzkiego.

Powstało powiatowe Regionalne Centrum Rozwoju i Integracji Europejskiej. Za kilka dni Centrum rozpocznie swoją pierwszą dużą akcję, będzie to konkurs twórczości, w którym wezmą udział osoby niepełnosprawne. - *Pracując w brzeskim PCPR*

mam możliwość kontaktowania się z podobnymi ośrodkami w innych powiatach. Zresztą ściśle ze sobą współpracujemy, wymieniamy poglądy i doświadczenia. Zamierzamy zachęcić do udziału w konkursie właśnie te zaprzyjaźnione ośrodki - mówi Adam Kwaśniak, prezes Centrum. Konkurs podzielony będzie na trzy kategorie - rysunek, rzeźbę i malarstwo, osobno będą oceniani uczestnicy do lat 18-tu, osobno powyżej tego wieku. Miejscem konkursu będzie Gminny Ośrodek Kultury w Borzęcinie. Tam też odbędzie się planowana wystawa pokonkursowa.

Przez całe wakacje na terenie gminy Gnojnik organizowane były przez Stowarzyszenie "Pomocna Dłoń" pólkolonie nazwane "Zielonymi ochronkami". W zajęciach wzięło udział 140 dzieci. Cała akcja zakończona została integracyjną imprezą (współorganizatorem oprócz Stowarzyszenia było Gminne Centrum Kultury), która pod koniec sierpnia odbyła się w gnojnickim parku. Uczestników festynu bawiły popularne nowosądeckie "Alfiki" oraz dziecięcy zespół taneczny "Szkraaby" z Gnojnika. Dzieci uczestniczące w "Zielonych ochronkach" przebywały pod opieką miejscowych nauczycieli. Oprócz zajęć na miejscu mogły skorzystać też z szeregu atrakcyjnych wycieczek. Organizatorzy zadbali o skromne wyżywienie.

6 września w kościele na Słotwie odbyły się uroczystości upamiętniające rocznicę bombardowania węzła kolejowego. Na mszę licznie przybyli przedstawiciele władz miejskich, zakładów pracy oraz mieszkańcy.

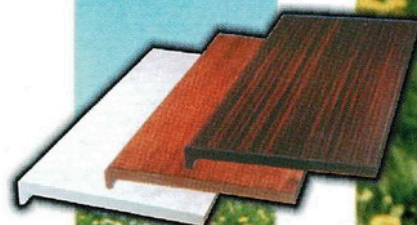




32 800 Brzesko, ul. Mickiewicza 31
tel./fax 014/686 13 52; 686 40 41
tel. 014/663 16 15



DRZWI ZEWNĘTRZNE Z PCV
już od 2399 zł brutto



TANIE PARAPETY
HURT-DETAL

**Nie marnuj energii...
i pieniędzy - rabat do 30% na okna PCV**

szczególności w salonach sprzedaży



Bank Spółdzielczy w Brzesku przy ul. Kościuszki 3 tel.: 686 20 10, 686 20 11, faks: 686 20 12 prowadzi obsługę kasową dla Klientów od poniedziałku do piątku w godz.: 7⁴⁵-16³⁰ oraz w każdą sobotę w godz.: 7⁴⁵-13⁰⁰. Prowadzi też obsługę Klientów w dwóch punktach kasowych na terenie miasta przy ul. Mickiewicza 27 (w siedzibie KRUS) tel.: 663 21 46 oraz przy ul. Solńskiego 33 (w lokalu PSS naprzeciw restauracji "Jodelka") tel.: 686 45 58. Punkty kasowe są czynne od poniedziałku do piątku w godz.: 8⁰⁰-14⁰⁰. Do punktów zapraszamy szczególnie Klientów zmotoryzowanych, gdyż przed ich siedzibami usytuowane są bezpłatne parkingi. Obsługę Klientów poza miastem prowadzimy w Dębnie. Placówka usytuowana jest w siedzibie Urzędu Gminy, tel.: 665 87 17 oraz w Gnojniku, gdzie oddział znajduje się również w siedzibie Urzędu Gminy tel.: 684 90 10. Klientów w obydwu tych placówkach obsługujemy w poniedziałki: w godz.: 7³⁰-15⁰⁰, a od wtorku do piątku w godz.: 7³⁰-14⁰⁰.

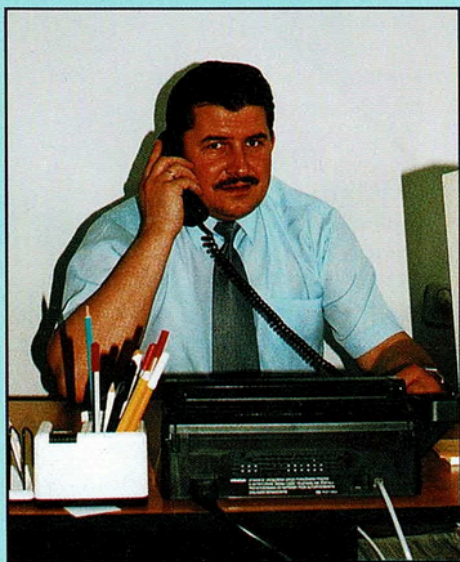
Nasz Bank jest najstarszym na terenie powiatu i jednym z najdłużej działających w kraju. Funkcjonuje nieprzerwanie od 128 lat w Brzesku przy ul. Kościuszki 3. Krajowy Związek Banków Spółdzielczych, z okazji 125-lecia służby w interesie swoich udziałowców nadał Bankowi Złoty Medal im. F. Stefczyka, a Zrzeszenie Krajowe Banków Spółdzielczych BGŻ przyznało Statuetkę BGŻ SA w dowód uznania za dotychczasowy dorobek i osiągnięte wyniki.

Przyjmujemy lokaty oszczędnościowe na korzystne oprocentowanie, udzielamy kredytów dla

Czesław Kwaśniak

- Twój kandydat na radnego

Sejmiku Województwa Małopolskiego



Kończy się kadencja samorządu, zbliżają się wybory. Jak Pan ocenia zmiany w ordynacji zmniejszające ilość radnych poszczególnych szczebli ?

- Sądzę, że niewiele to zmieni poza faktem, że pozwoli na pewne oszczędności budżetowe. Mniejsza grupa radnych wcale nie zmniejsza ilości, czy też wielości problemów. Zadania i wyzwania są stałe i wymagają racjonalnego działania.

Czy bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast wpłyną na jakość zarządzania w samorządach ?

- Na pewno jednoosobowy Zarząd sprzyja podejmowaniu szybkich, nie cierpiących zwłoki decyzji. Wójtowi, burmistrzowi, prezydentowi odpowiedzialnemu (nie z przypadku) daje szerokie pole działania, i wcale nie jest prawdą twierdzenie, że na osobach zarządzających administracją samorządową będzie ciążyć większa odpowiedzialność, bo przecież i teraz, mimo wieloosobowych zarządów gmin i miast, za całokształt polityki fi-

nansowej i gospodarczej odpowiada wójt, burmistrz, prezydent. Nie ulega natomiast wątpliwości, że szerokie kompetencje zarządzającego jednostką samorządową pozwolą podejmować wymagalne aktualnie decyzje leżące w kompetencji Zarządu od ręki, czyli w znacznie krótszych terminach.

Zaznaczyć przy tym należy, że wybrany w bezpośrednich wyborach wójt, burmistrz czy prezydent miasta wcale nie będzie miał łatwej drogi do realizacji zamierzeń programowych. Przecież to w dalszym ciągu rada gminy, miasta naznaczać będzie uchwałami kierunki działania i kwoty budżetowe, jakie na dane zadania będą przeznaczane. Stąd też zarządzający jednostką samorządu musi radę gminy, miasta przekonać co do słuszności swoich koncepcji.

Jak Pan ocenia pracę urzędów - miejskiego i powiatowego ?

- Wiele jeszcze musi się zmienić na lepsze w funkcjonowaniu urzędów, ale jest to proces dłuższy zważywszy na zmianę mentalności urzędników, którzy muszą zdać sobie sprawę z tego, że są wynagradzani z pieniędzy publicznych.

Przez cztery lata jako radny województwa starałem się być obecny na wszystkich sesjach miasta i powiatu, dzięki czemu poznałem dokładnie obecnych radnych. Toteż w zbliżających się wyborach samorządowych będę mógł wyrazić swoją opinię na temat zaangażowania, efektywności i skuteczności poszczególnych radnych w pracach samorządu lokalnego.

Jednocześnie chcę dodać, że wybory bezpośrednie powodują, iż społeczność staje się odpowiedzialna za to, kto kieruje urzędem. Ważne jest, aby osoba burmistrza była osobą z przygotowaniem menedżerskim, potrafiącą sprawnie zarządzać urzędem. Burmistrz powinien być osobą zdecydowaną w działaniu, komunikatywną, łatwo nawiązującą nowe znajomości, skuteczną w pozyskiwaniu funduszy dla miasta poprzez radnych wojewódzkich. Natomiast urzędnicy pracujący w urzędzie muszą mieć świadomość tego, iż pełniąc swoje funkcje powinni wykazać się kompetencją, miłą obsługą i rzetelnym załatwianiem spraw mieszkańców gminy. Wszelkie zmiany powinny zaowocować polepszeniem funkcjonowania urzędu, dzięki czemu poprawi się wizerunek tej instytucji i będzie się on cieszył uznaniem społeczności lokalnej.

Co Pana razi w samorządach ?

- Brak poczucia swojej roli i misji. Wielu radnych, wójtów, burmistrzów, starostów zapomina, że pełniona funkcja jest służbą, iż z wyboru społecznego zostaliśmy zobligowani do rzetelnej i uczciwej pracy na rzecz wyborców. Stąd też nieprzemyślane i rażące zachowania, próby realizacji swoich partykularnych interesów, chorobliwe próby zachowania wpływów i monopolu na władzę.

Jak Pan ocenia szansę brzeskiej prawicy w wyborach samorządowych ?

- Ubolewam nad faktem, że koledzy z AWS-u nie potrafią skorzystać z dorobku tej kadencji. Doszło do rozbicia, które może prawicę powiatu wiele kosztować. Niestety trudno pewnym osobom zrozumieć, że nikt nie ma monopolu na władzę, że sztuką życia jest sztuka kompromisu, że daleko idącą nauką jest nauka słuchania i wyciągania wniosków.

Mijają cztery lata pracy w Sejmiku Województwa Małopolskiego. Czy mógłby Pan podsumować swoją pracę i osiągnięcia.

- Niemalże wszystkie środki jakie otrzymał powiat brzeski były przyznawane za pośrednictwem samorządu wojewódzkiego, który podejmował odpowiednie decyzje. Stąd też radni województwa pełnili znaczącą rolę w kwestii zabiegania o środki dla swoich regionów. Od pierwszych dni mojej pracy w Sejmiku starałem się stworzyć lobbing dla powiatu brzeskiego, w którym uzyskałem tak duże poparcie społeczne w poprzednich wyborach. Myślę, że był on skuteczny, ponieważ właśnie tutaj zostały przeznaczone największe środki w Małopolsce, w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Mam poczucie dobrze spełnionej misji oraz nadzieję że wyborcy docenią moją pracę na rzecz miasta i powiatu. Pełniłem odpowiedzialne funkcje przewodniczącego komisji rewizyjnej Sejmiku Małopolskiego oraz zasiadałem w radzie nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie, który dysponuje znacznymi środkami finansowymi.

Czy będzie Pan kandydował na następne kadencje do Samorządu Wojewódzkiego ?

- Chcę zaznaczyć, że liczba radnych wojewódzkich została zmniejszona z 60 do 39, a okręg wyborczy nr 5 obejmuje powiaty: Brzesko, Bochnię, Tarnów Grodzki, Tarnów Ziemiński i Dąbrowa Tarnowska. Ważne jest, aby powiat brzeski miał swojego przedstawiciela w województwie i dlatego uważam, że należy się zjednoczyć ponad podziałami dla wspólnego dobra. Zamierzam kandydować ponieważ konieczne jest kontynuowanie rozpoczętego dzieła. Samorządy lokalne powiatu brzeskiego potrzebują mocnej reprezentacji w województwie, wsparcia i intensywnych zabiegów o dofinansowanie wielu rozpoczętych i nowych inwestycji.

Dziękuję za rozmowę.



* PROSTER *

Brzesko, ul. Chopina 6 tel. (14) 686 23 60, fax (14) 686 23 61

PROSTER to prężna firma działająca na rynku od 1985 roku, zajmująca się elektrotechniką i automatyką przemysłową.

Początki naszej działalności ograniczały się do wykonywania pomiarów ochronnych oraz instalacji elektrycznych. Stopniowy wzrost gospodarczy początku lat dziewięćdziesiątych oraz sprzyjająca koniunktura na rynku, spowodowały zwiększenie zapotrzebowania na usługi z zakresu elektrotechniki i automatyki przemysłowej. Stało się to wyzwaniem dla firmy PROSTER. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom, zaczęliśmy specjalizować się w branży spożywczej, głównie w piwowarstwie.

Dzisiaj dysponujemy bogatym zapleczem technicznym, zatrudniamy 60 pracowników a wśród nich wysoce wykwalifikowanych specjalistów. Doświadczony i dobrze przeszkolony zespół inżynierów i techników posiada własne rozwiązania techniczne wdrożone w wielu poważnych zadaniach na terenie całej Polski. Przy tak dobranej kadrze jesteśmy w stanie świadczyć usługi począwszy od przygotowania projektu poprzez kompletację aparatury, jej montaż na obiekcie, aż po rozruch i serwis.

Dzięki szerokiej współpracy z partnerami zagranicznymi możemy zaoferować naszym Klientom najnowsze osiągnięcia światowej techniki automatyki i sterowania.

Klienci są dla nas partnerami i decydują o sukcesie firmy. Chcemy rozwiązywać problemy i życzenia naszych Klientów, gdyż dzięki Nim budujemy nasz sukces i zabezpieczamy naszą przyszłość.

Nasze dotychczasowe osiągnięcia są efektem konsekwentnego oferowania usług na najwyższym poziomie. Wysoka jakość, solidność i profesjonalizm to dla nas rutyna a nie szczyt możliwości. Dążenie do doskonałości było, jest i będzie podstawą strategii działania naszej firmy. PROSTER to najwyższa światowa jakość towarów i usług, pewność i bezpieczeństwo, dogodne procedury zakupu, dostaw i serwisowania, a przy tym nowoczesność i elastyczność oferty.

Mamy nadzieję, iż niniejszy materiał przybliży Państwu szeroką gamę naszych produktów i usług. Jeśli niezbędne będą jakiegokolwiek dodatkowe informacje, chętnie służyliśmy pomocą oraz jesteśmy gotowi do złożenia wizyty w dogodnym dla Państwa terminie.

Przedstawcie nam Państwo swój problem, a my go rozwiążemy.

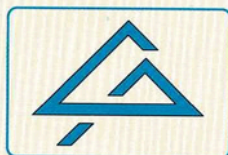
Dlaczego my ? - Bo współpraca z firmą PROSTER prowadzi do najlepszych rozwiązań. Przekonajcie się Państwo sami ! Jesteśmy do Waszej dyspozycji.

Życzymy sukcesów i zapraszamy do współpracy.

32-800 Brzesko
ul. Chopina 6
tel. (14) 686 23 60, 686 51 13
fax (14) 686 23 61

32-800 Brzesko
ul. Browarna 14
tel. (14) 686 52 63, 686 51 10

32-800 Brzesko
ul. Głowackiego
tel./fax (14) 686 30 70



CHEMIPLAST

System ocieplania budynków

Podstawową cechą tynków akrylowych stosowanych w szwajcarskim systemie **CHEMIPLAST** jest odporność na uszkodzenia i wieloletnia trwałość faktury i koloru. Są to tynki, które nie zawierają w swym składzie cementu i wapna, co daje w efekcie ich wysoką wodoodporność.

Z danych statystycznych wynika, że dziesięćdziesiąt kilka procent budynków mieszkalnych w Polsce wymaga docieplenia. Budownictwo wielkopłytowe lat 60. i 70. nie tylko było jedną z najbardziej energochłonnych technologii, ale również budownictwem o największych stratach ciepłych. Przy permanentnym wzroście cen energii konieczność jej oszczędzania poprzez ocieplenie najlepiej niech zilustruje przeciętny procentowy udział strat ciepła poprzez poszczególne przegrody w budynkach, np. jednorodzinnych wolnostojących:

W budynkach wielorodzinnych udziały te odpowiednio wynoszą:

- ściany - 34,2%
- okna - 30,0%
- stropodach - 5,7%
- piwnica - 2,5%
- wentylacja - 27,6%

Jak wynika z przedstawionych danych statystycznych, zarówno w budynkach wielorodzinnych jak i wolnostojących budynkach jednorodzinnych najwięcej ciepła traci się przez ściany zewnętrzne. Jednorazowy wydatek na ocieplenie budynku bardzo szybko się zwraca, bo już po kilku latach. Zwiększa się jego żywotność, a zapotrzebowanie na energię ciepłą ma również aspekt ekologiczny (uzyskiwane ciepło powstaje w procesie spalania - mniejsze zanieczyszczenie środowiska).

Jest jeszcze jeden aspekt przemawiający za dodatkowym ociepleniem budynku, często niedoceniany. Chodzi o to, że dzięki tej metodzie można skutecznie uzyskać wytłumienie hałasu z zewnątrz za sprawą takich właściwości używanego w tej technologii styropianu.

Istotą technologii jest utworzenie na powierzchni ocieplanej ściany budynku wodoszczelnej powłoki term izolacyjnej składającej się z następujących warstw:

- warstwy izolacji termicznej mocowanej do podłoża za pomocą kleju akry-

lowego oraz mechanicznie kołkami rozporowymi,

- warstwy tynku podstawowego wzmocnionego siatką z włókna szklanego,

- zaprawy elewacyjnej, którą stanowi cienkowarstwowy tynk akrylowy.

Do wykonania ociepleń ścian budynków metodą **CHEMIPLAST** stosuje się następujące materiały:

- klej CHEMIKOL-100,
- styropian,
- kołki mocujące,
- siatka z włókna szklanego,
- podkład gruntująco-klejowy PRIMER SABLE,
- cienkowarstwowy tynk plastyczny, np. CHEMIPUTZ.

gieny Nr B-422/93 i Nr 1/B-422/93 oraz atest p. pożarowy.

3. Rozwiązane zostają problemy związane z pleśnią i kondensacją pary wodnej.

4. Zmniejsza się nakład pracy na etapie prac budowlanych.

5. Zlikwidowane są problemy związane z pęknięciami i infiltracją wody.

6. Wyeliminowane zostają tzw. "mostki cieplne".

7. Wykorzystana zostaje inercja cieplna murów.

8. Następuje odpowiednie przenikanie pary wodnej.

9. Korzyści ekonomiczne są niepodważalne.

10. Jest to izolacja całkowita, jedno-



Materiały Firmy **CHEMIPLAST SA** użyte w technologii docieplania nie dopuszczają do zwiększonych napięć w poszczególnych warstwach oraz do powstania punktu rosy w krytycznej strefie ściany.

Jest przynajmniej dziesięć powodów, dla których powinno się stosować system **CHEMIPLAST**. Oto one:

1. Zmniejsza się energochłonność budynków nieizolowanych, a co za tym idzie uzyskuje się zwrot kosztów poniesionych podczas remontu fasad.

2. Wszystkie materiały stosowane w technologii docieplania **CHEMIPLAST** posiadają atest Instytutu Techniki Budowlanej Nr 508/94 oraz aprobatę techniczną ITB Nr AT-15-2369/00, oceny higieniczne Państwowego Instytutu Hi-

lita i wiarygodna.

Generalnym przedstawicielem szwajcarskiej firmy **CHEMIPLAST** jest **MATIK SA** - przedsiębiorstwo mające swą siedzibę w Brzesku przy ulicy Mickiewicza 31. Zapewnia ono kompleksowy system ocieplania budynków - oferuje pełen asortyment tynków plastycznych, klejów, farb i innych akcesoriów. Szczegółowych informacji na temat systemu **CHEMIPLAST** można zasięgnąć dzwoniąc pod numery telefonów (014) 68 62 700, (014) 68 63 700 lub (014) 66 30 708. Informacje można też zdobyć korzystając ze stron internetowych - www.chemiplast.com.pl lub matik@chemiplast.com.pl.

Mezzovico - Brzesko - Iwanofrankowsk

- rozmowa z Krzysztofem Pacurą, prezesem brzeskiej firmy Matik SA

Wyjaśnijmy na wstępie, co łączy szwajcarską miejscowość Mezzovico z Brzeskiem i ukraińskim Iwanofrankowskiem ?

Tym łącznikiem jest oferowany przez nas system ociepleń zewnętrznych. W Mezzovico koło Lugano mieści się fabryka produkująca wszystkie składniki występujące w tych systemach Matik SA, którą założyliśmy 12 lat temu, jest jedynym przedstawicielem w Polsce tej szwajcarskiej firmy. Tak się składa, że niemal od początku funkcjonowania naszego zakładu stale współpracujemy z Ukrainą. Skoro wspominamy Iwanofrankowsk i Kołomyję, to mamy na myśli budynki dworcowe w tych miastach, w których zostały zastosowane materiały naszej firmy. Wystarczy wybrać się nieco dalej, do Kołomyi, aby przekonać się, ile budowli zostało wykonanych przez naszą firmę. Oferujemy nie tylko materiały. W zależności od potrzeb i oczekiwań naszych odbiorców prowadzimy także szkolenia pracowników, którzy wykonują ocieplenia. Jeśli trzeba, sami podejmujemy się tej pracy. Jest to więc szeroki wachlarz usług. Nie zapominajmy, że dysponujemy też własnym transportem.

Skądinąd wiem, że nie jest to pierwsza branża, którą Pan wraz ze współnikami się zajmuje. Były przecież artykuły spożywcze, szeroki asortyment "przemysłówki", wreszcie CHEMIPLAST. Skąd wziął się pomysł na system ociepleń ?

Myślę, że każdy człowiek rozpoczynający działalność gospodarczą stara się trafić w taką branżę, która daje gwarancję godziwego dochodu. CHEMIPLAST to efekt stałych poszukiwań. Zanim wprowadziliśmy ten system na polski rynek, przeszliśmy odpowiednie szkolenia, dokonaliśmy też rozeznanie pod kątem przydatności tego systemu. Każdy klient, który skorzystał z naszych usług, wie o co chodzi. O walorach energooszczędnych nie będę mówił, bo sporządzono już na ten temat wiele opracowań. Nasi odbiorcy chwalą sobie przede wszystkim połączenie funkcjonalności i ekonomiczności z estetyką. Proszę zwrócić uwagę, że oprócz odbiorców prowadzą-

cych inwestycje o przeznaczeniu publicznym, olbrzymią armię naszych klientów tworzą osoby indywidualne, ludzie budujący sobie mieszkania. Zapewne zabrzmi to jak slogan reklamowy, ale takie są fakty - na naszych transakcjach zarabiają wszyscy. My, sprzedając towary i usługi, klient dzięki bezsprzecznym oszczędnościom, które gwarantuje system CHEMIPLAST.



Przyborów - dom ocieplony przez firmę Matik SA Chemiplast

Czy w takim razie skromne magazyny przy ulicy Mickiewicza są na tyle pojemne, aby nadać z nasyceniem rynku ?

To jest nasza główna siedziba i - można powiedzieć - od tego zaczynaliśmy. Obecnie dysponujemy filiami w Białymstoku, Warszawie, Rzeszowie, Kielcach, Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, Zabrzu, Cieszylinie. Są jeszcze drobne agendy w mniejszych miejscowościach. A tak na marginesie - nawiązując do Iwanofrankowska, określanego niejako wizytówką firmy - nie trzeba podróżować aż tak daleko. Wiele robót prowadzimy na przykład w Warszawie, ostatnio dzięki naszej technologii ocieplony został jeden ze stołecznych hoteli.

Szwajcarzy produkują, wy prowadzacie. Można powiedzieć, mieliście nosa i teraz odcinacie kupony od dobrze zaczętego interesu.

Nie ma chyba takiej branży, żeby rozkręcić interes, a później siedzieć z założonymi rękami i liczyć pieniądze. W budownictwie dzieje się bez przerwy tyle nowego, że bardzo łatwo wypaść z obiegu. My już nie jesteśmy tylko pośrednikami między Szwajcarią, a naszymi odbiorcami. Nie tak dawno uruchomiliśmy własny zakład produkcyjny przy ulicy Szczepanow-

skiej w Brzesku. Wytwarzamy tam wszelkie tynki i kleje potrzebne przy zastosowaniu systemu CHEMIPLAST. Wszystko zgodne z obowiązującymi technologiami.

Mieliśmy ostatnio przyjemność obserwować mecz piłkarski pomiędzy waszymi pracownikami a zaprzyjaźnioną firmą. Często organizujecie takie imprezy ?

Staramy się stworzyć w zakładzie taką atmosferę, aby pracownicy dobrze się czuli. Dlatego akcje socjalne (choć nie lubię tego słowa) organizujemy dość często. W miarę możliwości uczestniczymy także w wydarzeniach kulturalnych obejmujących swoim zasięgiem wszystkich mieszkańców.

Oczywiście koncert charytatywny organizowany w zeszłym roku przez waszą firmę, wszyscy dobrze pamiętają. Ja jednak wrócę do sportu. Często ogląda się Pana

na zawodach w kolarstwie górskim. Skąd wzięło się to zainteresowanie ?

Kolarstwo górskie uprawia mój syn, również Krzysztof. A że czyni to z powodzeniem, to i mnie udzieliła się ta pasja. Od lat współpracujemy z tarnowskim klubem kolarskim Kobra. Staramy się w miarę swoich możliwości wspomagać klub finansowo. Zawsze włączamy się w organizację Dni Brzeska i wszelkich masowych wydarzeń kulturalnych i sportowych. Jesteśmy po prostu otwarci na współpracę z instytucjami zajmującymi się organizacją rozrywki dla mieszkańców. To jest, można powiedzieć, taki zamknięty obwód. Przecież nasi klienci korzystając z naszych towarów i usług stają się poniekąd współorganizatorami tych imprez.

Co więc oferuje swoim klientom Matik SA ?

Wszelkiego rodzaju tynki i wykładziny plastyczne, farby, lakiery i wykładziny wykończeniowe, masy klejowo-wiązujące i wykładziny izolacyjne, podkłady. Do tego pełny asortyment usług. I gwarancję, że w stosunkowo szybkim czasie nakłady poniesione na zakupione u nas materiały zwracają się w postaci oszczędności energii cieplnej.

Szanowni Państwo

Wychodząc naprzeciw Państwa oczekiwaniom dotyczącym świadczenia usług w zakresie zbiórki i wywozu odpadów komunalnych oraz dostosowując się do trudnych rygorów wolnego rynku Brzeskie Zakłady komunalne Spółka z o.o. w Brzesku, ul. Słowackiego 1, mają przyjemność zaofiarować Państwu takie właśnie usługi. Częstotliwość wywozu odpadów będą Państwo ustalać sami, w zależności od ilości posiadanych odpadów (minimum raz w miesiącu).

Dla mieszkańców sołectw gminy Brzesko oraz mieszkańców obrzeży miasta Brzeska Spółka posiada do dzierżawy pojemniki SM -120 i SM - 60, w cenie 21,96 złotych brutto za okres trzech lat.

Równolegle ze zbiórką odpadów prowadzony jest bezpłatny system selektywnej zbiórki odpadów segregowanych (segregacja), co powoduje zmniejszenie faktycznej ilości odpadów, a w konsekwencji zmniejszenie Państwa obciążenia z tytułu opłat. Aktualnie obowiązujące przepisy ustawy o odpadach, a także przepisy w zakresie utrzymania porządku i czystości w gminach nakładają na właścicieli i użytkowników nieruchomości obowiązek udokumentowania faktu korzystania z usług przedsiębiorców posiadających zezwolenie na prowadzenie działalności w zakresie zbierania i transportu odpadów komunalnych. W związku z powyższym prosimy Państwa o zapoznanie się z naszą ofertą.

Z naszej strony gwarantujemy świadczenie usług na odpowiednim poziomie.

Wszystkich mieszkańców korzystających z naszych usług zachęamy do dalszego korzystania, a tych z Państwa, którzy zrezygnowali, bądź nie mają zawartej umowy na wywóz odpadów zapraszamy.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie spółki w Brzesku przy ul. Słowackiego 1, lub pod nr. telefonów: 686 25 25, 663 05 63.

Historia Spółki.

Brzeskie Zakłady Komunalne sp. z o.o. obecna jest na rynku brzeskim od 1992 roku. Historia tej firmy, lecz pod nazwą Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, a jeszcze wcześniej Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej sięga aż daty 1.01 1960 r.

W 1992 roku na bazie RPGKiM utworzono spółkę, której wszystkie udziały zostały objęte przez Gminę Miasta Brzeska.

Cel i przedmiot działania spółki.

Lista usług jest bardzo szeroka, ale przede wszystkim ma na celu zaspokajanie potrzeb ludności oraz podmiotów gospodarczych w zakresie usług komunalnych.

Rodzaje usług wykonywanych przez spółkę.

Spółka prowadzi działalność w zakresie:

- utrzymanie czystości i porządku w mieście
- wywóz odpadów komunalnych, nieczystości płynnych
- zbiórka odpadów segregowanych i ich zagospodarowanie
- eksploatacja wysypiska odpadów komunalnych
- utrzymanie terenów zieleni
- konserwacja dróg i chodników
- zwalczanie skutków zimy na drogach i ulicach
- usługi pogrzebowe i cmentarne
- usługi transportowo-sprzętowe

Teren działania.

Spółka prowadzi działalność, zwłaszcza w zakresie wywozu odpadów komunalnych na terenie miasta Brzeska, a także na terenie gminy Brzesko i innych gmin powiatu brzeskiego.



Apteka "Milenium" **w sklepie "Albert"** **ul. Królowej Jadwigi**

Polecamy
leki krajowe,
zagraniczne,
parafarmaceutyki,
wykonujemy leki recepturowe.

**Apteka czynna
od poniedziałku do soboty
w godz. 8⁰⁰ - 20⁰⁰.**



Galicynjska
RESTAURACJA

- smaczne, domowe posiłki
- duży wybór alkoholi
- organizacja imprez rodzinnych, okolicznościowych, bankietów

Zapraszamy w godz.: 12⁰⁰-21⁰⁰



Apteka Dudzińscy

Brzesko, ul. Ogrodowa 13

Zaprasza w godz. 8⁰⁰ - 20⁰⁰

Soboty - 8⁰⁰ - 14⁰⁰



Oferujemy
pełny asortyment
leków krajowych
i zagranicznych
oraz parafarmaceutyków.
Wykonujemy także
leki recepturowe.



STADNINA KONI
RANCHO PASJA
BRZESKO, UL. SZCZEPANOWSKA

JAZDA REKREACYJNA

KONIE, KUCYKI

PRZEJAŻDŻKI BRYCZKAMI

QUADY - BUGGY - TRIKE

REKREACJA RODZINNA

BUFET - PIWO - ALKOHOLE

ORGANIZACJA IMPREZ OKOLICZNOŚCIOWYCH:

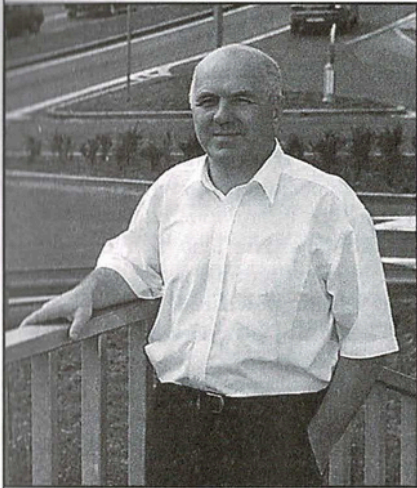
- PIKNIKI, OGNISKA, KULIGI - ITP.

601 51 49 00, 601 52 13 22



Powszechnie wiadomo, że reforma administracyjna państwa, a wcześniej ustrojowa miała na celu rozwinięcie demokracji. Z tym zgadzają się zarówno ludzie o poglądach lewicowych, centroprawicowych i innych. Jednak pewne zrozumienie i przeniesienie tego na grunt lokalnej społeczności wymaga szerokiej dyskusji, wymiany poglądów między obywatelami, którzy chcą i mają coś do powiedzenia, bo żyją sprawami miasta, gminy, powiatu a w ujęciu szerszym również województwa i kraju. I myślę, że wszyscy chcemy, aby dobro obywateli kształtowane było poprzez sprawne i rzetelne funkcjonowanie samorządu.

Edward Czesak kandydat na burmistrza Brzeska



Panie przewodniczący - kończy się kadencja, więc czas na jej podsumowanie. Jaka była ?

Uważam, że była to kadencja udana, w czasie której udało się nam zakończyć kilka spraw rozpoczętych w poprzednich kadencjach. Zaliczyć do nich należy obwodnicę czy oczyszczalnię ścieków na Zajaziu. Kontynuowaliśmy również, w miarę możliwości, inne inwestycje. Podjęliśmy trud budowy gimnazjum wraz z halą sportową w Jadownikach i, jako władze samorządowe mamy przeświadczenie, że ucząca się tam młodzież ma odpowiednie warunki.

Jak ocenilby Pan pracę Rady, komisji i radnych ?

Jeśli chodzi o pracę Rady, to ocena należy do wyborców. To oni byli adresatami uchwał i decyzji przez nią podejmowanych. Oczywiście inną kwestią była ich realizacja, która w niektórych przypadkach nie była zgodna z intencją Rady. Praca poszczególnych komisji była zróżnicowana. Niektóre z nich realizowały plany pracy, które pomagały Zarządowi w podejmowaniu konkretnych decyzji. Ale były też komisje, które chciały się zajmować wszystkim, podejmując dyskusję nad problemami, o których mało wiedziały. Radni ... no cóż, ta ocena jest dla mnie najtrudniejsza, bo sam jestem radnym. Należy jednak powiedzieć, że z

zaangażowaniem w pracę komisji, czy z czynnym uczestnictwem w sesjach bywało różnie.

Co należy Pana zdaniem zmienić w pracy Rady, aby usprawnić jej działanie i poprawić jakość pracy ?

Myślę, że zarówno statut gminy jak również regulamin pracy Rady winien ulec zmianie. Celowo nie dokonywaliśmy zmian przy końcu kadencji, bo uważam, że lepiej będzie jeśli tą kwestią zajmie się nowa Rada. Mam nadzieję, że nowo wybrany przewodniczący, niezależnie od tego kto to będzie, wysłucha moich uwag na ten temat.

Co uznałby Pan za swój sukces, a co za porażkę ?

W moim przypadku nie można mówić o sukcesie indywidualnym. Uważałem i uważam, że zarówno sukcesy jak i porażki są udziałem wszystkich radnych. Dlatego, śmiesz mnie, gdy niektórzy, uwielbiający promować siebie, barwnie przedstawiają swoje obowiązki wynikające z miejsca pracy jako "nadzwyczajne działania, niezwykle sukcesy". Kuriozalnym wydaje się też być przypisywanie sobie wielu zasług, gdy powszechnie wiadomo kto i w jakim stopniu przyczynił się do rozwiązania danej sprawy. Osobiście wyznaję zasadę, że skromność jest cechą ludzi ... normalnych.

P o r a ż k a ? Na mojej ulotce wyborczej było hasło: "Moje wartości: Rodzina, Praca, Uczciwość, Konsekwencja - Twój Wybór". Czy gdy w 2000 roku składałem rezygnację z funkcji przewodniczącego, a później na prośbę radnych skupionych w klubie AWS, wycofałem ją, byłem konsekwentny ? Nie - choć uważam, że tym krokiem zapewniłem spokojną pracę Radzie i burmistrzowi do końca kadencji.

Zbliżają się wybory samorządowe i ich charakter zgodnie z nową ordynacją będzie inny niż poprzednich - wybory bezpośrednie burmistrza, zmniejszona liczba radnych. Co według Pana będzie istotne dla wyborcy ?

Znajomość kandydata na burmistrza czy radnego, na którego wyborca będzie oddawał głos. Uważam, że programy, które będą przedstawiane w kampanii wyborczej będą zbliżone. Tak więc istotą wyboru na szczeblu gminy winna być znajomość kandydata, jego cech charakteru, postawy moralnej, przygotowania do pełnienia funkcji, aktywności społecznej. W przypadku ponownego ubiegania się o mandat radnego ważna powinna być ocena realizacji obietnic przedwyborczych. Jeśli chodzi o radnych to wybór ma szczególne znaczenie, gdyż jak zostało wspomniane liczba radnych zmniejsza się z 28 do 21, a więc będzie ważne kto w Radzie się znajdzie. Dobrze byłoby, gdyby wyborcy głosowali tak, aby z każdego sołectwa co najmniej jeden przedstawiciel znalazł się w Radzie. Zapewniłoby to bezpośredni wgląd i wpływ na podejmowane decyzje dotyczące danego środowiska.

Wybrany bezpośrednio burmistrz będzie równocześnie jednoosobowym Zarządem. Jak Pan uważa, co będzie miało wpływ na relacje burmistrz - Rada ?

Dotychczasowe ustawowe umocowanie Zarządu składającego się z radnych samo w sobie było niedoskonałe. Zarząd przygotowywał projekty uchwał zgodnie z kompetencjami, i raz radny wchodzący w skład Zarządu głosował na posiedzeniu Zarządu, a drugi raz za tym samym na sesji. Dwie kwestie będą miały podstawowe znaczenie - kto będzie burmistrzem i jaki będzie skład Rady. Jeśli burmistrzem zostanie osoba posiadająca przygotowanie merytoryczne oraz mająca w Radzie duże poparcie, to problemu ze sprawnym zarządzaniem nie będzie. Gorzej, gdy wybrany burmistrz nie będzie miał w Radzie większości i będzie zmuszony to umiejętnej współpracy ponad podziałami, również z opozycją.

Co na ostatniej sesji powie Pan radnym ?

Podziękuję wszystkim za 4-letni okres współpracy i będę życzył, aby większości udało się kontynuować działalność samorządową z pożytkiem dla mieszkańców gminy.



Wspólnie zrobimy więcej

- rozmowa z burmistrzem Janem Musiałem

Uczciwość, gospodarność, kultura polityczna - takich haseł używał Pan podczas poprzedniej kampanii wyborczej. Czy można je teraz powtórzyć ?

To są wprawdzie tylko hasła, ale myślę, że dobrze byłoby dla wyborców, gdyby przyszły burmistrz takie cechy właśnie posiadał. Teraz, po tych czterech latach uzupełniłbym je o jeszcze jedną ważną cechę - doświadczenie. Nie będę ukrywał, że mijająca kadencja była dla mnie trudną szkołą. Z drugiej strony obserwując sondaże opracowywane przez specjalistów, zwróciłem uwagę, że najprężniej rozwijają się te gminy, w których burmistrz, bądź też wójt, sprawuje władzę przynajmniej przez dwie kadencje. Nie jest to bynajmniej tani chwyt reklamowy. Nie ustrzegłem się błędów, jednak teraz jestem w stanie na tyle trzeźwo oceniać sytuację, żeby ich nie powtarzać.

Mówi Pan o błędach ? A może by tak bardziej pozytywnie ?

Tak właśnie wyobrażam sobie kampanię prowadzoną przez wszystkie obozy - pozytywną. Osobiście bardzo cenię sobie dorobek wszystkich moich kontrkandydatów. Każdy z nich miał szansę zdobyć niezbędne doświadczenie w pracy samorządowej. Tego spodziewam się po kampanii - rzeczowych programów, opartych na realnych możliwościach, bez niepotrzebnych nikomu ataków i wyciągania jakichś przeszłych spraw.

Panie burmistrzu, co zaliczyłby Pan do swoich osiągnięć ?

Na pewno warto podkreślić poprawę organizacji pracy w Urzędzie Miejskim. Sukcesywnie odmładzamy kadrę i podnosimy poziom obsługi petenta. Proszę pamiętać, że to za tej kadencji udało się wdrożyć tak zwany budżet zadaniowy. Skrupulatnie opracowany harmonogram zadań i wydatków sprzyja racjonalnemu gospodarowaniu funduszami. Zdaję sobie sprawę, że wiele jeszcze jest do zrobienia - na przykład należałoby wreszcie podjąć zdecydowane starania o uzyskanie certyfikatu ISO dla urzędu. Niedokończony został jeszcze proces komputeryzacji urzędu. Ale to możliwe jest tylko w sytuacji, kiedy zostanie się szansę kontynuacji dotychczas prowadzonych działań. Proszę zwrócić uwagę, że to my właśnie byliśmy zmuszeni wdrożyć zmiany w zarządzaniu oświatą, wynikające ze słynnych czterech reform. Był to proces początkowo ostro krytykowany, dopiero czas pokazał, że jednak warto było zmierzyć się z tym zagadnieniem. Może zabrzmiał to nieskromnie, ale dumny jestem z faktu, że udało nam się doprowadzić do końca budowę gimnazjum w Jadownikach, pozytywnie należy też odebrać nasze działania polegające na przejęciu na potrzeby gminy budynku Liceum Ogólnokształcącego. Wymagało to trudnej sztuki negocjacji i umiejętności niemal strategicznych.

Ale elektorat spodziewa się raczej, że kandydat na burmistrza nie będzie opowiadał w kółko, co udało mu się dokonać. Wyborcy chcieliby raczej wiedzieć, czego mogą się spodziewać.

Dużym wyzwaniem dla władz następnej kadencji, niezależnie kto tę władzę będzie sprawował, jest konieczność dalszych remontów wielu placówek oświatowych i wkomponowanie w ich architekturę sal sportowych. Poprawić należy stan bezpieczeństwa w gminie - określiłbym to zadanie jako priorytetowe. Już teraz, przy pomocy środków pozyskanych z Banku Światowego funkcjonuje monitoring Uszwicy wraz z systemem wczesnego ostrzegania i zintegrowanej łączności. Nikomu nie muszę przypominać powodzi z 1997 roku. Na terenie miasta pojawiają się nowe kamery rejestrujące wydarzenia w najbardziej newralgicznych miejscach. Trzeba ten system rozszerzyć, grunt jest już przygotowany, monitoringiem zainteresowane są duże firmy działające w Brzesku, pozwoliłoby to na odciążenie pracy funkcjonariuszy policji i zintensyfikowanie ich pracy na obrzeżach miasta.

Końcówka obecnej kadencji upłynęła między innymi w atmosferze ożywionych dyskusji na temat wywozu i utylizacji odpadów komunalnych. Czyżby bagatelizował Pan ten problem ?

Nic podobnego. Od pewnego czasu sukcesywnie wdrażamy selektywną zbiórkę odpadów. Myślę, że i na rozwiązanie problemu związanego z przepełnionym wysypiskiem śmieci przyjdzie czas. Bezwzględnie trzeba powrócić do koncepcji budowy zakładu utylizacji śmieci, oczywiście biorąc pod uwagę szeroko prowadzoną konsultację społeczną. Jednak ochrona środowiska to nie tylko budowa wysypisk śmieci. Chyba każdy zauważył, że nigdy wcześniej nie prowadzono tylu równoległych prac związanych z budową kanalizacji w poszczególnych sołectwach. W wielu wypadkach są to prace dopiero rozpoczęte, wymagające kontynuacji. Niewątpliwym osiągnięciem tej kadencji jest także sfinalizowanie prac związanych z budową obwodnicy. To też ma wpływ na poprawę środowiska naturalnego. Wraz z uruchomieniem obwodnicy "wyparowały" z centrum Brzeska olbrzymie ilości szkodliwych substancji, przestał mieszać nam dokuczać hałas. A kryta pływalnia ? Gdyby ktoś cztery lata temu spytał mnie, czy w Brzesku może powstać taki obiekt, pomyślałbym, że żartuje. Okazuje się, że czasem sytuacja wymusza zupełnie nieprzewidywalne rozwiązania. Podjęliśmy się tego dzieła i budowa basenu przebiega zgodnie z planem. Gmina Brzesko musi być atrakcyjna dla zewnętrznych inwestorów. Zobowiązuje nas do tego pierwsze miejsce w ogólnopolskim rankingu w kategorii "zarządzanie rozwojem", przyznane naszej gminie kilka miesięcy temu.

Inwestor zewnętrzny to dla wielu takie abstrakcyjne pojęcie. Poza tym, czy nie lepiej pomyśleć o ludziach tutaj mieszkających, niż troszczyć się o jakichś ewentualnych przybyszów ?

I tak właśnie myślimy. Tworzyliśmy i nadal tworzymy klimat sprzyjający lokalnej przedsiębiorczości. Zapewne są ludzie, którzy pamiętają pewne perturbacje towarzyszące przetargowi na teren po byłym RZD. Pewna firma z zewnątrz zarzucała nam kumoterstwo, straszyła sądami. Faktem jest, przetarg wygrała firma z Brzeska. Ale nie dlatego, że jest stąd - po prośbie przedstawiła najbardziej optymalny program zagospodarowania tego terenu, zawierający między innymi propozycję utworzenia kilkudziesięciu miejsc pracy. Można się tylko cieszyć, że są wśród nas przedsiębiorcy potrafiący z pozytywnym skutkiem konkurować z innymi. My nie mamy kompleksów, dobrze jest, kiedy otaczają nas podobnie myślący ludzie.

Ale bez tego "z zewnątrz" żyć się do końca nie da. Bez pieniędzy spoza budżetu niektórych inwestycji nie udało się w ogóle zrealizować.

Wypełniamy każdy możliwy wniosek stwarzający szansę pozyskania dodatkowych środków. Przykładem tego między innymi program PHARE Odbudowa, w ramach którego pozyskaliśmy niedawno fundusze. Są w urzędzie ludzie odpowiedzialni za sporządzanie takich wniosków i czynią to w pełni profesjonalnie. Środki, o których mówię wykorzystane zostaną na budowę kanalizacji na osiedlu Zielonka. Dzięki środkom z funduszy unijnych rozwinię się część Pomianowskiego Stoku, zyska na atrakcyjności Okocim - prace ruszą na początku przyszłego roku.

Skoro dokonał Pan tak wiele, czy nie lepiej byłoby oddać pałeczkę komu innemu? Bo czy tak spełniony burmistrz jest w stanie wnieść jeszcze do zarządzania coś nowego?

Jeszcze raz powtarzam, zdarzały się nam drobne potknięcia, jednak ogólnie oceniam tę kadencję pozytywnie. Osiągnięcia traktuję jako wspólne działanie wielu osób, do których zwracam się o pomoc w załatwieniu spraw dla gminy i profesjonalnej pracy zespołu ludzi, którymi zarządzam. Jeśli zdecydowałem się kandydować, to tylko dlatego, że czuję potrzebę kontynuacji rozpoczętego dzieła. Wiele inwestycji zostało rozpoczętych. To już nawet nie potrzeba, ale poczucie odpowiedzialności. Ja nie muszę za wszelką cenę być burmistrzem, zdaję się na wolę wyborców. Twierdząc jednak, że przez te cztery lata ani raz nie zachłysnąłem się władzą, szukałem zawsze optymalnych rozwiązań i byłem otwarty na dyskusję. Głos mieszkańców, który słyszę na zebraniach środowiskowych i w czasie spotkań indywidualnych jest dla mnie zawsze ważny. Teraz jestem bogatszy o potrzebne na tym stanowisku doświadczenie. Dlatego ośmielam się kandydować.

Jakie zatem perspektywy czekają Brzesko?

Na czynniki makroekonomiczne i związane z tym poziomem bezrobocia nie mamy obecnie większego wpływu. Przygotowujemy się do absorpcji środków unijnych z funduszy strukturalnych w latach 2004-2006. Dogodne położenie Brzeska przy ważnych szlakach komunikacyjnych, ostatnio poczynione inwestycje oświatowe, sportowe, drogowe i ekologiczne oraz widoczna coraz większa aktywność mieszkańców, stowarzyszeń i grup biznesowych pozwala optymistycznie patrzeć w przyszłość. Wspólnie zrobimy więcej.

Bariery do likwidacji

W Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Brzesku można składać wnioski dotyczące dofinansowania likwidacji barier architektonicznych, urbanistycznych, transportowych, w komunikowaniu się i technicznych, budowy i rozbudowy obiektów służących rehabilitacji osób niepełnosprawnych. O dofinansowanie ww. zadań odpowiednio będą mogły się ubiegać osoby niepełnosprawne oraz osoby prawne i jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej spełniające wymagania, jakie zostały określone Rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Społecznej.

Z ubiegania się o dofinansowanie nie będą mogły się ubiegać podmioty posiadające zaległości w terminowym regulowaniu wymagalnych zobowiązań wobec PFRON oraz podmioty, które wcześniej zawarły umowy o dofinansowanie, a umowa ta została rozwiązana z przyczyn leżących po jego stronie. Dofinansowanie likwidacji barier architektonicznych, urbanistycznych, transportowych, w komunikowaniu się i technicznych, budowy i rozbudowy obiektów służących rehabilitacji osób

niepełnosprawnych nie przysługuje jednak podmiotom, które w ciągu trzech ostatnich lat uzyskały na ten cel dofinansowanie ze środków Funduszu.

W ubiegłym roku powiat brzeski pozyskał na realizację niektórych zadań z zakresu rehabilitacji osób niepełnosprawnych, a w szczególności na Warsztaty Terapii Zajęciowej, dofinansowanie turnusów rehabilitacyjnych, zaopatrzenie w przedmioty ortopedyczne oraz sprzęt rehabilitacyjny około 1 miliona złotych.

Należy podkreślić, iż wnioski dotyczące likwidacji barier architektonicznych, urbanistycznych, transportowych, w komunikowaniu się i technicznych, budowy i rozbudowy obiektów służących rehabilitacji osób niepełnosprawnych w przypadku osób prawnych oraz jednostek nie posiadających osobowości należy składać do dnia 30 listopada. Termin ten nie dotyczy osób niepełnosprawnych, które chcą zaopatrzyć się w sprzęt rehabilitacyjny, przedmioty ortopedyczne, a także chcące likwidować bariery transportowe, w komunikowaniu się i techniczne. Te mogą być składane przez cały rok. **fd**

Konkurs !

* Do końca września można nadsyłać prace na konkurs fotograficzny "Ziemia brzeska w obiektywie", który odbywa się pod patronatem starosty. Celem konkursu jest ukazanie w pracach fotograficznych najpiękniejszych zakątków ziemi brzeskiej. Popularyzacja fotografii ma zachęcić mieszkańców do bliższego zapoznania się z walorami turystycznymi powiatu.

Prace oceniane będą w dwóch kategoriach wiekowych: 12-16 lat i 17-21 lat. Fotografie można składać osobiście w pokoju 224, lub wysłać pocztą na adres: Starostwo Powiatowe, ul. Głowackiego 51, z dopiskiem "Ziemia Brzeska w obiektywie". Wszystkie zdjęcia zostaną zaprezentowane na specjalnej fotograficznej wystawie, która zostanie przygotowana na 14 października w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. Najlepsze prace umieszczone zostaną w kalendarzu powiatu na 2003 rok. Zwycięzcy konkursu otrzymają dyplomy oraz nagrody - aparaty fotograficzne, filmy oraz albumy. Organizator zastrzeżę sobie prawo do zatrzymywania nadesłanych zdjęć oraz wykorzystywania ich w publikacjach powiatowych, z zachowaniem praw autorskich. **jk**

Jedną z wielu pasji barona Jana Albina Goetz-Okocimskiego było myślistwo, do którego predestynowała go znakomita umiejętność strzelecka, dzięki której, podobnie jak ojciec, został królem kurkowym Krakowskiego Bractwa Strzeleckiego, które notabene wiele Goetzom zawdzięcza. Na każdym z nas, kto pierwszy raz odwiedził Nowy Pałac Goetz-Okocimskich, duże z pewnością wrażenie zrobiła, zachowana co prawda w części, kolekcja trofeów myśliwskich barona Goetz-Okocimskiego. Wacław Lednicki, znany później sławista, w czasie swojej młodości, gdy gościł kilka lat przed pierwszą wojną światową u Goetz-Okocimskich w Okocimiu, zachwycony był pałacem a także niezwykle zdobyczami myśliwskimi Jana Albina, a w swych wspomnieniach zanotował: *W marmurowym westybulu stały dwa olbrzymie wypchane białe niedźwiedzie - Goetz słynął ze swego myślistwa. Z westybulu prowadziły w dwu przeciwnych kierunkach długie galerie, na*

konie. Tenże Martianow prowadzić miał polowanie. Był to stary, wytrawny myśliwy.(...)

Jazda odbywa się tu saneczkami, zaprzęgniętymi we dwa konie w szydło; sanki mkną z wielką prędkością. Każdy z nas jechał w oddzielnych saneczkach, w pozycji leżącej, na sianie, otulony we futra tak, że znaczne odległości przebywało się bez większego zmęczenia. Droga prowadziła przez lasy, bagna i zamrażnięte jeziora, na których gałęzie, zatknięte jeszcze w jesieni wskazywały kierunek. Noc była jasna przed pełnią, a przy zmianie koni co 3-4 godziny, można było spieszyć naprzód bez przerwy.

Wspaniale przedstawiał się bór pierwotny w nocy. Takich okiści i takich jej form fantastycznych nie widzi się gdzie indziej. Gałęzie świerków, poprzygniatane do pni, nadają drzewom niezwykłą smukłość, a brzozy - na śnieżnej bieli, iskrzącej się milionami kryształów - wyglądają jakby tryumfalne łuki.

rzyli oni trzy boki, my zaś stanęliśmy w środku czwartego, na wylosowanych przedtem stanowiskach.(...) Mnie przypadło stanowisko trzecie, zatem na skrzydle. Po prawej miałem towarzyszy, po lewej w dali pierwszych ludzi odstępu. Przed sobą mieliśmy wszyscy to samo podszycie, a więc nie widać było w głąb miotu dalej, niż na kilkadziesiąt kroków. Po zamknięciu się odstępu podnosi czersta krzyk, który już do końca nie ustaje. Równocześnie wchodzi w ostęp pomocnicy-strzelcy z rohatynami [tzn. oszczepami - przyp. GT] i psami, z których puszczaają tylko jednego. Są to duże sybirskie "łajki" o długim włosie, mądre i odważne. Pies wkrótce znajdzie otropionego niedźwiedzia, a gdy go ruszy, dojdzie myśliwego pierwszy głos - niechybny znak, że niedźwiedź ruszył. Po chwili doszedł mnie ten głos, a po dalszych kilku minutach byłem już pewien, że głos zbliża się ku nam i to ku mojej stronie! Pies atakował głośno i zajądło. Przygotowany byłem do strzału i

Grzegorz Toboła

Królewskie polowanie

ich ścianach wisiały niezliczone trofea myśliwskie: rogi antylop, jeleni, kozłów i najrozmaitszych innych zwierząt z Afryki, a nawet z Syberii, zaopatrzone w tabliczki z datą, miejscem i nazwą zoologiczną. Tworzyło to niezwykłą kolekcję osobistych zdobyczy łowieckich, czułem się, jak gdybym był w muzeum.

Jan Albin wespół ze swymi towarzyszami spod znaku św. Huberta odbył wiele niesamowitych wypraw łowieckich do kniei całej Europy w poszukiwaniu grubego zwierzka. W grudniu 1913 roku, w czasie przerwy w obradach parlamentu w Wiedniu, Goetz wybrał się na łowy w Tatrach, gdzie upolował wielkiego żubra. W tymże roku 1913, ale w lutym, baron Goetz-Okocimski dotarł także na północ Rosji nad jezioro Onega, by w tamtejszych lasach upolować niedźwiedzia. Z tej bardzo ciekawej wyprawy łowieckiej Jan Albin zrobił notatki, które poniżej w bardzo obfitej części cytuję:

"W dniu 13 lutego 1913 r. znalazłem się w Petersburgu, aby stamtąd wyruszyć w towarzystwie dwóch przyjaciół na północ na łowy na niedźwiedzia, przygotowane dla nas przy pomocy pana Wincentego Koziello-Poklewskiego. Dnia 15 lutego 1913 roku stanęliśmy na stacji kolejowej Zabroje, gdzie oczekiwać nas miały zamówione przez niejakiego Martianowa

Szybko mkniemy przez ten bajeczny las, rozglądając się tylko, czy nie wysunie się wilk, którego wprost brak jest w tym krajobrazie. Do pierwszej kwatery mamy przebyć 150 wiorst [wiorsta to ros. miara dług. równa? 1,07 km - przyp. GT], skracamy przeto postoje i przynaglając, stajemy wreszcie o 3-ciej nad ranem w Szymozero, w schludnym domu naszego przewodnika. W mgnieniu oka samowar podany, ustawione łóżka polowe i za chwilę krótki wypoczynek.(...) Do następnej kwatery, w pobliżu której zapowiedziane są pierwsze niedźwiedzie, mamy wiorst kilkadziesiąt. Ruszamy więc nazajutrz, tym razem już w 10 sań. Późno w nocy stajemy w miejscowości Tiotojgora. Nocleg w obszernej izbie chłopskiego domu niewiele dał snu i wypoczynku, ledwieśmy bowiem zasnęli, zaczął się odzywać kogut w sąsiedniej izbie, zapowiadając co parę minut zbliżający się dzień. Do lasu mieliśmy 7 wiorst i stanęliśmy tam koło 9 rano. Przewodnik Martianow ruszył na godzinę przed nami i kiedy po uciążliwej drodze przez jary i zwarte drzewostany stanęliśmy na miejscu, wszystko już było przygotowane. Na cichą komendę obstało kilkadziesiąt ludzi również cicho i ostrożnie wskazaną im przestrzeń lasu w obwodzie 1 km. Two-

z zapartym oddechem wpatrywałem się w las przede mną. Głos psa dochodził mnie już z odległości niewiekszej niż 100 kroków, a jeszcze nie mogłem niczego dojrzeć. Wtem, po lewej stronie, tam gdzie podszycie było najgęstsze, spostrzegłem ruch ciemnej masy. Wypadł duży brunatny niedźwiedź - pies tuż za nim. Niezapomniana to dla myśliwego chwila! W głębokim śniegu pędził galopem, dziwnym i charakterystycznie okrągłym ruchem, nie zważając wcale na ludzi i zwracając tylko na prawo i na lewo swój łeb do psa, który pokazywanych mu zębów wcale się nie bał i dalej cięto go atakował. Byłem złożony i w chwili kiedy mnie mijał na kroków piętnaście, strzeliłem w przód. Padł uderzywszy o drzewo i w chwilę potem stałem przy pierwszym moim niedźwiedziu. Była to 5-6 letnia niedźwiedzica o szerokiej głowie, brunatnym futrze srebrzystym na szyi. Wrażenia tej chwili niezapomniane.

W następnych dniach dwaj moi towarzysze mieli już 3 niedźwiedzie na rozkładzie. Żadnego nie chybiono i przewodnik nasz widocznie z nas był zadowolony, gdyż wieczorem zawyrokował "haraszo strelajut mołodcy". Wróciliśmy do kwatery, cała wieś się zbiegła, rano odbywało się ważenie niedźwiedzi, fotografowanie, zdejmowanie

wanie skór, a czekano na wiadomość o następnym niedźwiedziu, na którego już tylko dwóch z nas ruszyć miało, gdyż trzeci musiał już powracać.

(...) Niedźwiedzia, na którego mieliśmy polować, widziano już poprzednio na polowaniu. Wędrował on tam, zdradzał swe miejsce pobytu, że z gąszczy wychodził poza kraj lasu na błoto, gdzie z dala w słońcu olbrzymi jego trop wyraźnie było widać. Tak go odkryto. Bagnem przebyliśmy wiorst około 16, drogą jako tako saniami utartą. Ostatnich 10 wiorst przebyć musieliśmy bez drogi, w tak głębokim śniegu, że konie niemal całe się w nim zapadały. Wysuwano też co chwila innego konia na czoło, który ledwie kilkanaście minut mógł podolać torowaniu drogi innym. Tak zbliżyliśmy się do brzegu lasu, skąd już o kilkaset metrów znajdować się miał otropiony niedźwiedź. W mgnieniu oka rzucano koniom siano, rozniesiono ognisko i godzina czasu minęła do chwili, gdy nam oświadczone, że wszystko gotowe. W tym też czasie nadeszło było ze wsi kilkadziesięciu ludzi, przeważnie na nartach. Przestrzeń ostępu była tym razem większa, a że było nas tylko dwóch, musiano ku czercie dłuższą linię otoczyć płatami. Trop wskazywał na dużego niedźwiedzia. Wszyscy powtarzali: "bolszoy miedwied" i z większym niż zwykle przejęciem wskazał nam Martjanow stanowiska, które los nam przeznaczył. Ostęp zamknęto,

czerta podniosła zwykły swój wrzask i po chwili usłyszałem psa. Głos jego wydawał mi się innym niż zwykle i niebawem ustał. Z górą z godzinę staliśmy nieruchomo, nasłuchując czy się



pies znowu nie odezwie i już przypuszczałem, że słońce zajdzie, a niedźwiedź z ostępu nie wyjdzie, gdy nagle zauważyłem przed sobą na ukos poruszenie się ciemnej masy. Miałem wówczas już pewność, że to niedźwiedź, który odpędziwszy psa, sam ostrożnie się zbliżał, ażeby wyjść z matni. Jeszcze chwila i zobaczyłem go na 30 kroków. Szedł z podniesioną głową, niemal cały zapadając się głęboki śnieg. Strzeliłem w tę głowę, sam

nie wiem kiedy. Nie postąpił już ani kroku. Był to wspaniały, prawie czarny niedźwiedź, jak mówiono, może dziesięcioletni. Położono go na dwóch świętych drążkach, z trudem wywleczono na skraj lasu, gdzie podjechały sanie i wkrótce odbywaliśmy powrotną drogę przez olbrzymie moczary. Wrażenia wspaniałych łowów i przeżytych emocji były tak silne, że zapomnieliśmy o posiłku, który tego dnia dostał nam się około północy, na postoju. Do stacji, od której dzieliło nas 45 wiorst, dojechaliliśmy nad ranem, a już wieczorem tego samego dnia byliśmy na galowym przedstawieniu w maryjskim teatrze w Petersburgu i na balu polskim, gdzie mogliśmy się podzielić wrażeniami z wieloma spotkanymi tam znajomymi z kraju, jako też przede wszystkim podziękować państwu Kozieł-Poklewskim za rady i życzliwe, a tak cenne wskazówki i ułatwienia w całej naszej wyprawie.

Wrażenia z tajgi, znad jeziora Onega, pozostaną dla mnie naprawdę niezatarte. W 6 dniach i nocach przebyłem 670 wiorst saniami. Mieliliśmy trzy dni królewskich łowów, uwieńczonych rozkładem 5 niedźwiedzi. Pobyt w puszczy, w otoczeniu ludzi, z zapalem łowiectwu oddanych, dzielnych i uczciwych, przede wszystkim zaś kompania miłych towarzyszy, prawdziwych myśliwych, którzy z cudzego powodzenia tak się cieszyć umieli, jak ze swego własnego - to wszystko złożyło się wymarzone warunki".

Listy do redakcji

Szept w sprawie bezrobocia

Na początku publikacji chcę wyjaśnić tytuł. Myślę, że głos powinni zabrać w tym temacie rzecznicy ugrupowań starających się o miejsca we władzach samorządowych Brzeska. Szept, jak to bywa, może być wykorzystany jako podpowiedź.

Jak do tej pory problem bezrobocia - największej plagi dzisiejszych czasów - na naszym terenie jest przez naszych samorządowców zauważany a jakże, niemniej jednak zajęcie się tym problemem jest co najmniej nie-

wystarczające. Uważam, że sama idea przekwalifikowania osób tracących pracę, system szkoleń i dokształcania jest ze wszech miar słuszną i warta popierania. Niestety, nie jest to w stanie zmniejszyć bezrobocia, ponieważ jeżeli nie będzie nowych miejsc pracy, to nawet najlepsi potencjalni pracownicy nie będą mieli o co konkurować. W związku z tym chciałbym zwrócić uwagę na pewne możliwości, które mają ścisły związek z poruszonym tematem a są, że tak powiem, w naszym zasięgu.

Po pierwsze, sprawa przepisywania terenów niebudowlanych na budowlane. Jak się dowiedziałem, w naszym urzędzie zalega około 200 podań w tej sprawie. Chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, ile funduszy zostanie zainwestowanych w budowy, ile osób znajdzie pracę przy realizacji tych inwestycji, ile pieniędzy trafi do

składów budowlanych, miejscowych kupców i producentów.

Po drugie, ważnym źródłem finansowania inwestycji mogą być fundusze pozyskane z programów celowych Unii Europejskiej - Ispa, Sapard. W obiektach powstałych przy współfinansowaniu przez UE na pewno znajdzie pracę wielu mieszkańców naszego regionu. Jedną z możliwości jest wybudowanie nowoczesnego wysypiska śmieci, może nawet z zakładem utylizacji odpadów, może z niewielką przetwórczą odpadów wtórnych?

Myślę, że te propozycje są warte rozważenia. Bo jeżeli nie wykorzystamy wszystkich dostępnych środków, to za kilka lat w samorządowym budżecie będą widniały tylko dwie pozycje - obsługa zaciągniętych kredytów i fundusz płac.

Krzysztof Żurawski



WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

Wspólnotę Samorządową tworzą osoby związane z Ruchem Społecznym, stowarzyszeniami katolickimi, kulturalnymi, sportowymi i ochotniczymi strażami pożarnymi, Stronnictwem Konserwatywno-Ludowym, Związkiem Zawodowym "Solidarność", Unią Wolności, Ruchem Odbudowy Polski oraz samorządowcy powiatu brzeskiego a także ludzie związani z ruchem ludowym z terenu gminy Brzesko. Wśród członków założycieli tej lokalnej organizacji są między innymi: starosta brzeski Grzegorz Wawryka, wicestarosta Czesław Mida, burmistrz Brzeska Jan Musiał, burmistrz Czchowa Roman Olchawa, wójt Iwkowej Krzysztof Klimek, wójt Gnojnika Józef Seremak oraz wielu radnych powiatowych i miejskich. Wspólnota Samorządowa na terenie powiatu brzeskiego działa już od kilku miesięcy.

Z uwagi na fakt, że Wspólnotę Samorządową tworzą przede wszystkim samorządowcy ziemi brzeskiej, głównym celem organizacji jest kontynuacja rozpoczętych w obecnej kadencji zadań, a należą do nich między innymi: dalsza poprawa bazy oświatowej, infrastruktury drogowej i komunalnej, a także zwiększenie działań mających na celu ochronę zdrowia i bezpieczeństwo mieszkańców.

Warto przypomnieć, że staraniem władz obecnej kadencji zrealizowano wiele inwestycji. Wśród tych najważniejszych związanych z oświatą i kulturą fizyczną wymienia się między innymi: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych z pełnowymiarową halą sportową w Brzesku, Publiczne Gimnazjum w Jadownikach, halę sportową w Gnojniku, realizowanymi obecnie: Krytą Pływalnią w Brzesku oraz Zespołem Szkół w Czchowie, rozbudowę Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Złotej. W ciągu ostatnich czterech lat wyremontowano także wiele istniejących obiektów oświatowych w powiecie brzeskim. Wiele osiągnięć odnotowano w dziedzinie infrastruktury drogowej i komunalnej, a także ekologicznej. Tutaj najważniejszymi inwestycjami są: oddana do użytku, oczekiwana od wielu lat obwodnica miasta Brzeska, nowoczesna oczyszczalnia ścieków w Sterkowcu, budowa mostu w Górcie. Wyremontowano także wiele kilometrów dróg, a także skanalizowano i zwodociągowano szereg miejscowości na terenie powiatu. Podjęto wiele działań służących ochronie zdrowia i pomocy społecznej. Dzięki staraniom władz obecnej kadencji, przy współpracy ze stowarzyszeniami uruchomiono Warsztaty Terapii Zajęciowej w Brzesku, Dom Pomocy Społecznej w Porąbce Uszewskiej oraz jadłodajnię i noclegownię dla najbardziej potrzebujących mieszkańców i bezdomnych, a także rozpoczęto restrukturyzację brzeskiego szpitala.

Członkowie Wspólnoty Samorządowej postawili sobie następujące cele:

- Stworzenie organizacji o charakterze centroprawicowym na terenie powiatu brzeskiego oraz udział w wyborach samorządowych.
- Przestrzeganie nadrzędności dobra wspólnego oraz wartości chrześcijańskich w życiu publicznym.
- Wspieranie i wykorzystywanie inicjatyw społecznych do rozwiązywania lokalnych problemów.
- Ochrona oraz tworzenie nowych miejsc pracy.
- Poprawa bezpieczeństwa na terenie powiatu.

Wspólnota Samorządowa jest nowoczesnym, lokalnym ruchem samorządowców, otwartym dla wszystkich osób i organizacji, których poglądy są zbliżone z jej celami i którym leży na sercu dobro gmin i powiatu brzeskiego.



WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

BIM-owi stuknęło 10 lat

W styczniu 1997 roku odbył się wielki bal karnawałowy, z którego całkowity dochód przeznaczony został na leczenie Jędrusia Rosy. Rodzice Jędraka, przy pomocy rodziny i przyjaciół z wielką determinacją walczyli o to, aby niepełnosprawny chłopiec mógł normalnie żyć i czynnie kontaktować się z rówieśnikami. Kto wie, czy to nie za ich sprawą w gminie rozpoczęły się działania mające na celu poprawę życia niepełnosprawnych. Dziś Jędrak jest niezwykle zadowolonym z życia 6-latkim uczęszczającym do Przedszkola nr 10. Już od ubiegłego roku funkcjonuje tam oddział integracyjny, w którym przebywa kilkoro dzieci z różnego rodzaju wadami i upośledzeniami. Zaledwie kilka dni temu otwarty został podobny oddział przy Szkole Podstawowej nr 2, tam również znalazło miejsce kilkoro dzieci niepełnosprawnych.

W roku '97 władze miasta podjęły decyzję o finansowaniu i budowie kiosków handlowych na nowym placu targowym. Stare targowisko nie spełniało wymogów bezpieczeństwa, nie mieściło też wszystkich handlujących. Ustalono, że kioski na nowym placu muszą być estetyczne i harmonizować z sąsiadującą zabudową. Przy okazji przenosin targowiska nie obeszło się bez protestów kupców, którzy twierdzili, że nowy plac jest zbyt oddalony od centrum, że dzierżawa kiosków będzie ich zbyt długo kosztować. Po różnorakich perypetiach, sytuacja ustabilizowała się. Mieszkańcy przyzwyczaili się do zakupów w nowym miejscu, tym bardziej, że władze gminy zadbały o budowę niezbędnych parkingów. W styczniu tego samego roku, oddano do użytku budynek socjalny przy ulicy Mickiewicza. Dwa lata wcześniej budynek nabyto od Akademii Rolniczej, generalny remont i adaptacja pochłonęły kilkaset tysięcy złotych. Znajduje się w nim 26 lokali mieszkalnych o zróżnicowanej powierzchni, do dzisiaj służy sporej grupie ludzi, którzy z różnych powodów znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej i mieszkaniowej.

Po 7 latach sprawowania funkcji, ze stanowiska burmistrza zrezygnował Lech Piśkuła. Jak twierdził, na podjęcie tej decyzji główny wpływ miały czynniki natury praktycznej. Na jego miejsce wybrany został dotychczasowy zastępca burmistrza, Bogusław Tolasz. Na stanowisko wiceburmistrza powołano Stanisława Migdała.

Bezrobocie to problem, z którym borykamy się już od wielu lat. W roku '97 w PUP (wówczas Rejonowy Urząd Pracy) zarejestrowanych było 2378 osób. Kilkaset z nich nigdy wcześniej nigdzie nie było zatrudnionych. Choć liczba wydaje się być duża, nijak się ma do stanu bezrobocia w powiecie w 2002 roku. Obecnie liczba osób pozostających bez pracy wynosi około...7 tysięcy. Tak więc łatwo policzyć, że średnio w ciągu jednego roku, około tysiąc osób traciło pracę. Najbardziej bolesny jest fakt, że bezrobocie dotyka najczęściej ludzi młodych i kobiety.

Jan Burlikowski przekazał swoją Kronikę Miasta Brzeska. Nieżyjący już autor w latach 60-tych prowadził audycje w miejskim radiowęźle, rozpoczął też pisanie Kroniki Powiatowej obejmującej lata 1960-75. Dopiero na emeryturze zakończył pisanie Kroniki Miasta Brzeska z lat 1385-1944. Kroniki początkowo przechowywane w archiwum UM, dziś dostępne są dla wszystkich w PiM Bibliotece Publicznej przy ulicy Chopina.

Powołano komisję rozwiązywania problemów alkoholowych, równocześnie Rada Miejska przyjęła Gminny Program Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Program zakładał utworzenie punktu konsultacyjnego dla osób uzależnionych oraz telefon zaufania. Promowanie i wspomaganie instytucji, stowarzyszeń i osób zajmujących się profilaktyką - to były zapisy programu. Zakładał on także pomoc rodzinom, w których występują problemy alkoholowe, utworzenie hotelu dla ofiar przemocy. Wkrótce utworzono także fundusz antyalkoholowy, ten w całości, do dziś, przeznaczony jest na opiekę nad rodzinami, w których występują tego typu kłopoty oraz na profilaktykę. Wydaje się, że z roku na rok coraz większa liczba mieszkańców korzysta ze środków funduszu.

Już w '97 roku planowano wydanie monografii Brzeska. Miała być ona dość obszerna, koszty wydania opracowania miała pokryć gmina i sponsorzy, wydawnictwo miało ukazać się na rynku w ciągu dwóch lat. Minęło pięć, a monografii jak nie było, tak nie ma. Pocieszający jest fakt, że Biuro Promocji już podjęło działania mające na celu przyspieszenie wydania monografii. Jednak jak na razie nikt nie jest w stanie podać dokładnej daty ukazania się opracowania.

Władze miasta ponowiły próbę

skomunalizowania budynku mieszczącego kino "Bałtyk". Prośbę w tej sprawie skierowano do prezesa Tarnowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Wniosek został jednak odrzucony. Przyjęto natomiast drugi, aby Agencja nie zmieniała charakteru użytkowego obiektu. Dwa lata później dokonano oficjalnego otwarcia kina "Bałtyk". Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" będące pierwotnym właścicielem budynku od kilku lat czyni starania o odzyskanie swojej własności, działania te, jak dotąd, nie przyniosły oczekiwanych efektów.

Rok 1997 na pewno na długo pozostanie w pamięci tych mieszkańców Brzeska i okolic, którzy ciężko zostali doświadczeni przez powódź, jaka nawiedziła gminę. Samo Brzesko zalane zostało na jednej trzeciej swojego obszaru, straty były ogromne - wyniosły kilka milionów złotych. Radni zwolnili mieszkańców z niektórych podatków, z opłat za wodę i wywóz nieczystości. MOPS otrzymał 400 tysięcy złotych od Telewizji Polskiej, która przekazała je dla osób najbardziej poszkodowanych.

Rozpoczęto prace mające na celu przełożenie koryta Uszwicy, inwestorem była gmina. Przełożenie zostało zrealizowane w ramach akcji przeciwpowodziowej. Przy okazji została ona poszerzona. Wykonanie tych prac było nieodwołalne przy mającej ruszyć budowie obwodnicy.

Zakłady Piwowarskie zostały uhonorowane dwoma złotymi medalami na Międzynarodowych Targach Rolno - Spożywczych Pol-Agra. W konkursie jakości zwyciężyło piwo jasne pełne o nazwie "Browar".

Od 1 października w Brzesku zaczął funkcjonować Urząd Rejonowy, którego kierownikiem został Andrzej Dzień. Był to pierwszy krok na drodze do utworzenia powiatu brzeskiego.

Władze Brzeska przystąpiły do ostatniego etapu wykupu gruntów pod obwodnicę. Już wcześniej gmina wykupiła około 5 ha, najczęściej były to pola uprawne. Na terenach tych znajdowało się także 7 domów jednorodzinnych i budynek komunalny na Wnecji, gdzie zamieszkiwało 18 rodzin. Każdy, kto zmuszony był opuścić swoje domostwo dostał od gminy zadośćuczynienie finansowe. Ponadto wszyscy otrzymali przydział na mieszkania komunalne w nowobudowanym bloku. **ZS**

Jan Baranowicz, właśc. Baran urodził się w 1906 roku w Borzęcinie. Dziś, jego postać zatarta już nieco przez historię, pozostaje w cieniu jego wielkiego następcy - Józefa Barana. Choć ten, zawsze podkreśla, że zamilowanie do książek i do literatury zawdzięcza swojemu wielkiemu stryjowi. Niemal cała twórczość Baranowicza dotyczy miejsc, gdzie się urodził, wychował i chodził do szkoły. Nie brak więc wspomnień o Brzesku, a szczególnie o gimnazjum, do którego uczęszczał w latach 1918-19. Potem był uczniem gimnazjum w Tarnowie, tam też złożył maturę w 1926 roku. Rozpoczął studia polonistyczne na UJ, potem wstąpił do Seminarium w Tarnowie, ale niechętny dyscyplinie w warunkach seminaryjnych nie znalazł tam dla siebie stosownego miejsca.

LITERATURA A SPRAWA BRZESKA

Zofia Sitarz

Nad polnym stawem

Dzieciństwo spędził w wiejskiej zagrodzie, był to jednak czas pełen przygód, wypełniony baśniami i legendami. To bez wątpienia wyznaczyło kierunek jego twórczości, w wielu jego utworach przebiega nurt baśniowy, silne umiłowanie przyrody. Wiele jest treści autobiograficznych, barwnych obrazów z dziecięcych i młodzieńczych lat autora. "Chory na oczy i bardzo pobożny "ujek" Czaja, stary kawaler z sąsiedztwa, raczył nas obficie bajkami o strachach. Najwięcej zaś straszły dusze pokutników. Pełno ich było na miedzach, w domostwach, w skwierczeniu szczap sosnowych pod piecem, w wędrowce błędnych ogników. Migotały nocą nad polnymi przekopami, parę razy przespacerowały się około okien chałupy. Chowałem w takich razach głowę pod pierzyną, nie wychylałem jej aż o świcie. Opowieści Czai miały tyle niesamowitości w sobie, że w nie mniejszym stopniu jeżyły mi włosy jak zmarli sąsiedzi, których żółte kościste ciała oglądałem przed złożeniem do trumny".*

Imał się Baranowicz różnych prac dających parę groszy na kawałek chleba. W 1931 roku wymigrował na Śląsk, gdzie był działaczem organizacji młodzieżowych. Wojnę spędził w Borzęcinie i Bogumiłowicach, pracował w Spółdzielni Spożywców, za współpracę z BCH uwięziony został przez gestapo w tarnowskim więzieniu. "Wojna dość szybko wytrzeźwiła nasze, brzemienne od przesądów głowy. Nie szukała cesarskich dróg, przebiegała się na przelaj do wsi. Zatrzepotały nad kalenicami jak sowy pierwsze wiadomości z frontu. Jedna z pierwszych kul trafiła młodego sąsiada, Kopacza. Baby plotkowały, że to dlatego, bo go brat przeklął, jak się niedawno temu pocieśli kosami o majątek. (...) Plotki, że kozackie patrole dotarły do sąsiednich wiosek i że po drodze ucinają dzie-

ciom głowy i nadziewają na piki, spędzały matkom sen z zapłakanych oczu. Propaganda wymyślała najobrzydliwsze okropności. W kalendarzach wojennych roiło się od opowiadań i ilustracji, co mroziły krew w żyłach". Po wojnie, do 1953 roku pracował w Polskim Radio w Katowicach, współpracował z wieloma czasopismami.

Układaniem piosenek i wierszy zajął się Jan Baranowicz dość wcześnie, od dzieciństwa tworzył rymowanki liczące po kilkaset nawet wierszy. Pisał sztuki teatralne. Te osadzone były najczęściej w miejscowych realiach, dotyczyły regionalnych możliwości. Nie ułatwiało to życia ani auto-



rowi, ani tym, którzy sztuki te wystawiali. Debiutował w 1922 roku wierszami satyrycznymi, które wydrukowane zostały w tarnowskim dodatku do Nowin, pod pseudonimem "Areń". "W takich okolicznościach przepychałem się w roku na rok przez klasy gimnazjum. Uczylem się nienadzwyczajnie; lenistwo, marzycielstwo, "kosie w nosie" przeszkadzały mi w pilności. Głowę miałem jak wsioski sąsiek, wszystko przyjmowała, choćby i najbardziej wierciło w mózgu. (...) Najprzyjemniej upływały lekcje w podgórskim parku barona Goetza, fundatora gimnazjum. W cieniu wspinających

drzew, na zielonej ławeczce z darni. Dookoła szumiały sosny i świerki, paprocie i skrzypy wspinały się nam do kolan".

Jan Baranowicz był poetą, autorem fraszek, humoresek, satyr, powieści i wielu opowiadań, był także tłumaczem, wydał ponad 50 pozycji. Zajmował się także sztuką rzeźbiarską. Jego twórczość jest mocno osadzona w problematyce wsi, przepojona folklorem, problemami moralno-obyczajowymi terenów podtarnowskich i Śląska.

Niewiele już mieszkańców Borzęcina pamięta zmarłego w 1983 roku Jana Baranowicza. Niewiele też zna jego twórczość, największą wiedzę na ten temat mają bodaj uczniowie tamtejszych szkół, którym co jakiś czas nauczyciele przypominają postacie wielkich krajan. *Pamiętam było to kilka lat temu. Gościłem w jednej ze szkół w czasie konkursu recytatorskiego. Z wielkim wzruszeniem wysłuchałem jednego z wierszy mojego stryja, który recytowała mała dziewczynka. Wiersz to trudny i nie pasujący do niej, ale powiedziany pięknie, wzbudził moje wspomnienia z dzieciństwa i młodości - opowiadał nam niedawno Józef Baran. Był stryj moim przewodnikiem nie tylko po świecie literatury ale także po życiu. Dla mnie nie umarł nigdy, jego wiersze zawsze będą ze mną i jak błędne ogniki wskazywać mi drogę. Najpiękniejszy z nich to wiersz "Nad polnym stawem", który pozwolę sobie w części przytoczyć. Jest w moich stronach łąka, gdzie gąszcz olszyn rośnie, / Zielona łąka. W środku moczarny ryż. / O nim gdy myślę, serce bije głośniejsze / i młodość znowu wraca śmiejąc, bliżej.*

* Wszystkie cytaty pochodzą z powieści "Trudna młodość". Wiadomości o J. Baranowiczu pochodzą z książki "Od Raby do Wisłoki - szlakami pióra" Mariana Morawczyńskiego.



Tu żyję, pracuję i działam

- rozmowa z Józefem Kaczmarczykiem, kandydatem na burmistrza

Popularna "dwójka" to jedna z najbardziej cenionych szkół podstawowych w gminie. Pewnie dobrze jest być dyrektorem takiej szkoły. Z jednej strony splendor, z drugiej autorytet. Mówi się o Panu "dobry organizator". Czy to wypada, żeby dyrektor tak szacownej szkoły ubiegał się o fotel burmistrza?

Myszę, że to jest tak - trzeba połączyć doświadczenie zawodowe i społeczne, a do tego dodać nieco ryzyka (oczywiście w rozsądnych granicach). Zawsze czułem się dobrze w roli organizatora. I nawet jeśli zamiana krzesła dyrektorskiego na fotel burmistrza nie jest łatwa, myślę spróbować. O wyborze burmistrza decydować będą po raz pierwszy wybory bezpośrednie. Zdaję sobie sprawę, że muszę przekonać elektorat, iż jestem najlepszym z kandydatów. Zakładam, że takie atuty, jak fakt, iż jestem znany lokalnej społeczności, a przy okazji mam poparcie wielu różnych grup społecznych, mogą mieć ważne znaczenie. Do tej pory pełniłem wiele różnych funkcji społecznych, co pozwoliło mi dobrze poznać problemy różnych środowisk zawodowych i społecznych. Istotne jest, że jestem człowiekiem niezależnym, a więc dalekim od łączenia stanowiska burmistrza z zaściankową polityką. Dość dobrze znam podstawy prawno-organizacyjne funkcjonowania Urzędu Miejskiego, administracji samorządowej. Nie są mi również obce sposoby ekonomiczne-

go działania lokalnego samorządu - tę wiedzę zdobyłem sprawując przez trzy kadencje funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej. W przypadku ewentualnego wyboru na burmistrza jestem zdolny wykorzystać tę wiedzę w procesie kierowania i zarządzania Urzędem. Tylko doświadczony człowiek jest w stanie brać czynny udział w rozwiązywaniu ważnych problemów miasta i wsi. Głównym kierunkiem mojego programu wyborczego jest podniesienie jakości życia mieszkańców. Widzę też pilną potrzebę usprawnienia funkcjonowania administracji i służb obsługujących obywatela. Jako wieloletni pedagog nie zapomnę oczywiście o brzeskiej oświacie, o młodzieży i jej problemach. Myszę, że lepiej będzie można ten program poznać podczas bezpośrednich spotkań z mieszkańcami naszej gminy.

Może faktycznie stanie się tak, że zostanie Pan burmistrzem. Z różnych źródeł słychać, że ma Pan szanse na zwycięstwo.

Takie informacje mogą tylko cieszyć. Trzymajmy się jednak faktów, a ludzie, którzy mnie znają wiedzą, że jestem realistą. Decydujący głos mają wyborcy. Szczegrze szanuję moich konkurentów i życzę im powodzenia. W tej całej grze najważniejsze jest zwycięstwo gminy, ten wynik znany będzie jednak dopiero za cztery lata.

Proszę nam wytłumaczyć, jak doświadczony polityk może połączyć swoją niezależność z faktem, że jednak związany jest z miejscową lewicą?

Moją niezależność można zdefiniować krótko - nie należę do żadnej partii politycznej. Zawsze kieruję się wiedzą, doświadczeniem i pewnym sprecyzowanym systemem wartości. W tym systemie mieści się przede wszystkim kondycja społeczna i duchowa człowieka. Jestem przekonany, że nie będąc związanym organizacyjnie z żadnym ugrupowaniem można mieć większą swobodę działania i podejmowania decyzji. Łatwiej wtedy o porozumienie, współpracę z różnymi opcjami społecznymi i zawodowymi. Fakt kandydowania z listy SLD uważam za dowód zaufania tej organizacji. Twierdzę, że uznanie moich poglądów stanowi gwarancję współdziałania i współpracy. Merytoryczną płaszczyzną tej współpracy jest przyjęty przez brzeski SLD program wyborczy na lata 2002-2006, określający strategię rozwoju gminy. Uważam, że przyjęte przez Sejm obecnej kadencji ustawy antykrzysowe przyniosą oczekiwane skutki. Chciałbym, aby te ustawowe rozwiązania udało się przenieść na poziom lokalny.

Nie jest Pan członkiem SLD, a jednocześnie kandyduje Pan na burmistrza z listy tego ugrupowania. Czyżby w brzeskim SLD nie było odpowiednio przygotowanych ludzi do pełnienia tej funkcji?

Jest w brzeskim SLD wielu godnych zaufania ludzi mogących kandydować na to stanowisko. W moim przypadku jest tak, że to SLD zaproponowało mi kandydowanie z tej listy. Myszę, że wynika to z pozytywnej oceny mojego doświadczenia, umiejętności. Wydaje mi się, że umiem kojarzyć interesy różnych grup społecznych. Proces wysuwania kandydatów w SLD nie był łatwy. Miałem kilku konkurentów, którym teraz pragnę podziękować za wspólną, prowadzoną fair walkę przedwyborczą.

Pana wyborcze hasło brzmi: "Tu się urodziłem! Tu żyję! Tu pracuję i działam!" Mógłby Pan je wyjaśnić?

W swoim życiu tylko na kilka lat opuściłem rodzinne Brzesko, w okresie studiów. Potem przeszedłem drogę od wiejskiego nauczyciela do Inspektora Oświaty, wreszcie dyrektora szkoły. Tutaj pracuję i działam społecznie. Przez trzy kadencje byłem przewodniczącym Rady Miejskiej i czuję się nadal zobowiązany do kontynuacji niektórych, rozpoczętych jeszcze wtedy, zadań - inwestycyjnych, oświatowych, kulturalnych. Ale do tego potrzebna jest też mobilizacja opinii publicznej i aktywność mieszkańców.

Gdyby został Pan burmistrzem, to jakie problemy chciałby Pan rozwiązać w pierwszej kolejności?

Przede wszystkim trzeba znaleźć rozwiązania, które doprowadzą do stabilizacji budżetu - mam tu na myśli wysokie aktualnie zadłużenie. W najbliższej kadencji ważna będzie umiejętność pozyskiwania środków pozabudżetowych. Pierwszoplanowym zadaniem jest zwiększenie dochodów gminy. Drugi obszar decyzji dotyczy inwestycji - budowa zakładu utylizacji śmieci to zadanie naczelne. Priorytet będzie mieć walka z bezrobociem, poprzez rozszerzenie zakresu prac publicznych. Nadal trzeba kłaść nacisk na wzrost poczucia bezpieczeństwa mieszkańców, a więc zagęszczenie sieci monitoringu nie tylko poprzez "ukryte kamery" ale i usytuowanie na wsiach posterunków policji. Nowa władza powinna zająć się poszukiwaniem oszczędności, ograniczeniem wydatków. Wiele obiecuję sobie po funduszach uruchomionych przez Unię Europejską. Pozyskiwaniu środków z tych funduszy służyć ma specjalnie powołany zespół fachowców znających procedury ich zdobywania. Brzesku potrzebny jest kapitał obcy, zagraniczny i na tym też trzeba się skoncentrować. Promocja musi wreszcie mieć wymierne skutki.

Nie boi się Pan, że im bliżej wyborów, tym częściej konkurenci zaczną wyciągać tzw. "haki", zaczną się pranie brudów? Czy nie wkradnie się do kampanii atmosfera negacji?

Uważam, że bezpośrednie wybory to dobre rozwiązanie. Konkurencja, zdrowa rywalizacja, to nowy i ważny element kultury politycznej lokalnych elit. Indywidualizacja procesu wyborczego zmienia charakter wyborów samorządowych. Wyborcy na pewno będą zwracać uwagę na osobowość kandydatów, umiejętność rozwiązywania problemów, podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Kandydat na burmistrza musi posiadać odpowiednie kwalifikacje zawodowe i doświadczenie w zarządzaniu ludzkimi zespołami. Te wybory będą w pewnym sensie "odpartyjnione", co uważam też za pozytywny element kampanii. A skoro mowa o kampanii, to powinna ona przebiegać w atmosferze spokoju i rozważań. Myszę, że tak właśnie będzie i żadna negacja nie zaistnieje. Musimy szanować swoje poglądy, poglądy swoich wyborców - mając na uwadze nasze wspólne dobro.

Grywał z Wojtyłą

Nieopodal ul. Królowej Jadwigi w Brzesku znajduje się wybudowana w dwudziestolecie minionego stulecia olbrzymia willa zwana "Petersówką". - *To od nazwiska mego dziadka* - mówi Zuzanna Peters - Musiał. *Nazwa się przyjęła, bo nawet kartki pocztowe adresowano krótko - Brzesko, Petersówka ...* Rodzina pani Zuzanny ma bogatą przeszłość i chlubne tradycje, do tej pory pieczołowicie pielęgnowane. Mimo ciągłych zmian trendów w modzie, w "Petersówce" niewiele się zmieniło. Wystrój wewnątrz pozostał taki sam. Wzrok przykuwają stylowe meble, bibeloty i mnóstwo starych fotografii w sepii.

W żmudnym poszukiwaniu korzeni rodzinnych sięgających i Austrii i różnych galicyjskich miast pomagała pani Zuzannie jej kuzynka mieszkająca na stałe w Niemczech. W końcu udało się ustalić antenata - Johanna Peterscha. Ożenił się on z Anną Hampel von Waffenthal, której przodek miał wojskowe wykształcenie i tytuł szlachecki nadany za zwycięstwa na polach bitewnych. Johann i Anna mieli kilku synów, m.in. Ignacego, pradiadka pani Zuzanny, który piastował funkcję c.k. wicesekretarza w Ministerstwie Skarbu w Wiedniu, następnie dostał nominację na radcę skarbu.

- *Jeden z Petersów* - opowiada pani Zuzanna bez przerwy zerkając na sporządzone przez siebie drzewo genealogiczne - *był jezuitą w Brazylii, gdzie wybudował świątynię wzorowaną na Kościele Mariackim. Pradiadek Ignacy ożenił się z Marią z Hałatkiewiczów. Z tego związku urodził się Adam Marian, mój dziadek, który w l. 1925-1926 wybudował tę właśnie willę.*

Adam Marian Peters studiował na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i w czternastym roku ubiegłego stulecia uzyskał tytuł doktora wszech nauk medycznych. W tym też roku rozpoczął pracę w Wadowicach jako lekarz powiatowy. Zaraz jednak wybuchła pierwsza wojna światowa, został zmobilizowany i jako lekarz dotarł aż na front włoski. W dwa lata po zakończeniu działań wojennych objął w Brzesku podobną do tej co w Wadowicach funkcję. - *Dziadek* - wspomina Zuzanna Peters-Musiał - *ożenił się z Cecylią z Łapickich. Cie-*

kawa jest historia rodziny ze strony mojej babki - Cecylii. Jej rodzice Mikołaj i Bronisława mieli kilkoro dzieci. Janina z Łapickich wyszła za Machnickiego i piękny dworek w Olkuszu był ich własnością. Druga córka Mikołaja i Bronisławy - Maria wyszła za Raciszewskiego i miała majątek Uhanie. Olga Łapicka-Axeull była profesorem gry na fortepianie w Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie. Kolejna córka - Zofia była dentystką w Krakowie i Międzyzdrojach. Natomiast synowie Stefan i Mikołaj walczyli w Armii Andersa, zaś Zozont był legionistą.



J. Peters wraz z żoną i córką

Dziadek Adam Marian Peters był trzykrotnie żonaty. Po śmierci Cecylii z Łapickich w 1929 r. ożenił się z brzeską nauczycielką Stanisławą Rybicką. Był również kawalerzem. Kiedy podczas okupacji nie mógł się nadziwić w jednej z restauracji, że na talerzu nie zdążyli namalować jeszcze portretu führera, nie przewidywał, że jego ogromne poczucie humoru ściąganie na niego i rodzinę nieszczęście. Był rok czterdziesty. Nie omieszkał więc donieść do gestapo o zachowaniu dziadka w restauracji. Wkrótce został aresztowany i wywieziony do Dachau otrzymując numer obozowy 12714. W sierpniu 1940 r. znalazł się w obozie koncentracyjnym Mathausen-Gusen,

gdzie w trzy miesiące później zmarł. Pani Zuzanna po latach odwiedziła Mathausen, miejsce śmierci dziadka, wśród innych kwiatów położyła także swoje.

Ojciec pani Zuzanny - Jerzy Maria Peters, urodził się w 1918 r., z pierwszego związku małżeńskiego lekarza powiatowego w Brzesku. Młody Jurek mieszkając przez pewien czas w Wadowicach, grywał z Karolem Wojtyłą w szkolnych przedstawieniach. Pani Zuzanna pokazuje grupowe zdjęcie ze sztuki "Zygmunt August". - *Zygmunta Augusta* - objaśnia - *grał prawdopodobnie Wojtyła, proszę to gdzieś sprawdzić, gdyż nie jestem do końca tego pewna. A ten niżej, o tu z boku, to mój ojciec.*

Wszystko się zgadza. 1 lutego 1938 r. młodzież szkolna w Wadowicach wystawiła sztukę "Zygmunt August" Stanisława Wyspiańskiego z okazji imienin Prezydenta RP, zaraz po nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym. Przedstawienie zaprezentowano na uroczystej akademii w wadowickim Sokole. Poprzedziły je występ szkolnej orkiestry i przemówienie Tataru, ucznia klasy czwartej. Karol Wojtyła z klasy ósmej zagrał Augusta, zaś Żakówna, również z klasy ósmej wystąpiła w roli Barbary. Spektakl powtórzono na drugi dzień. Wojtyła był też autorem inscenizacji i z Kazimierzem Forysiem współreżyserował przedstawienie. Po latach, Jerzy Peters korespondował z metropolitą krakowskim. W 1978 r., na Wielkanoc, kardynał Wojtyła napisał Petersowi: "Drogi Jurku. Dziękuję za list wielkanocny i za wszystko, co w nim napisałeś o sobie. Cieszę się, że przeprowadzasz się do Kielc, gdzie będziesz miał lepsze

warunki zdrowotne, a w związku z nadchodzącymi uroczystościami paschalnymi życzę z całego serca Tobie i Twoim tej łaski i mocy, które biorą swój początek z Krzyża, Śmierci i Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa". W drugiej korespondencji stwierdził m.in.: "Bardzo ładne są Twoje listy, które mi przysyłasz czasami, tak jakbyśmy dopiero co przerwali rozmowę i znów mieli do niej wrócić. Do jakiej ze mną rozmowy wciąż się gotujesz ...".

Po wojnie, kiedy w Tarnowie zorganizowano przekształcony później w scenę zawodową teatr amatorski Jerzy Peters, będąc urzędnikiem w Brzesku dojeżdżał do Tarnowa, gdyż ma-

rył znaleźć się w zespole aktorskim. Marzenia Petersa przybrały realne kształty. W tarnowskim teatrze pracował w latach 1950-1957 i w latach 1964-1969. W latach pięćdziesiątych grał m.in. w "Domu otwartym" Bałuckiego, "Damach i huzarach", "Kawiarce weneckiej", w "Ślubach pannieńskich", "Wieczorze trzech króli", a w latach sześćdziesiątych w Teatrze im. Ludwika Solńskiego Petersa zapamiętano jako Collina w "Królu Włóczągów" J.H. MacCarthy'ego, ojca Goriota w sztuce wystawionej na scenie tarnowskiej w 1969 r. i Miecznika w "Potopie".

- Ojciec - wspomina Zuzanna Musiał - jak przyjeżdżał z Tarnowa, z teatru do domu wieczorem, lubił nam dzieciom opowiadać. Przede wszystkim to, co przeczytał, a kochał się w twórczości Karola Maya. Jego pasją była również akwarela. Tworzył pejzaże i portrety m.in. aktorów. Skąd wziął się u niego taki talent? Z pewnością odziedziczył go po moim dziadku, Adamie Petersie, bardzo ładnie malował na płótnie. Szkicował też różne sceny z pierwszej wojny światowej. Poza tym ojciec podczas okupacji uczęszczał na Wydział Przemysłu Artystycznego Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie.

Jerzy Peters w maju 1958 r. zdał eksternistyczny egzamin aktorski i uzyskał status zawodowego aktora. Z końcem lat pięćdziesiątych przeniósł się do Krakowa, gdzie pracował w Teatrze Rozmaitości, w dzisiejszej "Bagateli". W liście do aktora pisarz i krytyk Tadeusz Kwiatkowski po obejrzeniu "Jadzi Wdowy" w Teatrze Rozmaitości napisał: "Serdecznie Panu gratuluję roli Fr. Kosa. Byłem na premierze i obok bardzo utalentowanego Filipskiego i Orskiej jest Pan w tym przedstawieniu najbardziej wybijającym się aktorem. Potwierdzili to zresztą moi koledzy obecni na premierze. Bardzo się cieszę, że dobrze się Panu układa współpraca z dyr. Biliżanką."

- Pamiętam Biliżankę - mówi Zuzanna Musiał-Peters. - Bardzo kochała dzieci, nie mając swoich. Dla dzieci aktorów organizowała w latach sześćdziesiątych w Teatrze Rozmaitości wspaniałe święte Mikołaje, w czasach, kiedy królowały komunistyczne Dziadki Mrozy. Za Biliżanki, usuniętej z funkcji dyrektora w 1968 r. w Teatrze Rozmaitości panowała rodzinna atmosfera. Wtedy grali m.in. Kozak, Chmieloch i Fedorowicz. Ojciec miał również wielu przyjaciół w Tarnowskim

Teatrze. Z Holik - Gubernat zaczynał karierę aktorską w "Świerszczu za kominem". Przyjaźnił się również z Mączką, Śluzarem, Górnym, Raczkowskim, Reisingiem i Kaprańskim. W latach siedemdziesiątych przeniósł się do Kielc do Teatru im. St. Żeromskiego. W marcu 1976 r. miał pierwszy zawał. Był tytanem pracy, liczył się dla niego teatr. Nie uznawał bezczynności, jakichś rent czy emerytur. Zmarł na serce w nocy 13 listopada 1979 r. na drugi dzień, o jedenastej miał pojechać z zespołem i z "Kramem z piosenkami" Schillera do Wadowic i Brzeska ... Występował też w dwóch filmach, w "Kaloszach szczęścia" z Tadeuszem Fijewskim, Kaliną Jędrusik, Janem Kobuszewskim i Januszem Kłosińskim oraz w "Stacji bezsenności", opowieści z gatunku science-fiction, razem ze Stankówną i Walczewskim.

Pamiętają Jerzego Petersa mieszkańcy Brzeska, niedawno zorganizowano w Miejskim Ośrodku Kultury wystawę jego prac malarskich. Niektórzy zastanawiają się również nad tym, czy nie można by jednej z ulic nadać jego imienia.

Józef Komarewicz

Ryszard Ożóg Kandydat na burmistrza Brzeska Z Komitetu Wyborczego "Gospodarni razem".



Nasz lider jednoznacznie stwierdza:

Chcę być burmistrzem wszystkich mieszkańców gminy, a nie jednej partii czy opcji ideowej. Zgromadziłem zespół ludzi profesjonalnie przygotowanych do stanowienia prawa miejscowego. Nasz program "Profesjonalna gmina" proponuje nowoczesną reorganizację urzędów samorządowych. Stanowiska muszą być obejmowane w drodze rzetelnych konkursów.

Nasza podstawowa zasada:

KWALIFIKACJE I WIEDZA.

Nie może być mowy o koneksjach rodzinnych i ideologicznych. Urzędy muszą działać z pełną jawnością. W przetargach muszą uczestniczyć **zewnątrzni obserwatorzy!**

Jeżeli chcesz żyć w gminie tak zarządzanej, rozważ nasze propozycje. Jest to "przepustka do przyszłości".

**KAŻDA PUBLICZNA ZŁOTÓWKA MUSI BYĆ
ROZTROPNIE ZAGOSPODAROWANA.**



WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

Z POWAŻANIEM DLA MIESZKAŃCÓW BRZESKA

JACEK HOŁYSZ
*KANDYDAT
DO RADY MIEJSKIEJ
W BRZESKU*



WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



Staralem się nie zawieść

- rozmowa z Grzegorzem Wawryką, starostą brzeskim

Panie Starosto cztery lata temu podczas kampanii obiecał Pan wyborcom, że jeżeli otrzyma od nich kredyt zaufania będzie zabiegał szczególnie o rozwój szkolnictwa średniego, o zachowanie porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz podnoszenie poziomu usług świadczonych przez powiatowe placówki służby zdrowia. Czy wszystkie obietnice udało się zrealizować?

Staralem się nie zawieść tych, którzy oddali na mnie swój głos. Rozwój szkolnictwa średniego był priorytetowym celem działań władz powiatu. Niewątpliwie największą inwestycją oświatową była budowa Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych wraz z pełnowymiarową salą sportową w Brzesku. W ciągu półtora roku udało nam się doprowadzić tę inwestycję do końca. Drugiego września naukę w murach nowego obiektu rozpoczęło 1500 uczniów. Warto zaznaczyć, że jest to jeden z najnowocześniejszych tego typu obiektów w Małopolsce. Kontynuujemy również rozbudowę Zespołu Szkół w Czchowie, przysięśliśmy dwuletni plan modernizacji Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Złotej. Ponadto przeprowadziliśmy remonty w internacie Zespołu Szkół

Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku oraz w Zespole Szkół Zawodowych w Łysej Górze. Wiele udało się zrobić również w zakresie infrastruktury drogowej. Na kilkudziesięciu kilometrach dróg położono nowe nawierzchnie bitumiczne, wyremontowano i odbudowano kilka mostów.

Co udało się zrobić w zakresie ochrony zdrowia i pomocy społecznej?

Na początku 1999 roku utworzono Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie - instytucję niosącą pomoc najbardziej potrzebującym. W połowie 1999 roku udało się powołać Powiatowy Zespół Orzekania o Stopniu Niepełnosprawności, czynimy wszystko, żeby zespół utrzymać. Na przestąpieniu ostatnich czterech lat został utworzony w Brzesku Punkt Informacyjno-Konsultacyjny Małopolskiej Kasy Chorych. W zakresie ochrony zdrowia utworzono Szpitalny Oddział Ratunkowy, powstał oddział opiekuńczo-leczniczy dla 45 pacjentów, zdyslokowano Zespół Ratownictwa Medycznego w Czchowie, aktualnie czynione są starania w celu pozyskania środków finansowych na dyslokację podobnego zespołu w Szczurowej. W ciągu ostatnich lat zmodernizowano niektóre oddziały w brzeskim szpitalu, zakupiono niezbędny sprzęt medyczny. Przy pomocy powiatowych środków finansowych dokonano komputeryzacji szpitala. W ubiegłym roku uruchomiono w Brzesku Warsztaty Terapii Zajęciowej dla 35 niepełnosprawnych. Dzięki zabiegom zmierzającym do pozyskania dotacji celowych od wojewody udało się utworzyć pierwszy w powiecie brzeskim Dom Spokojnej Starości, gdzie obecnie przebywa 20 pensjonariuszy.

Co zrobiono w zakresie poprawy bezpieczeństwa w powiecie brzeskim?

Jeżeli chodzi o kwestie porządku i bezpieczeństwa publicznego władze powiatu aktywnie wspierały działania powiatowych służb, inspekcji i straży. Między innymi zakupiono kilka samochodów dla policji, przeznaczono też dodatkowe środki na funkcjonowanie policji i straży. Obecnie uruchamiane jest Centrum Powiadamiania Ratunkowego.

Jakie zabiegi czynione były, aby ułatwić mieszkańcom powiatu załatwianie niektórych istotnych spraw?

Od początku funkcjonowania powiatu czyniliśmy między innymi starania o możliwość załatwiania w Starostwie Powiatowym w Brzesku spraw paszportowych. Dzięki umowie zawartej z wojewodą małopolskim mieszkańcy naszego powiatu mogą odbierać paszporty na miejscu. Udało nam się przekonać władze PKP, aby chociaż niektóre pociągi pociągów ekspresowych nie zostały uwięzione sukcesem. Obecnie prowadzimy rozmowy o możliwość zakupu biletów wraz z miejscówkami na stacji w Brzesku, aby mieszkańcy nie musieli, w celu dokonania rezerwacji, udawać się do Tarnowa lub Bochni. Na pewno porażką obecnej kadencji jest fakt, iż nie udało się pomimo licznych zabiegów doprowadzić do otwarcia w Brzesku oddziału ZUS-u.

Jak podsumowałby Pan te cztery lata z punktu widzenia pierwszego starosty w odrodzonym powiecie brzeskim?

Był to niewątpliwie trudny okres. Od podstaw musieliśmy tworzyć struktury administracji samorządowej na szczeblu powiatu. Na początku było wiele wątpliwości, czy małe i średnie powiaty będą w stanie samodzielnie funkcjonować. Czas pokazał, że Powiat Brzeski stał się sprawnie zarządzaną, prężną jednostką samorządową, pomimo ograniczonych środków finansowych jakimi dysponowaliśmy. Cieszę się, że to właśnie mnie przypadło sprawowanie urzędu starosty pierwszej kadencji. Nie mogę powiedzieć, że nie mam satysfakcji z tego co udało się zrobić, ale myślę, że dużo jest jeszcze do zrobienia, bowiem potrzeby są duże.

Niedawno Marszałek Województwa Małopolskiego nominował Pana jako jednego z nielicznych starostów do nagrody "Samorządowy Kreator Biznesu". Czym jest dla Pana to wyróżnienie?

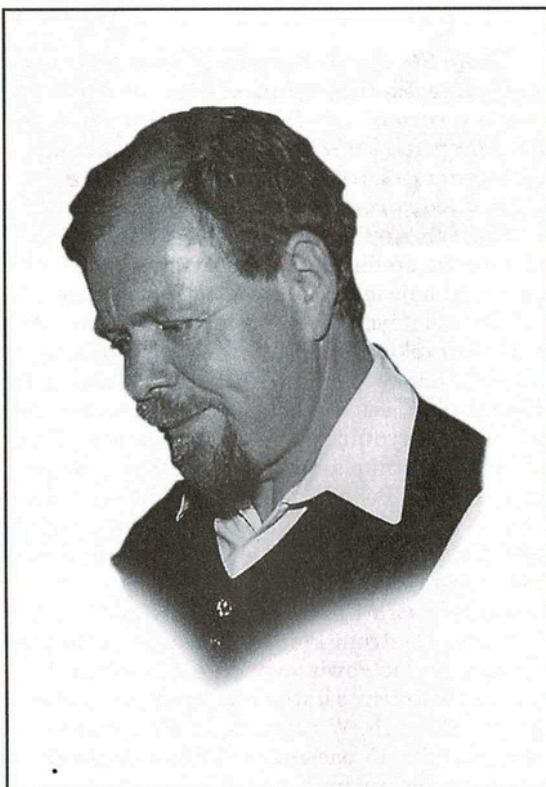
Cieszę się, że moja praca została zauważona przez władze samorządu wojewódzkiego. Osobiście odbieram to jako wyróżnienie dla całego samorządu powiatowego. Korzystając z okazji chciałbym podziękować moim współpracownikom i radnym, bez których nie udało by się zrealizować przedsięwzięć, o których wcześniej wspomniałem.

Dziękuję za rozmowę.

Odszedł nasz Edek

"Ars longa, vita brevis"
- ta starożytna maksyma wydać się może nieco pretensjonalna w stosunku do naszego tancerza, chłopaka z Wojnicza, Edka Jewuły, który zmarł 5 sierpnia 2002 roku, mając 49 lat. Nie służył wielkiej sztuce, ale czyż sztuka jest wymierna? Grał w orkiestrze i śpiewał w chórze kościelnym, jak to powiedziała jego siostra Teresa, od zawsze. Jego wygrywanie na trąbce zaczęło się w technikum w szkolnej orkiestrze. Zaraz po maturze przeszedł do orkiestry dętej w Wojniczu. W 1978 r. wstąpił do zespołu "Krakowiacy Ziemi Brzeskiej" i na zawsze pozostał Krakowiakiem. I to jakim! Oprócz udziału w układach tanecznych miał role główne w widowiskach - parobek w "Zabawie w karczmie" i stareszki w programie kaszubskim. Dobrze śpiewał. Kilka razy w tygodniu próby, częste występy, wyjazdy, festiwale ... To wszystko wymagało czasu, poświęcenia i serca. Myślę, że bez wahania można powiedzieć, że na miarę swoich możliwości służył sztuce.

Znałam Go od dwunastu lat i wiedziałam, że jest niezawodny, zawsze pierwszy na próbach, zawsze aktywny, gotów do pomocy i dodatkowych zajęć. Robił zdjęcia do kroniki, projektował i pisał na komputerze potrzebne zespołowi teksty, wykonywał rekwizyty, np. gwiazdę betlejemską do widowiska "Okolędowanie Hanusi". Nie pamiętam, by kiedykolwiek opuścił próbę, czy odmówił udziału w koncercie. Dlatego fakt, że nie przyszedł na zbiórkę 8 lipca, gdy wyjeżdżaliśmy na festiwal do Włodawy, wydał się zespołowi bardzo niepokojący. Edka nie ma? To niemożliwe! Taksówka, pukanie do drzwi, włamanie i szok ... Diagnoza brzmiała jak wyrok. Nie mogliśmy uwierzyć. Zawsze uśmiechnięty, sprawny, dbający o zdrowie, przeciwnik alkoholu i papierosów ... Na pozór okaz zdrowia i wewnętrznej harmonii. Nigdy się nie boczył, nie obrażał nie robił trudności. Lubili Go wszyscy, nasz kierownik artystyczny, pani Janina Kalicińska, ceniła nie



tylko jako tancerza, ale też jako człowieka.

Pamiętam, że złożyłam się na zepsuty u mnie w bloku domofon. Usłyszałam wtedy od Edka: "Trzeba powiedzieć, ileż to roboty?"

Kto znał Go bliżej, wie, że działalność artystyczna to tylko część Jego aktywności społecznej, uhonorowanej w 1998 r. tytułem "Zasłużony Działacz Kultury". Był członkiem kilku stowarzyszeń: Ochotniczej Straży Pożarnej, PTTK, Miłośników Folkloru Ziemi Brzeskiej. Był też "Zasłużonym Honorowym Dawcą Krwi" (tytuł nadany Mu przez prezesa PCK w 1979 r.) odznaczonym "Złotym Krzyżem Zasługi" w 1987 r. Wielokrotnie więc ratował ludziom życie. Wielka dobroć, wielkie serce. Żył dla ludzi, sam skromny i pełen pokory.

Odszedł niespodzianie, tak jak przed laty Jego przyjaciel Andrzej Mleczko, również znakomity tancerz zespołu i powszechnie lubiany człowiek. Czekaliśmy na Edka w niedostępnych nam światach i teraz fajnie sobie rozmawiają. A nam brakuje Ich bardzo.

Na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Jadwiga Podolańska

Rozmowy niekontrolowane Kto jest piąty?

Do 9 sierpnia br. Okocimski zrzeszał 160 członków. Cóż z tego, skoro tylko 79 (słownie: siedemdziesięciu dziewięciu) płaci regularnie składki członkowskie. Podczas walnego zebrania (właśnie 9 sierpnia - piszemy o nim w innym miejscu) można się było dowiedzieć, że 74 regularnie płacących to pracownicy miejscowego browaru, którym potrąca się składki z wypłaty. Wynika z tego, że tylko 5-ciu czyni to dobrowolnie i o swojej powinności pamięta. Obruszyło to bardzo jednego z uczestników zebrania. *Jak to?* - dowieść - *Mogę udowodnić, że ja i moi trzej bracia płacimy regularnie. Czyżby oprócz nas czterech płacił jeszcze tylko jeden człowiek?* Wywołało to sporo wesołości wśród zebranych.

Później już po kilku dniach pewien sympatyk klubu zaczął spekulować: *Tym piątym płacącym musi być ktoś z zarządu klubu. W zarządzie zostało trzech prezesów. Jeśli płaci Bigaj, to znaczy, że Hołysz i Kołodziej nie płacą. Jeśli Hołysz, to znaczy, że zalegają Bigaj i Kołodziej. Jeśli Kołodziej ... wojs*

Kobietę, puchu marny

Dziedziniec kina "Bałtyk" w Brzesku. Na specjalny seans dla dzieci przybywa grupa brzeskich półkolonistów. Jednego z nich wyraźnie rozszadza energia. Kiedy będąca u kresu wytrzymałości wychowawczyni strofuje go, ten niemal retorycznie pyta: *Kobieto, o co ci chodzi?* Gdyby nie fakt, że wychowawczyni warunkami fizycznymi znacznie przewyższa młodzieńca, chciałoby się rzec: *Kobieto, puchu marny*. A jednak ... **zs**

GABINET GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZY

CYTOLOGIA, USG GINEKOLOGICZNE I PŁODU

WIEŃCZYŚŁAW KAMIŃSKI

GINEKOLOG-POŁOŻNIK

Przyjmuje: piątek 15⁰⁰-19⁰⁰

(w pozostałe dni po uzgodnieniu telefonicznym)

32-800 Brzesko
ul. Ogrodowa 11/20

tel. dom. (14) 686 33 25
tel. kom. 0602 194 035

Różne już rzeczy w kinie widziałam, ale żeby ktoś na scenie doił kozę, to pierwszy raz - to reakcja pewnej pani, która uczestniczyła jako widz w koncercie charytatywnym na rzecz wsparcia Domu Pomocy Społecznej zwanego popularnie "ochronką". W tej wypowiedzi nie było ani cienia przygany. Koza wypożyczona przez panią Władysławę Komarnicką ma na imię Matylda, zaś w rolę dojarki wcieliła się sama Emilia Krakowska, niezapomniana Jagna z reymontowskich "Chłopów". Popularna aktorka bawiła publiczność wieloma anegdotami dotyczącymi jej pracy i życia prywatnego. Kiedy nagle na scenie pojawiła się wspomniana koza, nawet jej powieka nie drgnęła. Założyła fartuch i przystąpiła do dzieła.

Jak Jagna kozę doiła

Już po raz drugi w tym roku, brzeska publiczność miała okazję spotkać się z artystami występującymi w popularnych polskich serialach. W marcu byli to aktorzy głównych ról w fil-

brzeskiego szpitala, ten drugi koncert przebiegał pod hasłem "Wspomóżmy ochronkę". Do Brzeska obok Emilii Krakowskiej przyjechali Teresa Lipowska, Edward Żentara, Paweł Okraska

lach. Warto też było poznać Ilonę Łepkowską, głównego scenarzystę obu seriali, kobietę mającą w dorobku wiele znaczących filmów w polskiej kinematografii.

Podobnie jak w marcu, tak i teraz, występom artystów towarzyszyła licytacja przekazanych na ten cel przedmiotów i prac artystycznych. Wśród kupujących prym wiedli państwo Elżbieta i Edmund Lesiowie, którzy wsparli "ochronkę" kwotą 1000 złotych. Pieniądzy nie szczędzili też znani brzescy aptekarze, państwo Dudzińscy, którzy "dokończyli" do tego szczytnego celu 930 złotych. Do liderów zaliczają się też Bogdan Baranek (850 zł) i burmistrz Jan Musiał (750 zł). Po ostatniej turze licytacji na koncie zebrała się kwota 6600 złotych.

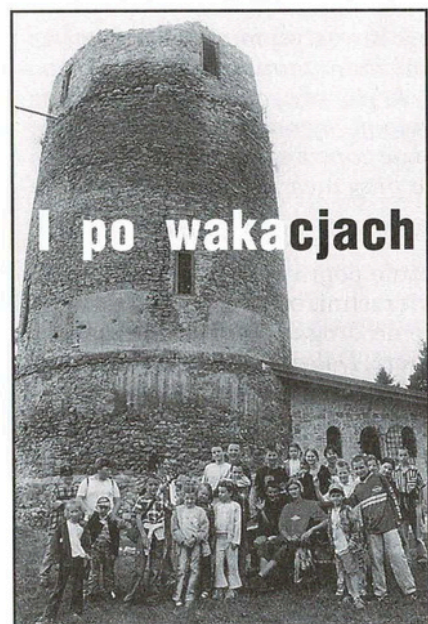
Emocje towarzyszące aukcji stonowała nastrojowym recitalem dobrze znana brzeskiej publiczności Olga Bończyk. Jej interpretacje znanych światowych przebojów przypadły widzom do gustu. Sama artystka już po koncercie powiedziała, że bardzo chętnie przyjeżdża do Brzeska, bo wie, że ma tutaj spore grono swoich sympatyków.

Okazało się później, że podczas recitalu Olgi Bończyk nadal dokonywane były wpłaty na pomoc dla DPS. Ostateczny wynik tej aukcji zamknął się kwotą przekraczającą 8,5 tysiąca złotych. Przedstawiciele "ochronki" nie kryli swojej wdzięczności dla organizatorów koncertu oraz dla darczyńców. Sponsorów komplementował też starosta Grzegorz Wawryka. *Miło było patrzeć, jak tylu ludzi zupełnie dobrowolnie i z dobrego serca wspiera ten szczytny cel. Chciałoby się takie imprezy organizować jak najczęściej. Wiele jest w naszym powiecie instytucji działających na rzecz ludzi znajdujących się w trudnej sytuacji. Myślę, że nie jest to ostatnia charytatywna akcja organizowana przez władze powiatu. Myślę też, że hojność naszych darczyńców jeszcze się nie wyczerpała - mówił starosta już po zakończonym koncercie. jp*



mie "Na dobre i na złe". Teraz, oprócz nich przybyli artyści znani z serialu "M jak miłość". Podczas tej pierwszej imprezy zbierano pieniądze na rzecz

i scenarzystka oraz producent Ilona Łepkowska. W trakcie koncertu okazało się, że obiegowa opinia na temat kobiet, które ponoć nadto są gadatliwe, jest nieprawdziwa. Największym "gadulą" okazał się Edward Żentara, który najwyraźniej lubi opowiadać o swojej pracy. Nikt jednak tego "gadulstwa" nie miał mu za złe, wszak widzowie po to przybyli do kina, aby jak najwięcej dowiedzieć się o swoich ido-

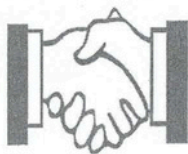


Wycieczki, zabawy, konkursy, zajęcia plastyczne, muzyczne, taneczne, wyjazdy na basen - to tylko niektóre z atrakcji, w jakich brały udział dzieci w czasie wakacji zorganizowanych przez MOK. Każdego dnia w zajęciach uczestniczyła spora grupa najmłodszych mieszkańców Brzeska.

Nie udało się zorganizować wycieczki dla dzieci, gdyby nie hojność sponsorów, którym tą drogą pragnę serdecznie podziękować. Dzięki ich wsparciu, dzieci oprócz dobrej zabawy, mogły liczyć na skromny poczę-

stunek, otrzymywały także nagrody i niespodzianki za udział w konkursach - mówi dyrektor MOK, Małgorzata Cuber.

Dobrodziejami tegorocznych wakacji w MOK byli: Stacja Paliw "Jaga", Stacja Paliw Edmunda Lesia, cukiernia pp. Stefków, ALTI - Kraków, Wypożyczalnia Kaset Wideo - Brzesko, ul. Ogrodowa, p. Bogdan Rybicki - firma ARTLACK, sklep "Albert", Firma Przewozowa Bogusława Zelka, hurtownia "Maribo", sklep pp. Chmurów i Okocimski Klub Sportowy. I



ROZWIĄZANE PROBLEMY



POROZUMIENIE

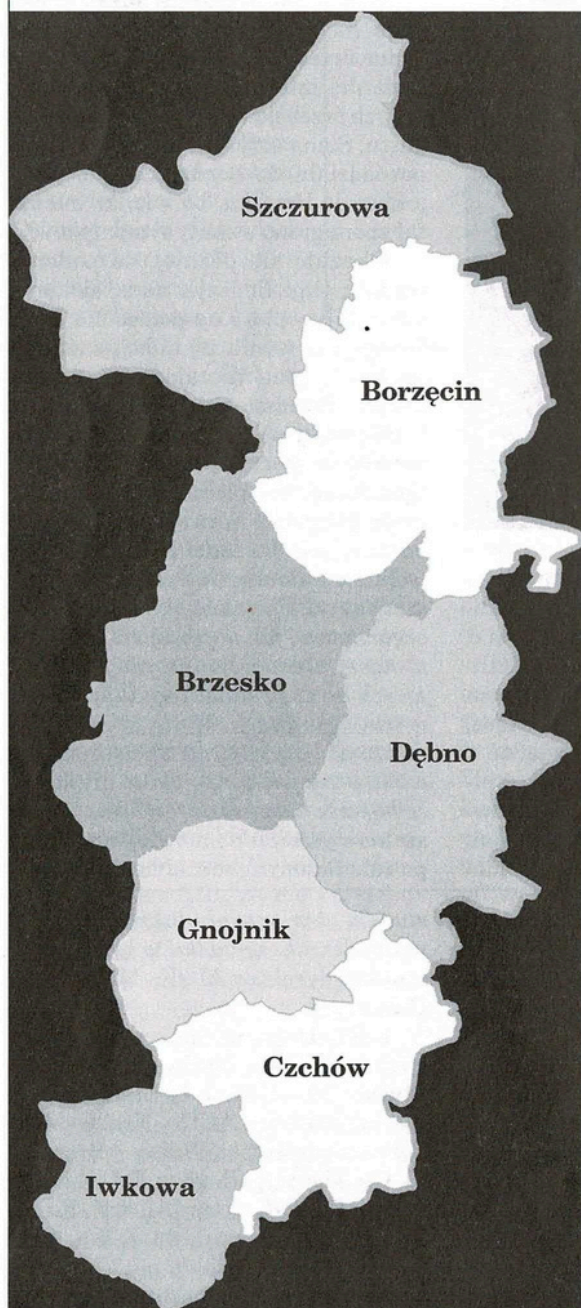


POROZUMIENIE

Przystępuje do wyborów samorządowych 2002 w utworzonym Komitecie Wyborczym Wyborców Porozumienie Inicjatyw Samorządowych.

Tworzymy grupę niezależną, mającą na celu wybór do władz samorządowych ludzi rzetelnych, uczciwych, sumiennych.

Jesteśmy otwarci na wszelkie inicjatywy obywateli, którzy kierują się zdrowymi zasadami życia codziennego. Przyjmujemy każdą krytykę naszych poczynań, rady i sugestie, w celu poprawy przyszłości naszego regionu. Promujemy ludzi młodych, którzy widzą potrzebę czynnego uczestnictwa w życiu publicznym.



Program Porozumienia Inicjatyw Samorządowych powstał na podstawie przemyśleń, sugestii i wniosków mieszkańców gminy, zarówno tych z Brzeska, jak i okolicznych sołectw. Program jest od dawna zapisany, pozostaje jedynie kwestia ustawienia hierarchii ważności zawartych w nim propozycji. Jego zaletą jest to, że dopasowany jest do lokalnych potrzeb mieszkańców - mówi lider POROZUMIENIA i równocześnie Pełnomocnik Wyborczy Porozumienia Inicjatyw Samorządowych Mirosław Wiśniowski.

Zła sytuacja gospodarcza, stale rosnąca liczba bezrobotnych i powiększające się obszary biedy w naszym kraju powodują, że wśród naszej społeczności panują złe nastroje. Władze samorządowe muszą tak pokierować rozwojem gospodarczym gminy i powiatu, aby stworzyć, szczególnie dla ludzi młodych, dobre warunki do zakładania własnych firm. Ulgi podatkowe, to jeden ze sposobów. Należy zrobić wszystko, aby stymulować rozwój gospodarczy i zmniejszać bezrobocie. Ogromną szansą dla Brzeska i całej gminy jest otwarcie mostu w Górcie jak również planowane budowy autostrad. To władze gminy powinny zastanowić się, jak atuty te umiejętnie wykorzystać dla dobra mieszkańców.

Dużo uwagi poświęcamy inwestycjom. W pierwszej kolejności zająć należy się tymi zadaniami, które już są rozpoczęte. Dokończenie budowy krytej pływalni pochłonie jeszcze sporo środków. Kontynuacji wymaga kanalizacja gminy. Dużym wyzwaniem będzie zapewne remont wielu placówek oświatowych i budowa przy nich niezbędnych sal gimnastycznych.

Należy się zająć koniecznie poprawą bezpieczeństwa na drogach. Fatalny stan nawierzchni, brak poboczy i duże natężenie ruchu powodują, że na drogach powiatu brzeskiego duża liczba osób ponosi śmierć. Dołożymy wszelkich starań, aby w plany budżetowe na przyszłe lata wpisać remonty i budowę nowych szlaków gminnych. Będziemy starać się pozyskiwać na ten cel pieniądze z różnych źródeł, w tym z funduszy unijnych - twierdzi Mirosław Wiśniowski.

ROZWIĄZANE PROBLEMY - TO NASZE MOTTO. NA NASZYCH LISTACH ZNAJDUJĄ SIĘ LUDZIE AKTYWNI, KOMUNIKATYWNI, WYKSZTAŁCENI I PRZY-

GOTOWANI DO PEŁNIENIA ODPOWIEDZIALNYCH FUNKCJI SAMORZĄDOWYCH. Jeżeli dodać do tego ich uczciwość, gospodarność, wysoką kulturę polityczną i dbałość o interesy wyborców, wyborcy nie powinni mieć wątpliwości, że Brzesko będzie dobrze zarządzaną gminą. A dobrze zarządzana gmina to zadowoleni mieszkańcy.

Przed przystąpieniem do wykonywania mandatu, radni składają ślubowanie: **Ślubuję uroczyście, jako radny pracować dla dobra i pomyślności gminy, działać zawsze zgodnie z prawem oraz interesami gminy i jej mieszkańców – godnie i rzetelnie reprezentować swoich wyborców, troszczyć się o ich sprawy oraz nie szczędzić sił do wykonania zadań gminy. O SŁOWACH TEGO PRZYRZECZENIA NIE ZAPOMNIMY. DLA RADNEGO BARDZO WAŻNE JEST, ABY NIE STRACIĆ KONTAKTU Z RZECZYWISTOŚCIĄ I LUDŹMI, KTÓRYM MA SŁUŻYĆ.**

Obowiązkiem każdego radnego jest przyjmowanie zgłaszanych przez mieszkańców postulatów i przedstawianie ich organom gminy do rozpatrzenia oraz udział w pracach gminy i innych instytucji, do których radny został wybrany lub desygnowany. Obowiązki te powinny być wykonywane nie ze względu na dietę, lecz ze względu na dobro wyborcy. Radni nie mogą być członkami władz zarządzających lub kontrolnych ani pełnomocnikami spółek z udziałem gminnych osób prawnych. Muszą pamiętać, że służą wyborcom, a nie odwrotnie.

SPOŁECZEŃSTWO OCZEKUJE, ŻE RADNYMI ZOSTANĄ LUDZIE PRAWI, RZETELNI, GOSPODARNI, Z POCZUCIEM ZDROWEGO ROZSĄDKU I WOLĄ SŁUŻENIA INNYM.

JESTEŚMY GOSPODARZAMI NA SWOIM TERENIE ! WYKORZYSTAJMY TO !!!

www.porozumienie.radny.com www.radny.com



Ankieta dla Czytelników BIM-u

Z okazji swego 10-lecia Brzeski Magazyn Informacyjny proponuje Czytelnikom udział w ankiecie, której celem jest uzyskanie Państwa opinii na temat pisma. Wśród uczestników ankiety rozlosowane zostaną dwie nagrody - niespodzianki. Ankiety można przysyłać do 10 października na adres: BIM. 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7 lub dostarczyć osobiście w sekretariacie Miejskiego Ośrodka Kultury.

Prosimy o odpowiedzi na pytania:

1. Jaka tematyka zdaniem Pani(a) powinna być częściej poruszana na łamach BIM-u ? Jeśli są tematy, których w ogóle brak, proszę je wskazać.

.....

2. Które teksty (rubryki) szczególnie się Panu(i) nie podobają i dlaczego ?

.....

3. Teksty o jakiej tematyce czyta Pan(i) z największym zainteresowaniem i dlaczego ?

.....

4. Czy częstotliwość wydawania BIM-u jest zdaniem Pana(i) zadowalająca ?

.....

5. Czy zasięg ukazywania się BIM-u jest Pan(i) zdaniem wystarczający ?

.....

6. Inne uwagi.

.....

Imię i nazwisko, wiek, adres.

.....

Tapnięcie w Okocimskim

Sytuacja w wielu klubach sportowych daleka jest od ideału. Głównym powodem są finanse. W przypadku Okocimskiego Klubu Sportowego przyczyny kryzysu są bardziej złożone. Z jednej strony niemal pusta kasa i wierzyciele pukający do drzwi. Z drugiej strony frustracja spowodowana drugim z rzędu fiaskiem w walce o III ligę. Jakby tego było mało, pod koniec sierpnia zarząd klubu stracił moc podejmowania uchwał. W jego skład wchodzi obecnie zaledwie trzy osoby (na początku kadencji było ich siedem) i tak na dobrą sprawę zarządu już nie ma. Obiektywnie trzeba przyznać, że już dawno zarząd Okocimskiego nie miał tak niskich notowań wśród kibiców.

W klubie zrzeszonych jest obecnie 160 członków, ale tylko połowa z nich regularnie płaci składki. Działacze uważają, że kibice, którzy nie czują się w obowiązku opłacać tych składek, nie powinni silić się na krytykę. Prezes Bigaj twierdzi, że nowy zarząd w ciągu 19 miesięcy działalności uczynił wiele w kierunku odłożenia klubu. Służyły temu dzia-

łania reorganizacyjne, redukcje nadmiernie rozbudowanego zatrudnienia. Wprawdzie piłkarze IV-ligowej drużyny piłkarskiej narzekają na aktualnie obowiązujący system, jednak w klubie tłumaczą, że na więcej ich obecnie nie stać.

Ze sprawozdania finansowego wynika, że w pierwszym półroczu 2002 roku, po raz pierwszy od trzech lat, dochody przekroczyły wysokość kosztów. Jednak zadłużenie klubu jest spore. Pod koniec czerwca dług rzeczywisty wynosił 86 tysięcy złotych. Zobowiązania wobec Urzędu Skarbowego i ZUS stanowiły 34 tysiące złotych. Zdaniem komisji rewizyjnej wpływy z tytułu administrowania parkingami są niższe od spodziewanych.

Podczas sierpniowego walnego zebrania członków klubu miały się odbyć wybory uzupełniające do zarządu. Kiedy rozpoczynała się kadencja, w skład zarządu wchodził: Krzysztof Bigaj, Krzysztof Dudziński, Leszek Kołodziej, Jacek Hołysz, Zygmunt Skurnóg, Mariusz Marek i Daniel Sacha. Powoli jednak skład zarządu się wykruszał - jako pierwsi zrezygnowa-

li Krzysztof Dudziński i Daniel Sacha. Na kilka godzin przed rozpoczęciem zebrania rezygnację złożył Mariusz Marek - człowiek, który już od dłuższego czasu właściwie nie miał z klubem nic wspólnego. Już podczas zebrania stała się rzecz, której wcześniej nikt nie przewidział - zrezygnował Zygmunt Skurnóg. Decyzję podjął, kiedy zebranie przyjęło charakter ostrej wymiany zdań. W tym momencie zarząd, liczący już tylko trzy osoby, stracił moc podejmowania uchwał. Zgodnie z przepisami dotyczącymi stowarzyszeń, prezes Bigaj zmuszony został zakończyć zebranie.

Jak na razie piłkarze IV-ligowi bez zakłóceń kontynuują rozgrywki. Jednak Okocimski to nie tylko piłkarze, jest jeszcze sekcja siatkówki i tenisa ziemnego. Sytuacja jest patowa. Prezes Bigaj uważa, że wystarczy uzupełnić skład zarządu. Oponenti twierdzą, że powinno się powołać zupełnie nowy zarząd. Gdyby doszło do tego drugiego rozwiązania, to czy jest ktoś, kto potrafiłby wyprowadzić cały klub z impasu? **PRUD**

Ile zarabiają piłkarze Okocimskiego ?

Od nowego sezonu drastycznie zmalały apanaże wypłacane piłkarzom Okocimskiego. Z uwagi na trudną sytuację finansową zarząd klubu podjął decyzję o rezygnacji z wypłacanych dotychczas stypendiów sportowych. Zasady wynagradzania zawodników IV-ligowej drużyny są bardzo proste. Za każdy udział w treningu piłkarz otrzymuje 10 złotych brutto. Ponadto wypłacane są premie meczowe.

Za zwycięstwo w meczu drużyna dostaje 1500 złotych do podziału. Za remis na wyjeździe wypłacana jest połowa tej kwoty. Remisy na własnym boisku nie są honorowane.

Zakładając, że w sierpniu odbyło się 18 treningów, przy dwóch premiovanych zwycięstwach, jeden piłkarz mógł otrzymać pensję miesięczną w wysokości ok. 340 złotych.

Wprowadzone przed tym sezonem

prawo Bosmana znacznie ograniczyło możliwości wzbogacenia kasy klubowej z tytułu transferów. To na podstawie tego właśnie prawa Daniel Sacha przeszedł do Bocheńskiego zaledwie za 1200 złotych. Działacze Okocimskiego również skorzystali z takiej możliwości i pozyskali tuż przed końcem okresu transferowego Grzegorza Noska z drużyny KRIS Szreniawa Nowy Wiśnicz. **PRUD**

Trampkarze grali w Szazhalombatcie

Reprezentacja powiatu brzeskiego trampkarzy wystąpiła w turnieju piłki nożnej, który odbył się w zaprzyjaźnionej z Brzeskiem Szazhalombatcie. Trenerem kadry był Jan Chrabaszcz, który powołał do drużyny zawodników grających na co dzień w Okocimskim, Jadowniczance, LKS Mokrzycka i Olimpii Bucze.

Do reprezentacji powiatu powołani zostali: Baran, Biedak, Grzyb, Kosteczek, Kotarba, Leś, Pietras, Pudło, Ro-

bak, Smaga, Sułkowski, Urban, Wawryka, Zdunek i Żelazny. W pierwszym meczu grupowym brzeszczanie rozgromili drużynę Monor/Cegled Korzeti, a gole w tym spotkaniu zdobyli: Sławomir Pudło (3) oraz Bartłomiej Zdunek, Paweł Pietras, Jakub Urban i Mateusz Sułkowski. Drugi mecz w grupie zakończył się również wygraną podopiecznych Jana Chrabaszcza - 3-1 z PLSZ po bramkach Piotra Smagi (2) i Sergiusza Kosteckiego. Nasi młodzi

piłkarze, aby zagrać w finale, musieli koniecznie wygrać ostatni mecz w grupie z drużyną BUDUAR, która przy tej samej ilości punktów legitymowała się lepszą różnicą bramek. Mecz zakończył się remisem (bramka: Sergiusz Kosteczek) i ostatecznie Brzesko zagrało w meczu o trzecie miejsce z gospodarzami, czyli z Szazhalombattą - odnieśli w nim przekonujące zwycięstwo 3-0 (bramki: Sławomir Pudło, Paweł Pietras i Oskar Żelazny). **PRUD**

Tenis ziemny

Magda i Ewelina nadal wygrywają

Magda Wiecha i Ewelina Łuczka - o tych dwóch tenisistkach jest coraz głośniejsze w naszym kraju. Bardzo udane były dla obu zawodniczek tegoroczne wakacje, które upłynęły im na licznych startach. Nie był to jednak czas stracony, obie pokusiły się o kilka spektakularnych sukcesów.

Wielką furorę zrobiła **Magda Wiecha** w Ogólnopolskim Turnieju Młodzików do lat 14-tu o Puchar Prezydenta Łodzi. Podopieczna trenerów Józefa Zydronia, Mariusza Opily i Grzegorza Wójciaka sięgnęła po główne trofeum w imponującym stylu, nie oddając rywalkom ani jednego seta. Zawodniczka Okocimskiego była w tych zawodach rozstawiona z numerem czwartym. W I rundzie bez problemów odprawiła zawodniczkę KKT Wrocław Paulę Beker, wygrywając 6-2, 6-1. W identycznych rozmiarach pokonała Maksymilianę Wandel z Radości Warszawa. W ćwierćfinale zmierzyła się z Martyną Scott-Pameśny (Orzeł Międzyrzecze), z którą wygrała 6-1, 6-3. Półfinał z udziałem Magdy śmiało można określić mianem teatru jednego aktora. Brzeszczanka niemal zmiotła z kortu reprezentującą Złotoryję Katarzynę Behnke. Wynik 6-0, 6-1 mówi sam za siebie. W finale naprzeciw Magdy stanęła aktualna wicemistrzyni Polski i mistrzyni Europy, numer 1 łódzkiego turnieju, Katarzyna Piter (Sokół Ceraad Kościelny). Zawodniczka Okocimskiego nie uległa się utytułowanej rywalce, pewnie wygrała grę finałową 6-3, 6-3,

by w chwilę później odbierać z rąk prezydenta Łodzi okazały puchar za zwycięstwo w całym turnieju.

Łódzki sukces był kontynuacją dobrej postawy Magdy w kończącym się sezonie. Wcześniej sięgnęła po zwycięstwo w Ogólnopolskim Turnieju Młodzików rozgrywanym na kortach w Radomiu. W półfinale pokonała Monikę Micał (Stalowa Wola) 6-1, 6-2. Nieco bardziej zacięta była gra finałowa z radomianką Dągmarą Siarą, wygrana ostatecznie przez Magdę 6-4, 6-4. Do tych dwóch zwycięstw turniejowych należy jeszcze dołożyć wygrany regionalny turniej w Rzeszowie (6-4, 6-2 w finale z reprezentantką Górnik Łęczna, Pauliną Klimkiewicz).

Młodsza koleżanka Magdy, **Ewelina Łuczka**, startuje w kategorii wiekowej do lat 12-tu i zaliczana jest do ścisłej czołówki krajowej. Godny podkreślenia jest fakt, że nie było w tym roku turnieju, w którym Ewelina zesłaby poniżej trzeciego miejsca (zarówno w deblu jak i singlu). Największe tegoroczne sukcesy Eweliny wiążą się z jej startem w Mistrzostwach Małopolski. W grze podwójnej wraz z Kordulą Rasmus wywalczyła koronę mistrzowską. Nieco "gorzej" poszło jej w grze pojedynczej, w której dotarła do finału, wywalczywszy tym samym srebrny medal mistrzostw. Były to dla zawodniczki

Okocimskiego bardzo wyczerpujące zawody. Być może sięgnęłaby po podwójną koronę, jednak zmęczenie dało znać o sobie. Turniej rozgrywany był bezpośrednio po zgrupowaniu kadry Małopolski, do której Ewelina jest regularnie powoływana. Godny uwagi



Ewelina Łuczka ze sponsorką

jest również start młodej tenisistki w Ogólnopolskim Turnieju w Radomiu, gdzie w singlu zajęła III miejsce, zaś w deblu była druga. Bez większego trudu wygrała obie gry w Ogólnopolskim Turnieju rozgrywanym na kortach tarnowskich. **PRUD**

Międzynarodowy Turniej w Borzęcinie

Na stadionie sportowym w Borzęcinie rozegrany został w połowie sierpnia Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy. W zawodach wystartowały cztery drużyny - reprezentacja Wietnamu (wicemistrzowie świata amatorów), Afryka, Aktoży Krakowscy i reprezentacja samorządu borzęcińskiego. Turniej rozgrywany był systemem pucharowym.

W pierwszym półfinale samorządowcy borzęcińscy z trudem zremisowali z Afryką (w składzie tej drużyny wystąpili niemal wszyscy przedstawiciele Czarnego Łądu). W regulaminowym czasie padł wynik 2-2, w rzutach

karnych minimalnie lepsi byli gospodarze, którzy wygrali 5-4 i awansowali do finału. Drugi półfinał stał pod znakiem dominacji drużyny wietnamskiej, która wyraźnie górowała nad Aktożami Krakowskimi i pewnie zwyciężyła 3-1.

Zarówno mecz o trzecie miejsce jak i finał dostarczyły kibicom wielu emocji. Aktoży Krakowscy długo męczyli się z czarnoskórymi reprezentantami Afryki, by dopiero w samej końcówce meczu przechrzcić szalę zwycięstwa i wygrać skromnie 1-0. Za faworytów finału uchodzili Wietnamczycy, którzy zaimponowali polotem, jaki zademon-

strowali w swoim pierwszym meczu. Samorządowcy borzęcińscy przyjęli taktykę obronną, nastawiając się jedynie na kontry. Kiedy wydawało się, że po raz drugi w tym turnieju o końcowym zwycięstwie jednej z drużyn zadecydują rzuty karne, Czesław Kwaśniak zdecydował się na krosowe podanie przez połowę boiska. Piłka trafiła na głowę Krzysztofa Wróblewskiego, który sprytnym strzałem przelobował wietnamskiego bramkarza. Zaraz potem sędzia odgwizdał koniec meczu i wójt Janusz Kwaśniak wręczył puchar za pierwsze miejsce ... swoim kolegom z samorządu. **PRUD**

Okocimski w statystyce

Niezbýt udany był początek sezonu dla Okocimskiego Klubu Sportowego. Najpierw zdziśiatkowany został zarząd klubu - na tyle skutecznie, że aktualnie nie może podejmować żadnych uchwał. Inauguracja IV ligi nie wypadła zbyt okazale. Podopieczni Janusza Kubonia musieli przełknąć gorzką pigułkę w postaci porażki z beniaminkiem, Wierchami Rabka.

O inauguracji na własnym boisku też niewiele można powiedzieć dobrze. Przede wszystkim niska frekwencja - ok. 150 widzów. Poza tym piłkarze sprawiali wrażenie, jakby bardzo chcieli przegrać. Pojawiła się też pogłoska, że Robert Sakowicz i Arkadiusz Śliwa chcą odejść do Orła Dębno. Wynik 0-0 z Victorią Witowice Dolne na pewno nie jest sukcesem.

Pierwsze trzy punkty zainkasowali brzeszczanie na wyjeździe, i chociaż niektórzy zwracali uwagę, że przyszło Okocimskiemu grać z outsiderem, to jednak obserwatorzy zgodnie podkreślali, że piłkarze z Brzeska rozegrali wreszcie dobry mecz.

Drugi mecz u siebie, Okocimski zagrał wyjątkowo w piątek (23 sierpnia). Znowu bardzo niska frekwencja - zaledwie 100 kibiców. I znów tylko remis, chociaż zwycięstwo było bardzo blisko. Rojkowicz grał zaledwie 6 minut, a jednak zdobył bramkę (85 min. - na 2-1). Wystarczył moment nieuwagi w obronie i goście wyrównali. Po raz pierwszy w tym sezonie wystąpił Pachota - raz po jego strzale piłka odbiła się od poprzeczki.

Kolejny wyjazd, tym razem do Tarnowii, zakończył się kompletnym blamażem. Tarnowianie dopiero w piątej kolejce zdołali strzelić pierwsze w tym sezonie bramki. Przykro, że właśnie Okocimskiemu. Po raz pierwszy celnie uderzył Rafał Bryl, ale marna to pociecha.

Wpadkę z Tarnovią powetowali sobie podopieczni Janusza Kubonia w meczu z inną tarnowską drużyną - Metalem. Aż pięć razy piłka lądowała w bramce tarnowian. Wysoką formą błysnęli Rafałowie - Okas i Seidler. Dodatkową atrakcją tego spotkania był udział I-ligowego sędziego Krzysztofa Słupika z Tarnowa.

Najbardziej emocjonujące spotkanie rozegrali piłkarze Okocimskiego w Nowym Wiśniczu z rewelacyjnym beniaminkiem - Szreniawą. Mecz nie był może zbyt porywającym widowiskiem, ale do ostatnich minut ważyły się losy wyniku. Ostatecznie trenerzy obu drużyn uznali bezbramkowy remis jako sprawiedliwy.

Poniżej wyniki spotkań (do 7 września) oraz bieżąca statystyka.

11.08 2002 - Wierchy Rabka - Okocimski 2-1 (1-1). 0-1 Rojkowicz 25, 1-1 Gródek 30, 2-1 Gromczak 67. Sędziował Piotr Nosal z Oświęcimia. Żółte kartki: Mrówka - Michalik, Rojkowicz. Widzów 1100. Okocimski: Michalik - Sakowicz, Śliwa, Kulka, Rojkowicz (81 A. Stacha) - Seidler (58 Bryl), Okas, D. Sacha, Paweł Kowalczyk (72 Ptasieński) - Małysa, Święch (81 Ostrowski).

15.08 2002 - Okocimski - Victoria Witowice Dolne 0-0. Sędziował Sławomir Steczko z Krakowa. Żółte kartki: Seidler, Okas - Szewczyk, Gołąb, Świerad. Widzów 150. Okocimski: Szuba - Sakowicz, Śliwa, Ostrowski (88 A. Sacha) - Okas, Kulka, Jagła (46 Rojkowicz), D. Sacha, Święch (80 Paweł Kowalczyk) - Bryl, Seidler (68 Małysa).

18.08 2002 - Luban Maniowy - Okocimski 0-2 (0-0). 0-1 Okas 60 (karny), 0-2 Seidler 75. Sędziował Marcin Sawicki z Oświęcimia. Żółta kartka: Anioł. Widzów 400. Okocimski: Szuba - Sakowicz, Śliwa, Bryl - Kulka - Jagła, Okas, Seidler (90 Paweł Kowalczyk), D. Sacha - Ostrowski (23 Małysa), Święch (65 Rojkowicz).

23.08 2002 - Okocimski - Poprad Muszyna 2-2 (1-0). 1-0 Okas 34 (karny), 1-1 Ulucki 82, 2-1 Rojkowicz 85, 2-2 Dorula 87. Żółte kartki: Sakowicz, Sacha, Pachota - Tomczak, Stec, Dorula. Czerwona kartka: Stec (59 - druga żółta). Sędziował Wojciech Popow (Kraków). Widzów 100. Okocimski: Szuba - Kulka, Śliwa, Małysa - Okas, D. Sacha, Jagła, Sakowicz (90 A. Sacha), Święch - Seidler (85 Rojkowicz), Bryl (60 Pachota).

28.08 2002 - Tarnovia - Okocimski 3-

1 (2-0). 1-0 Palej 44, 2-0 Masłoń 45, 3-0 Tomaszowicz 61, 3-1 Bryl 77. Sędziował Bogusław Górnik z Bukowiny Tatrzańskiej. Żółte kartki: Maciosek, Kozieł, Palej - D. Sacha, Pachota. Czerwona kartka Palej (88 - druga żółta). Widzów 200. Okocimski: Szuba - Sakowicz (73 A. Sacha), Kulka (65 Ostrowski), Śliwa, Małysa - Jagła, Okas, D. Sacha, Rojkowicz (54 Pachota), - Seidler, Bryl.

31.08 2002 - Okocimski - Metal Tarnów 5-1 (2-0). 1-0 Okas 18 (karny), 2-0 Okas 32 (karny), 3-0 Seidler 63, 4-0 Sacha 68, 4-1 Biskupek 77, 5-1 Seidler 86. Żółte kartki: Święch - Gurgul. Sędziował Krzysztof Słupik (Tarnów). Widzów: 400. Okocimski: Szuba - Małysa, Śliwa, Kulka - Okas, Sakowicz, Jagła (80 Paweł Kowalczyk), D. Sacha, Święch (46 Nosek) - Pachota (61 Seidler), Bryl (70 Rojkowicz).

7.09 2002 - Szreniawa Nowy Wiśnicz - Okocimski 0-0. Żółte kartki: Jamka - Szuba. Sędziował: Tomasz Żelazny (Kraków). Widzów: 300. Okocimski: Szuba - Małysa, Kulka (84 Ostrowski), Śliwa, Okas - Rojkowicz (84 Nosek), Sakowicz, Jagła, D. Sacha - Seidler (74 Święch), Bryl.

W ten sposób drużynę Okocimskiego zdominowała seria "magicznych" siódemek. Po siedmiu kolejkach brzeski zespół zajmował siódme miejsce i miał stratę siedmiu punktów do lidera. Podopieczni trenera Kubonia strzelili 11 bramek, co daje średnią 1,57 na mecz. Najskuteczniejszym strzelcem w drużynie był Rafał Okas, który wszystkie cztery gole zdobył z rzutów karnych. Po stronie "strat" zanotowano 8 bramek (1,14 na mecz). Paweł Pachota zagrał dopiero w trzech spotkaniach, a już "zarobił" dwie żółte kartki (piłkarze Okocimskiego ujrzeni do 7 września 11 żółtych kartek). **PRUD**

Mini Mundial 2002

51 drużyn wystartowało w piłkarskim turnieju Mini Mundial 2002 organizowanym przez UM. Gry eliminacyjne rozgrywane były na boisku przy SP Nr 3 w Brzesku. Areną zmagania finałowych był stadion OKS.

W finale kategorii szkół podstawowych wystąpiły trzy drużyny grające systemem "każdy z każdym". Zwyciężyły Brzeskie Czempiony, które kolejno pokonały Wilki 6-1 i FC Kiepskich 2-0. Drugie miejsce wywalczyli FC Kiepscy (6-0 z Wilkami).

W kategorii gimnazjów triumfowały Wściekle Ptaki, które w finale zwyciężyły drużynę gacków 2-0. W finale kategorii szkół średnich Chłopcy Toniego wygrali z Klientami Pani Zosi 4-0. Chłopcy Toniego wystąpili ponadto w finale kategorii open, w którym musieli uznać wyższość Akor-

deonów. Po zaciętej walce Akordeony odnieśli minimalne zwycięstwo 1-0.

Składy zwycięskich drużyn:

Brzeskie Czempiony - Michał Grabania, Bartosz Jawor, Bartek Kądziołka, Dawid Ożóg, Tomasz Waluś, Marian Wawryka, Darek Węgrzyn i Mateusz Zych.

Wściekle Ptaki - Sergiusz Kostecki, Mateusz Maślanka, Paweł Pietras, Dominik Robak, Mateusz Wawryka, Jakub Urban, Bartek Zdunek, Oskar Żelazny.

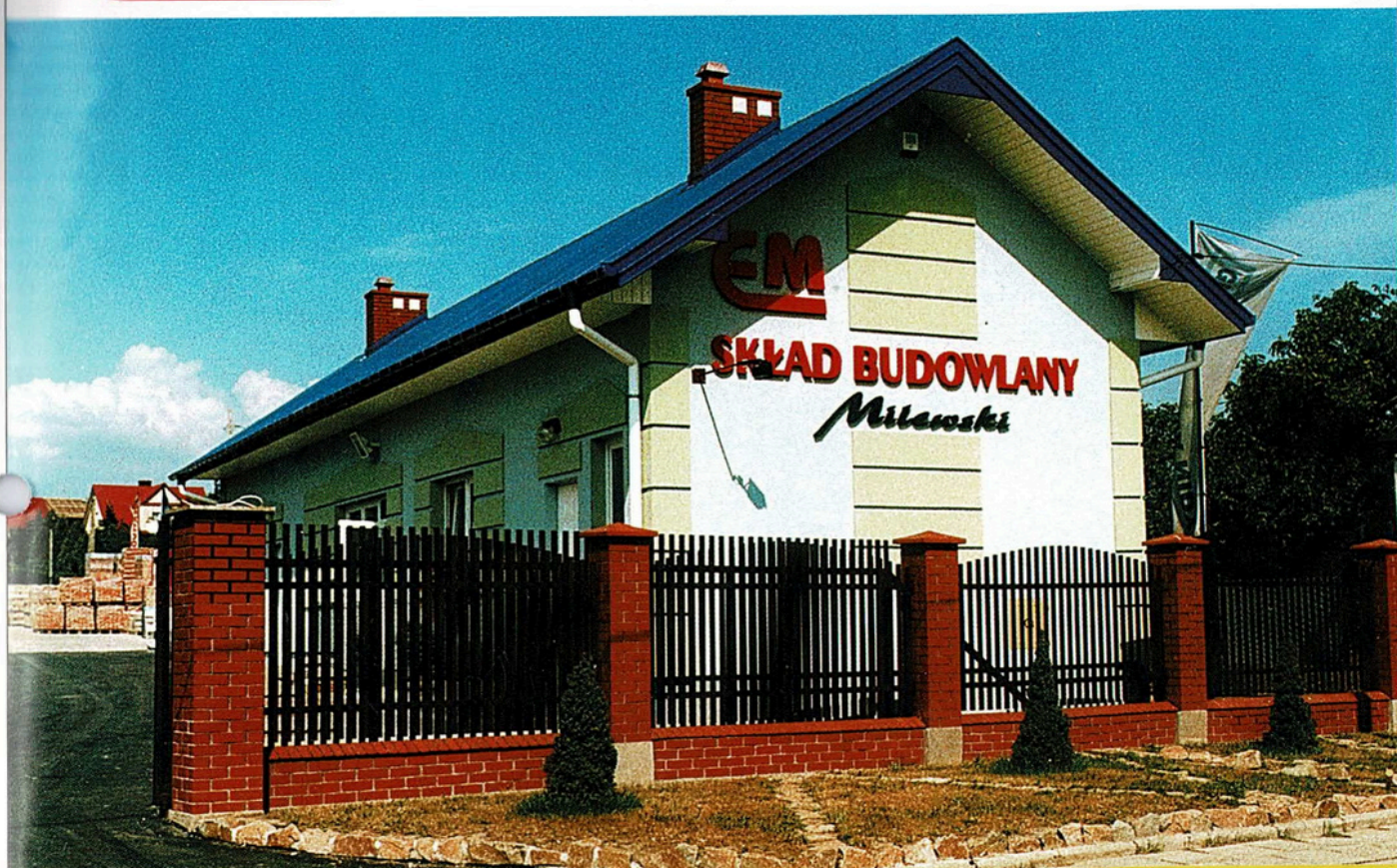
Chłopcy Toniego - Rafał Dzień, Tomasz Kazimierz, Michał Mida, Seweryn Mięguła, Bogdan Odroń, Maciej Prokop, Sławomir Rydz, Remigiusz Wójtowicz.

Akordeony - Łukasz Bakalarz, Robert Bakalarz, Rafał Bąk, Wojciech Bryg, Marcin Chamielec, Łukasz Dzień, Grzegorz Gibała, Arek Szulecki. **PRUD**



SKŁADY BUDOWLANE

TRANSPORT TOWAROWY



Materiały budowlane

Żwiry i piaski

Artykuły wykończeniowe

Najtańszy opał w Brzesku:

węgiel, miał, koks



32-800 Brzesko

ul. Solskiego

(naprzeciw ZNTSiS)

tel. (14) 686 23 20, 686 40 88

ul. Brzezowiecka

(dawny TRANSBUD)

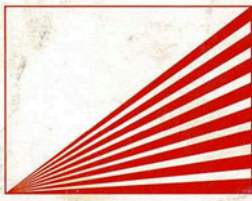
tel. (14) 684 58 80, 684 58 81

kom. 0-602 110 683





ZETO SA®



ZETO S.A.

32-800 Brzesko
ul. Starowiejska 28
tel./fax: (014) 663 16 64